

VIVAT AKADEMIA

Periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH

Gdzie jesteśmy?
Dokąd zmierzamy?





prof. dr hab. inż. Jerzy Lis
Rektor AGH

Władze rektorskie na kadencję 2020–2024



prof. dr hab. inż. Tadeusz Telejko
Prorektor ds. Ogólnych



prof. dr hab. inż. Rafał Wiśniowski
Prorektor ds. Współpracy



prof. dr hab. inż. Marek Gorgoń
Prorektor ds. Nauki



prof. dr hab. inż. Wojciech Łużny
Prorektor ds. Kształcenia



dr hab. inż. Rafał Dańko, prof. AGH
Prorektor ds. Studenckich

Dziekani i prodziekani na kadencję 2020–2024

Wydział Górnicztwa i Geoinżynierii

Dziekan prof. dr hab. inż. Marek Cała

dr hab. inż. Marek Borowski, prof. uczelni	Prodziekan ds. Współpracy
dr hab. inż. Arkadiusz Kustra, prof. uczelni	Prodziekan ds. Nauki i Finansów
dr hab. inż. Zbigniew Niedbalski, prof. uczelni	Prodziekan ds. Kształcenia
dr inż. Radosław Pomykała, prof. uczelni	Prodziekan ds. Kształcenia

Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej

Dziekan dr hab. inż. Agnieszka Kopia, prof. AGH

dr hab. inż. Łukasz Rauch, prof. AGH	Prodziekan ds. Nauki i Współpracy
dr hab. inż. Tomasz Kozieł, prof. AGH	Prodziekan ds. Kształcenia
dr inż. Grzegorz Michta	Prodziekan ds. Kształcenia i Studenckich

Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej

Dziekan dr hab. inż. Ryszard Sroka, prof. AGH

prof. dr hab. inż. Janusz Gajda	Prodziekan ds. Nauki
dr inż. Andrzej Izworski	Prodziekan ds. Kształcenia
dr hab. inż. Edyta Kucharska, prof. AGH	Prodziekan ds. Kształcenia
dr inż. Mikołaj Skowron	Prodziekan ds. Studenckich i Ogólnych
dr hab. inż. Marcin Baszyński, prof. AGH	Prodziekan ds. Kształcenia Współpracy

Wydział Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji

Dziekan prof. dr hab. inż. Sławomir Gruszczyński

prof. dr hab. inż. Krzysztof Boryczko	Prodziekan ds. Nauki
dr inż. Jacek Kołodziej	Prodziekan ds. Kształcenia
dr inż. Marek Gajęcki	Prodziekan ds. Kształcenia
dr inż. Piotr Pacyna prof. uczelni	Prodziekan ds. Ogólnych

Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki

Dziekan dr hab. inż. Krzysztof Mendrok, prof. AGH

dr hab. inż. Krzysztof Kołodziejczyk, prof. AGH	Prodziekan ds. Ogólnych
dr hab. inż. Waldemar Rączka, prof. AGH	Prodziekan ds. Kształcenia
dr hab. inż. Grzegorz Ciepłok, prof. AGH	Prodziekan ds. Nauki
dr inż. Krzysztof Zagórski	Prodziekan ds. Studenckich
dr hab. inż. Marcin Kot, prof. AGH	Prodziekan ds. Współpracy i Projektów

Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska

Dziekan prof. dr hab. inż. Jacek Matyszkiewicz

dr hab. inż. Ewa Adamiec, prof. uczelni	Prodziekan ds. kształcenia i spraw studenckich dla studentów studiów stacjonarnych kierunków geologia stosowana, ekologiczne źródła energii
dr hab. inż. Tomasz Bajda, prof. uczelni	Prodziekan ds. Nauki i Współpracy
dr hab. Ewa Kmieć, prof. uczelni	Prodziekan ds. ogólnych i spraw studenckich dla studentów studiów stacjonarnych kierunków geoinformatyka, inżynieria i analiza danych
dr hab. inż. Adam Postawa, prof. uczelni	Prodziekan ds. kształcenia i spraw studenckich dla studentów studiów stacjonarnych kierunków inżynieria i ochrona środowiska, geofizyka, geoturystyka

Wydział Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska

Dziekan prof. dr hab. inż. Ryszard Hejmanowski

dr hab. inż. Tomasz Bergier, prof. AGH	Prodziekan ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą
dr hab. inż. Łukasz Ortyl, prof. AGH	Prodziekan ds. Ogólnych i Współpracy
dr inż. Elżbieta Jasińska	Prodziekan ds. Kształcenia i Studenckich

Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki

Dziekan dr hab. inż. Jerzy Jedliński, prof. AGH

prof. dr hab. inż. Elżbieta Pamuła	Prodziekan ds. Nauki
prof. dr hab. inż. Mirosław Bućko	Prodziekan ds. Kształcenia
prof. dr hab. inż. Jan Deja	Prodziekan ds. Współpracy
dr hab. Bartosz Handke, prof. AGH	Prodziekan ds. Studenckich

Wydział Odlewnictwa

Dziekan dr hab. inż. Marcin Górny, prof. AGH

dr hab. inż. Katarzyna Major-Gabrys, prof. AGH	Prodziekan ds. Nauki i Współpracy
dr hab. inż. Magdalena Kawalec, prof. AGH	Prodziekan ds. Kształcenia
dr hab. inż. Jarosław Jakubski, prof. AGH	Prodziekan ds. Studenckich

Wydział Metali Nieżelaznych

Dziekan prof. dr hab. inż. Tadeusz Knych

dr hab. inż. Beata Smyrak, prof. nadzw.	Prodziekan ds. Współpracy i Rozwoju
dr hab. inż. Beata Leszczyńska-Madej, prof. nadzw.	Prodziekan ds. Studenckich i Kształcenia
dr hab. inż. Remigiusz Kowalik	Prodziekan ds. Nauki

Wydział Wiertnictwa, Nafty i Gazu

Dziekan dr hab. inż. Mariusz Łaciak, prof. AGH

prof. dr hab. inż. Barbara Uliasz-Misiak	Prodziekan ds. Nauki
dr hab. inż. Aneta Sapińska-Śliwa, prof. uczelni	Prodziekan ds. Studiów Stacjonarnych
dr hab. inż. Adam Szurlej, prof. uczelni	Prodziekan ds. Studiów Niestacjonarnych

Wydział Zarządzania

Dziekan dr hab. inż. Marek Dudek, prof. uczelni

dr hab. inż. Natalia Iwaszczyk, prof. uczelni	Prodziekan ds. Nauki
dr hab. Joanna Kulczycka, prof. uczelni	Prodziekan ds. Współpracy i Rozwoju
dr hab. inż. Jerzy Feliks, prof. uczelni	Prodziekan ds. Kształcenia
dr inż. Antoni Korcyl	Prodziekan ds. Studenckich

Wydział Energetyki i Paliw

Dziekan dr hab. Monika Motak, prof. AGH

dr hab. inż. Katarzyna Stysko, prof. AGH	Prodziekan ds. Ogólnych
prof. dr hab. inż. Konrad Świerczek	Prodziekan ds. Współpracy i Nauki
dr hab. inż. Marek Jaszczur, prof. AGH	Prodziekan ds. Kształcenia
dr inż. Tadeusz Dziok	Prodziekan ds. Studenckich

Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej

Dziekan prof. dr hab. inż. Bartłomiej Szafran

dr hab. Tomasz Ślęzak, prof. AGH	Prodziekan ds. Nauki i Współpracy
dr hab. inż. Krzysztof Malarz, prof. AGH	Prodziekan ds. Kształcenia
dr inż. Katarzyna Matusiak	Prodziekan ds. Studenckich

Wydział Matematyki Stosowanej

Dziekan prof. dr hab. Piotr Oprocha

dr Jolanta Golenia	Prodziekan ds. Studenckich
dr Anna Pudelko	Prodziekan ds. Kształcenia
dr hab. Jakub Przybyło, prof. AGH	Prodziekan ds. Nauki
dr hab. Paweł Przybyłowicz, prof. AGH	Prodziekan ds. Współpracy

Wydział Humanistyczny

Dziekan dr hab. Barbara Gąciarz, prof. nadzw.

dr Ewa Migaczewska, prof. AGH	Prodziekan do spraw Kształcenia
dr hab. Jacek Gądecki, prof. AGH	Prodziekan do spraw Nauki
dr hab. Dariusz Wojakowski, prof. AGH	Prodziekan do spraw Współpracy i Studentów

Akademiczne Centrum Materiałów i Nanotechnologii AGH

Dyrektor prof. dr hab. inż. Marek Przybyłski

Uroczystość przekazania insygniów władzy w AGH

16 września 2020





foto: Z. Sulima

dr inż. Jerzy Kicki – Redaktor Naczelny Vivat Akademia

Słowo redaktora

Drodzy Czytelnicy

Pisanie „słowa redaktora” czy „tekstu od redakcji” to jak pisanie przedmowy do książki, o której to czynności krążą w literaturze liczne stwierdzenia i opowieści. Pozostaniemy przy tych pierwszych, od Ignacego Krasickiego, autora *Mikołaja Doświadczynskiego przypadków* – pierwszej polskiej nowożytnej powieści zaczynając, a na wypowiedzi Julio Cortazara kończąc. Ignacy Krasicki stwierdza jednoznacznie, iż „przedmowa jest co sień do domu, z tą jednak różnicą, iż domowi bez sieni trudno, a książka bez przedmowy się obejdzie”. O tym, że się obejdzie pisze i daje do zrozumienia, ale też nieco inaczej, Julio Cortazar (o Literaturze, Wykłady w Berkeley, „wydawnictwo w podwórku”, Gdańsk, 2013) stwierdzając, że „przedmowy pisze się na końcu, umieszcza na początku, a nie czyta się ich na końcu, ani na początku”. Nie szukam uzasadnienia swoich argumentów cytataми nieżyjących autorów, o czym pisze Nasim Nicholas Taleb (*Czarny Łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym życiem*, Zys i S-ka, Poznań 2020) nazywając ten proceder naiwnym empiryzmem, pisząc iż zawsze się znajdzie ktoś,

Spis treści

Władze rektorskie na kadencję 2020–2024	2
Dziekani i prodziekani na kadencję 2020–2024	3
Uroczystość przekazania insygniów władzy w AGH – fotorelacja	4
Słowo redaktora	5
Podsumowanie 2019 roku AGH – prof. Tadeusza Słomki	7
Nasza AGH – uniwersytet przyszłości – program wyborczy prof. Jerzego Lisa – Rektora AGH	9
AGH została uczelnią badawczą	15
20. rocznica tego, jak Jan Paweł II został doktorem honoris causa AGH	17
Msza święta z okazji 100. urodzin św. Jana Pawła II	28
Nasz papież – wiersz Henryka Pawełczyka	32
Profesor Roman Ney – wspomnienie	33
Mowa pogrzebowa dr. hab. inż. Krzysztofa Galosa prof. IGSMiE PAN	34
Z cyklu Sylwetki Absolwentów AGH	
Longin Bokwa	35
Przemysław Kania	38
Mateusz Jan Pawłowski	40
Oni też studiowali w AGH	
Dziennikarz ma ten przywilej, że bywa w miejscach i sytuacjach... – Jacek Balcewicz	42
Świat dźwięków przenika się ze światem techniki – Jarosław Raczek	45
Cynamonowe ołtarze i błędne ogniki – moje ośnienia w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu	47
Wspomnienia absolwentów	
Akademik na Kapelance klub „Kaktus”, kabaret „Falstart”... tak było	52
Nie samą nauką AGH żyje	56
Poezja w Vivat Akademia	
Jerzy Tenerowicz – Kolory roku – jesień	59
Jerzy Tenerowicz – Szczęść Boże	59
Ewa Elżbieta Nowakowska – Posąg	60
Ewa Elżbieta Nowakowska – Tatry, skarbonki	60
Marek Szczerciński – W kolorze sepii	60
Marek Szczerciński – Sen o Piwnicznej	60
O sukcesie i młodych pasjonatach fotografii z KSAF AGH	61
Prace Grzegorza Bukalskiego	62
Prace Magdaleny Kacperek	63
Otwarcie nowego budynku dwóch wydziałów	64

Periodyk dla Absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej Vivat Akademia, nr 22 październik 2020 r.

Redaguje zespół:

Jerzy Kicki (redaktor naczelny), Zbigniew Sulima (redaktor prowadzący), Bolesław Herudziński, Małgorzata Krokoszyńska, Wacław Muzykiewicz, Ewa Elżbieta Nowakowska, Teresa Nosal, Ireneusz Suliga, Marek Szczerciński, Piotr Ubowski, Jerzy Tenerowicz
Współpraca: Henryk Pawełczyk, Dział Informacji i Promocji

Adres redakcji:

AGH, paw. A-0, pok. 16, al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków
tel. (12) 617-34-49, e-mail: vivat@agh.edu.pl

Kolportaż:

SW AGH, Sekretariat Główny AGH i redakcja

Opracowanie graficzne, skład:

Scriptorium „TEXTURA”
tel. 604 270 770, e-mail: textura@textura.pl

Druk:

Drukarnia „Kolor Art”, ul. Strycharska 18, 31-539 Kraków,
tel. (12) 421-09-86, e-mail: drukarnia@kolor-art.pl

Nakład:

2500 egz. darmowych wydanych w całości nakładem
Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Na okładce:

Zdjęcie figury świętej Barbary na pawilonie A-0 AGH.
W tle widok na kampus AGH – fot. Miłosz Gralak

kto wypowiedział okrągłe zdanie potwierdzające nasz pogląd i niezależnie od tematu dyskusji zawsze można znaleźć innego martwego myśliciela, który postawił dokładnie przeciwną tezę. Ja po prostu mam cichę nadzieję, że mnie to nie spotka i Czytelnik ciekaw treści kolejnego numeru „Vivat Akademia” to słowo redaktora przeczyta.

Numer dwudziesty drugi otwierają dwa teksty odpowiadające na pytania, które widnieją na okładce „Gdzie jesteśmy? Dokąd zmierzamy?” Pierwszy to podsumowanie działań uczelni w 2019 roku ich głównego animatora – w ostatnich latach – ustępującego rektora prof. Tadeusza Słomki, kolejny to tekst wystąpienia będące programem wyborczym, aktualnego Rektora, prof. Jerzego Lisa, któremu życzymy kontynuacji najlepszych tradycji naszej Alma Mater, wytrwałości i pasji w dążeniu do kolejnych jej sukcesów, a przede wszystkim wzmocnienia jej pozycji na arenie międzynarodowej.

Kolejne teksty, które zdominowały obecny numer Vivat Akademia, mówią o dwóch ważnych wydarzeniach. Pierwsze z nich to setna rocznica urodzin Papieża Jana Pawła II i dwudziesta rocznica nadania Mu doktoratu honoris causa AGH. O kulisach nadania doktoratu, także poprzedzającej ten fakt ciekawej historii przygotowań do uroczystości, pisze ówczesny rektor prof. Ryszard Tadeusiewicz. Drugi z tekstów zawiera kulisy niedoszłej do skutku, planowanej na ten rok, wyprawy do Rzymu na rocznicowe uroczystości św. Jana Pawła II i relację z przebiegu mszy świętej w kolegiacie świętej Anny. O tym wydarzeniu pisze prof. Piotr Czaja. Z tymi dwoma tekstami trzeba połączyć wiersz *Nasz Papież* napisany przez wychowanka AGH i współpracownika Henryka Pawelczyka, a umieszczony w naszym dziale poetyckim.

W miesiącu sierpniu odszedł od nas rektor dwóch kadencji (1971–1974 i 1979–1981) prof. Roman Ney, człowiek ogromnych zasług dla AGH i niezwykle otwartej postawy wobec ludzi, a także wieloletni szef niżej podpisanego, twórca dzisiejszego Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią – Polskiej Akademii Nauk. Osobę rektora przybliża wspomnienie pośmiertne kierownika Katedry Surowców Energetycznych dr hab. inż. Michała Stefaniuka prof. AGH i mowa pogrzebowa wygłoszona przez dyrektora Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN, dr. hab. inż. Krzysztofa Galosa.

Z dwoma pytaniami, które widnieją na pierwszej stronie okładki Vivat Akademia, musimy się zmierzyć też my jako redakcja. Tym bardziej, że jesteśmy pasjonatami czytania, pisania i hołdujemy maksymie, którą zawarł Vincent van Gogh w jednym z listów do wspierającego go przez całe życie brata. Przystając być protestanckim kaznodzieją, z mocnym postanowieniem pozostania artystą pisał „Czym byłoby życie, gdybyśmy nie mieli odwagi spróbować czegoś nowego?”

Praca w redakcji z grupą tych, którzy podjęli się inaczej spojrzeć na czasopismo (towarzyszące działaniom Stowarzyszenia Wychowanków AGH od 2008 roku), to coś nowego – zachowując przy tym to co jest ważne i było takie dotychczas, czyli przekaz informacji o działaniach uczelni, o roli jaką odgrywają jej wychowankowie w życiu społeczno-gospodarczym Polski i nie tylko, bo przecież działają oni na całym świecie. Patrzymy inaczej na aktualne wymagania czytelnicze i świat, w którym żyjemy, o czym tak ciekawie („Świat umiera, a my tego nie zauważamy...”) mówiła Olga Tokarczuk w swoim wykładzie noblowskim, a pisze Jacek Dukaj w pasjonującej książce *Po piśmie* (Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2019), opisując spadek czytelnictwa na rzecz wzrostu potęgi kultury obrazkowej, koncentrując się na tym co może nas – ludzkość – czekać w przyszłości. W 2019 roku odnotowaliśmy jednak niewielki (w stosunku do 2018 roku) wzrost (1 proc.) osób, które przeczytały więcej niż jedną książkę, a uczyniło to 39 proc. Polaków. Wiele wskazuje, że zawnudziemy ten wzrost książkom... Olgi Tokarczuk.

Myślimy nie tylko o tych naszych absolwentach i wychowankach, którzy pełnią wysokie funkcje w różnych dziedzinach życia gospodarczego, ale także o tych, którzy budują naszą rzeczywistość, tworzyli przeszłość i czują się odpowiedzialni za kształt przyszłości. Oni też wnoszą swój ogromny wkład w dzisiejszy wizerunek uczelni. W tradycyjnej rubryce prezentującej sylwetki absolwentów AGH przedstawiamy sylwetkę Przemysława Kani – Dyrektora Generalnego Cisco Systems Poland Sp. zo.o. – pod którego kierownictwem, działający w Polsce

oddział, jest od kilku lat najlepszym miejscem pracy wśród firm zatrudniających ponad 500 osób. Przedstawiamy też laureatów konkursu „Wychowanek Roku 2019” organizowanego przez Fundację dla AGH i Stowarzyszenie Wychowanków. Laureatem w kategorii Senior został: Longin Bokwa – Prezes Kopalni Dolomitu SA w Sandomierzu, a w kategorii Junior: Mateusz Pawłowski – założyciel Fundacji Projekt Przyszłość.

Z wielką atencją piszemy o tych, którzy potraktowali studia jako znaczący krok ku wielkiej życiowej przygodzie, niekoniecznie związanej z uzyskaniem profilem wykształcenia i radzą sobie znakomicie w realizacji swojej drogi przez życie, będąc artystami, sportowcami, poetami. To też wspaniale świadczy o naszej Alma Mater i jesteśmy dumni z nich, bo to jest właśnie przyszły świat, w którym nasi absolwenci będą musieli znaleźć często swoje nowe miejsce. To właśnie im jest dedykowana rubryka „Oni też studiowali w AGH”. W tym numerze sylwetki Jarosława Raczka – organisty w Bazylice Bożego Ciała, jednego z najpiękniejszych kościołów Krakowa, z największymi organami w Krakowie, stanowiącym część kompleksu kościelno-klasztornego zakonu kanoników regularnych. O bazylice pisze pięknie Ewa Nowakowska. W tym miejscu pewne wyjaśnienie: skąd tyle o bazylice i naszym absolwencie? Otóż z okazji Jubileuszu 75-lecia Stowarzyszenia planowaliśmy unikalny koncert organowy. Koncert to niezwykle i jeszcze przed nami (prawdopodobnie odbędzie się w połączeniu z koncertem noworocznym 15 stycznia 2021 roku), bo na tych niezwykłych organach mogą grać jednocześnie dwie osoby.

W numerze jeszcze jeden tekst dla wszystkich tych, którzy żyją wspomnieniami z jednego z najwspanialszych okresów w życiu wielu z nas, jakim był czas studiów. Grzegorz Loch wspomina życie studenckie w akademiku na Kapelance, który nazywany był... „Tajwanem”.

AGH to obok pracowników jej studenci – późniejsi absolwenci, bez których nie sposób sobie wręcz wyobrazić znacznej liczby anegdot i opowieści, kształtujących barwne życie uczelni. Pracownicy uczelni dzięki anegdotom, żartom i barwnym opowieściom, snutym przez studentów, są obecni wśród kolejnych pokoleń wychowanków. Jak mówił jeden ze znakomych kolekcjonerów tych opowieści profesor Jerzy Sendzimir: „Drogi kolego, jak Pan myśli, z czego będą nas pamiętać? Ja nie mam wątpliwości – przede wszystkim z tych śmiesznych wydarzeń”. Tym śmiesznym wydarzeniom i anegdotom poświęcona jest rubryka „Nie samą nauką człowiek żyje”, redagowana przez Ireneusza Suligę. Dedykujemy ją pamięci pierwszego redaktora „Vivat Akademia” profesora Artura Bębna – wspaniałego gawędziarza i piewcy tradycji górniczych. Zawartość tej rubryki znakomicie ilustrują słowa z *Monachomachii* Ignacego Krasickiego:

„I śmiech niekiedy może być nauką
Kiedy się z przywar nie z osób naśmiewa:
I żart dowcipną przyprawiony sztuką
zbawienny kiedy szczypie, a nie kąsa.”

Wprawdzie ukazujemy się dwa razy do roku, ale trudno sobie wyobrazić, że nie odniesiemy się do wydarzenia nieprzewidywanego, o ogromnym, nieznanym w dalszym ciągu wpływie na naszą najbliższą rzeczywistość, które to zdarzenie posiada wszelkie cechy wspomnianego „Czarnego Łabędzia”, czyli niespodziewanego wydarzenia mającego drastyczny wpływ na nasze życie. O zjawisku tym pisze Nasim Taleb we wspomnianej już książce, stąd też w naszym periodyku refleksje i krótkie relacje – jak radzą sobie różne kraje na pięciu kontynentach, widziane oczyma naszych wychowanków. Będą ciekawym uzupełnieniem tego, co znajdujemy w codziennych relacjach ze światowej walki z COVID – 19, ale to dopiero w następnym numerze, który zamierzamy wydać na początku przyszłego roku. Będzie on zawierał, obok stałych rubryk, tekst Andrzeja Paulo o fascynacji ludzi nauki górami. Forpocztą powstającego tekstu są wiersze górskie: Ewy Elżbiety Nowakowskiej, Marka Szczerbińskiego i Jerzego Tenerowicza.

W imieniu redakcji życzę przyjemnej lektury

Jerzy Kicki

Podsumowanie 2019 roku AGH

Dobiegła końca kadencja władz AGH w latach 2016–2020, w której, dzięki Państwu poparci, miałem zaszczyt, przez kolejne cztery lata, kierować akademią. To czas na podsumowanie, ale ja i moi współpracownicy mamy poczucie satysfakcji, wynikające przede wszystkim z dobrej, stabilnej sytuacji uczelni. Znajduje to wyraz w wielu aspektach jej funkcjonowania.

Za nami rok obchodów jubileuszu 100-letnia działalności Akademii Górniczo-Hutniczej. Był to czas obfitujący w wiele wydarzeń i uroczystości (konferencje, zjazdy roczników, rajdy, koncerty, wystawy itp.), których zwieńczeniem były Światowy Zjazd Absolwentów AGH oraz uroczysta inauguracja 101. roku akademickiego połączona z widowiskiem „Kids of Evolution”. Te niezapomniane chwile były pełne wielkich emocji i wzruszeń. Kolejny raz udowodniliśmy, że AGH to marka, ale przede wszystkim wielka rodzina, która łączy studentów, pracowników i absolwentów silną więzią.

W ciągu minionego wieku realizowaliśmy z powodzeniem założenia misji uniwersytetu – kształcenie, badania naukowe, wychowanie młodzieży oraz współpracę z otoczeniem społeczno-gospodarczym w zgodzie z zasadą społecznej odpowiedzialności. Wiąż pomiędzy reprezentantami Akademii Górniczo-Hutniczej: studentami, pracownikami i absolwentami jest wyjątkowa. Wiele

tysięcy osób związanych z naszą Alma Mater doskonale wie, że w moich słowach nie ma cienia przesady. Nasza uczelnia to bowiem nie tylko świetna jakość kształcenia, nowe inwestycje, nowoczesne laboratoria czy tysiące naukowych grantów i zleceń z przemysłu. Nie osiągnęlibyśmy tych sukcesów, gdyby nie wyjątkowi ludzie.

AGH od lat znajduje się w czołówce rankingów krajowych i zagranicznych. Znamięte wyniki oceny parametrycznej jednostek pozwoliły nam ugruntować pozycję wiodącego ośrodka naukowego. Znalazło to potwierdzenie wyrażone uzyskaniem specjalnego statusu AGH w ramach projektu Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza. Udział w tej inicjatywie, w moim przekonaniu, pozwoli na dalszy, dynamiczny rozwój badań prowadzonych w naszej uczelni.

Po wielu miesiącach prac, weszła w życie ustawa Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce, która jest odpowiedzią na dynamicznie zmieniające się potrzeby społeczeństwa i gospodarki. Niesie ona wiele istotnych zmian dla uczelni: powołanie rady uczelni, tworzenie szkół doktorskich, skorelowanie kierunków studiów z dyscyplinami naukowymi itd. Kolejne dotyczą zmian w strukturze uczelni, powołania rad dyscyplin naukowych czy nowego systemu zarządzania finansami. Jedną z najważniejszych konsekwencji wdrożenia nowej ustawy Prawo o Szkolnic-

twie Wyższym i Nauce będzie znacznie silniejsza niż dywersyfikacja uczelni kiedykolwiek. Mechanizmy, które pozwolą wyróżnić uczelnie badawcze doprowadzą w krótkim czasie do ich zróżnicowania.

Nasi studenci poza wiedzą przekazywaną podczas zajęć dydaktycznych rozwijają swoje zainteresowania i pasje w kołach naukowych i organizacjach, zdobywając przy tym doświadczenie i umiejętności, a także liczne nagrody! Nasi studenci realizujący się w kołach naukowych mają znakomite osiągnięcia w nowoczesnych technologiach. Tylko w ostatnich kilku latach: wyścigowy bolid elektryczny, solarny samolot, elektryczny motocykl, łódź solarna i bezzałogowy samolot, a ostatnio wspólnie ze studentami Uniwersytetu Jagiellońskiego wysłanie na orbitę satelity KRAKSAT. Oferujemy naszym studentom wspaniałe możliwości aktywności sportowej i kulturalnej. Od kilku lat jesteśmy zawsze na pierwszym lub drugim miejscu w Akademickich Mistrzostwach Polski. Nasze zespoły: Pieśni i Tańca „Krakus” oraz Chór i Orkiestra smyczkowa „Con Fuoco” odnoszą wiele spektakularnych sukcesów. Orkiestra reprezentacyjna AGH zdobyła Mistrzostwo Świata w konkursie w Clagary w Kanadzie.

Absolwenci AGH stanowią również ścisłą czołówkę wśród najlepiej zarabiających absolwentów w Polsce. Najwięcej absolwen-



foto: Z. Sulińska

tów, których majątek przekracza 100 milionów Euro skończyło AGH. Tytuł majątnych absolwentów nie ma żadna inna uczelnia w Polsce. Jednak sukcesy te nie byłyby możliwe bez profesjonalistów i pasjonatów – bez entuzjastów tworzących rodzinę AGH!

W 2019 roku kontynuowaliśmy bądź rozpoczęliśmy kolejne duże inwestycje, które poprawią bazę naszych jednostek do prowadzenia badań oraz kształcenia na najwyższym poziomie. Powstał nowy budynek Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej, ukończona została budowa nowego pawilonu dla Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu oraz Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej. W ubiegłym roku oddany do użytku został nowy pawilon dla Wydziału Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji. Rozpoczynamy budowę hali sportowej.

Krajowa gospodarka wciąż potrzebuje inżynierów. Widzimy to chociażby po ogromnym zapotrzebowaniu jakie sygnalizują nam przedstawiciele firm i zakłady przemysłowe, z którymi współpracujemy. W ostatnich latach najszybciej rozchwytywani są oczywiście specjaliści z zakresu informatyki i wszelkich dyscyplin okołoinformatycznych, w tym telekomunikacyjnych. Warto jednak tutaj wspomnieć także o zapotrzebowaniu na absolwentów kierunków humanistycznych. Otworzyliśmy nowy kierunek na Wydziale Humanistycznym – informatykę społeczną – i po pierwszej rekrutacji widzimy, że była to bardzo dobra decyzja. Kierunek ten jest interdyscyplinarny i to jest klucz do sukcesu. Przygotowuje specjalistów łącząc wiedzę z zakresu socjologii i informatyki.

Współczesny przemysł, ale generalnie cały rynek pracy potrzebuje w dzisiejszych czasach pracowników bardzo elastycznych. Z jednej strony nasi inżynierowie i absolwenci są mocno wyspecjalizowani, ale z drugiej strony wiemy, że firmy wciąż oczekują od nich poszerzenia horyzontów i gotowości na podjęcie całkiem nowych wyzwań zawodowych. W związku z tym, dużym zainteresowaniem cieszą się studia podyplomowe. W naszej ofercie mamy ponad sto kierunków takich studiów. Kształcenie współczesnych inżynierów oznacza dla uczelni ciągłą współpracę z firmami i przemysłem. Procentuje to ogromnie. Przede wszystkim studenci już na etapie studiów mogą poznać specyfikę firm odbywając na przykład praktyki zawodowe. Często firmy współtworzą z uczelnią pracownie i laboratoria. Dzięki temu w murach uczelni da się stworzyć warunki w jakich na co dzień pracują inżynierowie w największych firmach i zakładach przemysłowych na świecie.

Faktem jest również odpowiedzialność społeczna naszej uczelni. Jesteśmy nie tylko instytucją, która od ponad 100 lat tworzy i przekazuje wiedzę o otaczającej nas rzeczywistości, pielęgnuje wartości akademickie, ale także kształci przyszłe elity, które będą już wkrótce liderami naszego życia gospodarczego i społecznego oraz stawia na zrównoważony rozwój. Dlatego z pełną świadomością i w długofalowej perspektywie planujemy i realizujemy nasze działania wpisujące się w obszar CSR (corporate social responsibility) nawet jeśli na pierwszy rzut oka wydaje się, że dalece wychodzą one poza podstawową działalność uczelni.

Nie inaczej podchodzimy do kwestii zagospodarowania terenu kampusu. Jako odpowiedzialny gospodarz dbamy nie tylko o jego estetykę i użyteczność, ale także staramy się wyjść naprzeciw oczekiwaniom wszystkich naszych interesariuszy – pracowników, studentów, gości i wreszcie mieszkańców Krakowa, których setki, a nawet tysiące, każdego dnia przemierzają nasz teren. Stąd staranna, całoroczna pielęgnacja kampusu, dbałość o nowe nasadzenia, infrastruktura parkowa, cykliczne plenery rzeźbiarskie. Pochwały i komentarze, które do nas spływają napawają nas prawdziwą dumą i potwierdzają, że kierunek, który obraliśmy jest jak najbardziej słuszny.

Mijający rok ponownie zakończyliśmy dodatnim wynikiem finansowym, którego wysokość pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość, tak zmienioną przez pandemię koronawirusa SARS-CoV-2. Co ważne – uzyskaliśmy dodatkowe środki z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w wysokości 100 mln zł. Mam nadzieję, że pozwolą one na dalsze inwestycje w infrastrukturę naszej uczelni.

Chciałbym wszystkim Państwu podziękować za lata współpracy, często trudnej, ale zawsze mającej na celu pomyślność naszej uczelni. Życzę całej społeczności Akademii Górniczo-Hutniczej, aby nadchodzący rok akademicki był również pomyślny jak poprzednie 100 lat i przyniósł jeszcze więcej sukcesów, zarówno zawodowych, jak i osobistych.

Szczeńć Boże na kolejne lata!

prof. Tadeusz Słomka



foto: Z. Sullima

Nasza AGH

– uniwersytet przyszłości

Szanowni Państwo,
Członkowie Społeczności Akademii Górniczo-Hutniczej, Pracownicy, Studenci, Doktoranci, Absolwenci i Przyjaciele AGH,
Dostojni Elektorzy Akademii, Koleżanki i Koledzy,

AGH obchodzi 100-lecie swojego istnienia, a świętowanie tego pięknego jubileuszu przeżywamy w poczuciu satysfakcji z naszej wysokiej i ugruntowanej pozycji wśród polskich uczelni, w środowisku naukowym oraz otoczeniu społeczno-gospodarczym, a także w ścisłe związanym z naszą uczelnią przemyśle.

Możemy być dumni z AGH, ponieważ:

- jesteśmy unikalną uczelnią o silnej pozycji krajowej i rosnącej międzynarodowej,
- należymy do czołówki uczelni w kraju oraz polskiej elity naukowej dziesięciu uczelni badawczych,
- cieszymy się wysokim prestiżem społecznym jako uczelnia kształcąca najlepszych absolwentów dla potrzeb gospodarki zarówno krajowej jak i światowej,
- rozwijamy się dynamicznie, z wyraźnym przyspieszeniem w ostatnich kadencjach,
- mamy zgromadzoną w czasie 100-letniej działalności olbrzymi potencjał w postaci zaangażowanej kadry, dobrych studentów, stabilnego budżetu, silnej infrastruktury, kontaktów krajowych i zagranicznych oraz pozycji w przemyśle.

W okresie przemian związanych z transformacją ustrojową i gospodarczą nasza Alma Mater zapoczątkowała stabilny i stopniowy wzrost. Potwierdziły to kadencje rektorów: prof. Mirosława Handke oraz prof. Ryszarda Tadeusiewicza, które gwarantowały konkretny program i strategię. Natomiast ostatnie lata, zwłaszcza mijające cztery kadencje władz uczelni pod kierunkiem prof. Antoniego Tajdusia oraz prof. Tadeusza Słomki, to okres intensywnego rozwoju uczelni. To czas budowania nowoczesnego kształcenia, rozwoju aktualnych i różnicowanych kierunków badań, a także wielu nowatorskich inwestycji. To również stałe budowanie aktywności badawczo-rozwojowej i rozwój działalności innowacyjnej.

To czasy ważnych sukcesów AGH: zdobycia wysokiej i prestiżowej pozycji w środowisku akademickim, w tym przewodzenia Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych, uzyskanie 5 najwyższych kategorii naukowych A+ przez nasze jednostki, zdobycie wielu najwyższych akredytacji dydaktycznych czy wreszcie uzyskanie projektu Uczelnia Badawcza. Pozwoliło to na osiągnięcie przez AGH wysokiego prestiżu społecznego, czego wyrazem był także udział najwybitniejszych gości z kraju i zagranicy podczas naszych głównych uroczystości 100-lecia.

Jednocześnie żyjemy w dynamicznie zmieniających się czasach wymagających znacznej aktywności i ponadstandardowego działania. Dostrzegamy wszyscy stojące przed nami wyzwania oraz bariery w dalszym rozwoju akademii takie, jak:

- zmiany demograficzne w kraju powodujące spadek ilości studentów,
- dynamiczne zmiany strukturalne w polskiej i światowej gospodarce,
- zmiany w tradycyjnych sektorach przemysłu krajowego współpracującego z AGH,

- nowe wyzwania, kierunki i tendencje w krajowej i światowej nauce,
- konkurencja innych uczelni z kraju i zagranicy na polskim rynku edukacyjnym,
- nasze własne słabe strony, takie jak na przykład nierówny poziom dyscyplin naukowych, rozproszona oferta badawcza i dydaktyczna, niska pozycja w światowych rankingach naukowych, sztywna i nieodpowiadająca w pełni potrzebom struktura uczelni i inne.

Jak trudne i nieprzewidywalne mogą być czekające nas wyzwania pokazuje trwająca właśnie pandemia COVID-19, która już doprowadziła do przewartościowania wielu poglądów na rozwój cywilizacji, znacząco wpłynęła na światową gospodarkę i zmienia wiele obszarów naszego życia, w tym na pewno także ten związany z życiem akademickim.

W okresie jubileuszu przypadł ważny dla społeczności AGH moment zmian władz uczelni. W środowisku akademickim kadencyjność jest wyrazem demokracji. Konstytuuje ona jedną z podstawowych zasad działalności uniwersytetów jaką jest „sztafeta pokoleń”. Uczelnie budują kolejne pokolenia profesorów i studentów, które tworzą społeczności akademickie kierowane przez kolejnych rektorów i dziekanów. Tak trwa i rozwija się także nasz uniwersytet – nasza AGH.

Decyzja o kandydowaniu na stanowisko Rektora AGH

Wszystkim nam zależy na kontynuacji obecnego, bardzo dobrego okresu rozwoju AGH. Równocześnie musimy zdawać sobie sprawę, że uczelnia musi sprostać wielu obecnym i przyszłym wyzwaniom. W kolejnej kadencji konieczne są nowe działania na miarę Uniwersytetu Przyszłości.

Piszę do Państwa, Społeczności i Elektorów AGH, ponieważ w wyniku wskazania przez członków Uczelnianego Kolegium Elektorów otrzymałem znaczące poparcie jako kandydat na rektora AGH. Jest to dla mnie zaszczyt i równocześnie olbrzymia satysfakcja oraz wyzwanie. Decyzję elektorów oraz pozytywną opinię Senatu i Rady Uczelni traktuję jako wyraz zaufania całej społeczności AGH.

Będąc doświadczonym, wieloletnim prorektorem AGH pracującym pod kierownictwem rektorów prof. A. Tajdusia oraz prof. T. Słomki, poczuwając się do odpowiedzialności za dalsze losy naszej uczelni

podjąłem decyzję o starciu w wyborach na stanowisko Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej



foto: Z. Sulima

PROGRAM WYBORCZY NA KADENCJĘ 2020–2024

Podstawy rozwoju AGH

Jestem przekonany, że Akademia ma olbrzymi potencjał, aby rozwijać się jeszcze szybciej oraz konkurować z najlepszymi uczelniami w kraju i zagranicą. Posiadamy bowiem atuty, które pozwalają na rozwój AGH w najnowocześniejszych kierunkach, w jakich rozwijają się współcześnie najlepsze i najbardziej prestiżowe uniwersytety świata. Dlatego moje hasło wyborcze to:

Nasza AGH – Uniwersytet Przyszłości



foto: Z. Sulima

Akademia Górniczo-Hutnicza posiada siedem solidnych filarów, na których możemy oprzeć strategię, program działania i rozwój:

1. **Marka AGH** – rozpoznawalna w kraju i zagranicą, ugruntowana 100-letnią historią uczelni, jej profilem oraz misją.
2. **Środowisko AGH** – zintegrowani pracownicy, studenci, doktoranci, absolwenci, partnerzy w przemyśle i otoczeniu społeczno-gospodarczym.
3. **Infrastruktura** – zmodernizowany kampus, rozbudowana i nowoczesna infrastruktura oparta na inwestycjach z ostatnich lat.
4. **Budżet i system finansowy** – stabilne dochody i bezpieczny system finansowy.
5. **Zasoby prorozwojowe** – zgromadzone w ostatnim czasie w wyniku rozsądnej polityki finansowej zasoby finansowe oraz pozyskane strategiczne projekty prorozwojowe.
6. **Kadra** – wysoko wykwalifikowana i doświadczona, w dużej części młoda, ambitna kadra: naukowcy, nauczyciele, studenci, doktoranci i pracownicy administracji.
7. **Plany i zamierzenia** – realizowana strategia AGH, ambitne plany na miarę wyzwań i obecnego czasu

Program wyborczy

Uczestnicząc od ponad 30 lat w zarządzaniu naszą uczelnią, posiadając bogate doświadczenie, znając atuty i słabsze strony AGH, a także analizując wyzwania jakich można się spodziewać w najbliższej przyszłości, proponuję siedem głównych obszarów, na bazie których chcę sformułować program mojego działania i cele do osiągnięcia w kadencji 2020–2024:

1. **AGH – Uniwersytet Wartości** – nowoczesny uniwersytet badawczy z misją społeczną.
2. **AGH – nowoczesne kształcenie atrakcyjne dla studentów i otoczenia społeczno-gospodarczego w kraju i za granicą.**

3. **AGH – „Polski MIT”** – wiodący ośrodek naukowy o wysokiej i prestiżowej pozycji krajowej i światowej.
 4. **AGH – lider innowacyjności i transferu wiedzy.**
 5. **AGH – uczelnia otwarta** na współpracę krajową i międzynarodową.
 6. **AGH – atrakcyjne i stabilne** miejsce pracy dla najlepszych naukowców, nauczycieli i pracowników administracji.
 7. **AGH – uczelnia nowocześnie zarządzana** o elastycznej strukturze i perspektywach rozwoju infrastruktury.
- Cele te obejmują całą akademię i będą podstawą do realizacji dalszych szczegółowych programów działania w kadencji 2020–2024.

Jak rozumiem cele, których osiągnięcie uważam za podstawę rozwoju AGH?

AGH – uniwersytet wartości.

Nowoczesny uniwersytet badawczy z misją społeczną

AGH od powstania w 1919 roku rozwijała się jako uczelnia realizująca misję kształcenia i prowadzenia badań naukowych w ścisłym powiązaniu z życiem gospodarczym i przemysłem. Ta społeczna strona działalności wpływała na kreowanie kierunków i programów studiów, a także rozwijanych obszarów badań i aplikacji. Kształt AGH był zależny od potrzeb otaczającego uczelnię środowiska społeczno-gospodarczego i jego potrzeb. AGH była więc na początku Akademią Górniczą nastawioną głównie na górnictwo i doszła do obecnego modelu Uniwersytetu Nauki i Technologii (University of Science and Technology), rozwijając równoległe obok tradycyjnych, najnowocześniejsze kierunki nauki i edukacji wyższej.

Można więc powiedzieć, że naszą misją i celem jest działanie w trójgacie łączącym NAUKĘ – wytwarzanie wiedzy; KSZTAŁCENIE – wewnętrzne przekazywanie wiedzy w relacji „mistrz-uczeń” i WSPÓŁPRACĘ Z OTOCZENIEM – zewnętrzne przekazywanie wiedzy.

Społeczna rola uniwersytetu staje się bardzo ważna w najnowszych koncepcjach uniwersytetów w przyszłości, wypierając dominujące obecnie rozwiązania typu „Uniwersytet Wiedzy”. Zastanawiając się nad kierunkami rozwoju „Uniwersytetu Przyszłości” doszedłem do wniosku, że model zbliżony do realizowanego w AGH jest obecnie szczególnie aktualny i perspektywiczny.

W nurcie współczesnych dyskusji o przyszłości uniwersytetów pozwoliłem sobie, zwłaszcza inspirowany przez prof. Jerzego Hausnera, rozszerzyć ten model o wytwarzane przez uczelnię wartości egzystencjalne i instrumentalne. Tak powstała autorska koncepcja Uniwersytetu Wartości, którą chcę rozwijać stojąc na czele uczelni.

AGH od początku realizowała misję wytwarzania wartości dla edukacji, badań i służby społecznej. Jako uniwersytet kreujemy ponadczasowe wartości egzystencjalne: wiedzę podstawową, stosowaną, technologiczną, etos pracownika, studenta i absolwenta oraz ich umiejętności zarówno praktyczne jak i tak zwane „miękkie”. Nie bez znaczenia kształtowanie przez uczelnię postaw patriotycznych i prospołecznych zarówno studentów jak i pracowników. Równoległe tworzymy rzeczy mierzalne: publikacje, projekty naukowe, zlecenia dla gospodarki, programy studiów, książki, budynki, laboratoria, patenty itp. To jest podstawą wskaźników, na podstawie których powstają zestawienia i rankingi budujące aktualną pozycję AGH.

W mojej wizji obie części działalności są ważne i niezbędne. Bez wytwarzania wartości ponadczasowych nie ma prawdziwego uniwersytetu. Mając odpowiednie środki finansowe i zasoby kadrowe łatwo można stworzyć szkołę wyższą kształcąca specjalistów nawet na wysokim poziomie, ale nie będzie to trwały uniwersytet. Z drugiej strony wartości instrumentalne są ważne w naszej działalności, choć nie mogą być jedyną misją uczelni, ponieważ staniemy się przedsiębiorstwem i stracimy swą tożsamość.

**AGH jako Uniwersytet Wartości, który chcę rozwijać,
to model zgodny z najnowszymi tendencjami
rozwoju uniwersytetów.**

AGH – nowoczesne kształcenie atrakcyjne dla studentów i otoczenia społeczno-gospodarczego w kraju i zagranicą.

Kształcenie jest podstawowym zadaniem uniwersytetu, a partnerska współpraca ze studentami i doktorantami oraz współuczestniczenie samorządów studenckich i doktoranckich w życiu uczelni są niezbędnymi czynnikami rozwoju. Bez studentów nie ma uniwersytetu realizującego podstawową zasadę sztafety pokoleń

„mistrz – uczeń”. Chcę kontynuować tradycyjną na naszej AGH, bardzo dobrą współpracę z Uczelnianą Radą Samorządu Studentów i Uczelnianą Radą Samorządu Doktorantów, wspierać ich działalność na szczeblu wydziałów oraz pomagać we wszelkich sprawach związanych ze społecznością studencką i doktorancką.

Naszym wspólnym celem jest umocnienie marki AGH, kształceniem najlepszych absolwentów dla nauki i gospodarki. Powinniśmy podtrzymać renomę „Kuzni Prezesów”. AGH to uczelnia, której dyplom otwiera kariery zawodowe i naukowe, promuje ich do zajmowania najwyższych stanowisk w przemyśle i biznesie oraz umożliwia ambitne kariery naukowe. Musimy doskonalić systemy i formy nauczania oraz kontroli jakości kształcenia. Aktualne czasy wymagają nowych rozwiązań w zakresie edukacji dostosowanych zarówno do rynku pracy, jak i zmieniających się umiejętności i nawyków młodego pokolenia. Nowoczesne kształcenie musi być oparte o większą aktywność i indywidualny wkład studentów. Ważne jest powiązanie nauczania z badaniami i rozwojem tak zwanej „naukowej ścieżki kształcenia”. Drugą ścieżką i szansą dla AGH są formy kształcenia realizowane we współpracy z przemysłem, w tym tak zwane „studia dualne”. W moim osobistym przekonaniu ważne jest ustawowe wprowadzenie elastycznych form kształcenia na studiach technicznych, w tym 6-cio semestralnych studiów inżynierskich oraz studiów jednolitych czy studiów w tak zwanym systemie Y.

Podstawowym wyzwaniem jest obserwowany spadek ilości kandydatów na studia, związany głównie z niżem demograficznym, ale także zmianami w gospodarce i w preferencjach zawodowych kandydatów na studia. Wymaga to od nas szybkiego reagowania i dostosowania oferty kształcenia do potrzeb gospodarki, w tym rozwijania nowych i bardziej skutecznych metod badania rynku pracy. Ważna jest też skuteczna promocja i akcja informacyjna w kraju i za granicą oraz działanie w mediach, zwłaszcza tych, które docierają do młodzieży. Musimy rozwijać aktywne formy zdobywania kandydatów na studia takie jak na przykład „Olimpiada o Diamentowy Indeks”.

Niezwykle istotną kwestią jest tak zwane umiędzynarodowienie kształcenia. Nowoczesna uczelnia to miejsce dla studentów z kraju i zagranicy. Pluralizm i kontakty międzykulturowe są ważne dla rozwoju intelektualnego pracowników i studentów oraz podniesienia poziomu kształcenia. Uważam, że nasza polityka powinna być w tym względzie elastyczna i skupiać się na tym, aby niewłaściwie realizowana internacjonalizacja nie spowodowała obniżenia poziomu studiów. Naszym strategicznym celem jest partnerstwo z uczelniami krajów ościennych, a zwłaszcza rozwijanie partnerskich form współpracy, jak wymiany studentów i pracowników dydaktycznych w programach ERASMUS+, rozwijanie systemu podwójnych dyplomów czy dalszy rozwój naszego modelu kształcenia stypendystów UNESCO.

Pandemia COVID-19 uzmysłowiła nam możliwości i konieczności stosowania zdalnych technik przekazywania wiedzy. „Kształcenie Hybrydowe” łączące formy studiów „kontaktowych” z formami zdalnymi powinno być uwzględnione w każdym programie kształcenia dla optymalizacji zarówno skuteczności nauczania jak i kosztów edukacji. Jestem przekonany, że już obecne nasze rozwiązania takie, jak Centrum E-learningu, platformy edukacyjne czy opanowane już przez prowadzących zajęcia i studentów techniki zdalnego kształcenia stanowią solidną bazę do dalszego rozwoju.

Cele programowe w zakresie kształcenia to:

- rozwój atrakcyjnej oferty studiów – nowe kierunki dla aktualnego i przyszłego rynku,

- prowadzenie aktywnej polityki rekrutacyjnej dla pozyskania najlepszych kandydatów,
- zwiększenie aktywności dydaktycznej studentów – zwłaszcza indywidualne podejście do studiów i badawcza ścieżka kształcenia,
- podniesienie jakości kształcenia i doskonalenie systemów kontroli dydaktyki,
- rozwój nowoczesnych studiów II stopnia i kształcenia ustawicznego,
- przebudowa form kształcenia i wprowadzenie nowoczesnych technik
 - dla zwiększenie „dydaktyki hybrydowej”,
 - rozwój studenckiej działalności naukowej, kół naukowych i przedsiębiorczości,
 - modernizacja laboratoriów dydaktycznych – stworzenie odpowiedniego funduszu,
 - dalsza intensywna współpraca dydaktyczna z otoczeniem społeczno-gospodarczym (w tym studia dualne),
 - racjonalne umiędzynarodowienie kształcenia w tym realizacja mechanizmów projektu ID Uczelnia Badawcza w zakresie kształcenia,
 - utrzymanie partnerskiej współpracy z Uczelnianą Radą Samorządu Studentów i Uczelnianą Radą Samorządu Doktorantów,
 - wspieranie studenckiej działalności społecznej, kulturalnej i sportowej,
 - kontynuacja polityki pomocy studentom niepełnosprawnym,
 - rozwój infrastruktury studenckiej w budynkach AGH oraz Miasteczka Studenckiego.

Działania te muszą być racjonalnie dostosowane do sytuacji kryzysowej związanej z pandemią COVID-19 i jej następstwami ekonomicznymi i społecznymi.

AGH – „Polski MIT” – wiodący ośrodek naukowy o wysokiej pozycji krajowej i światowej

Uniwersytet to miejsce kreowania wiedzy i przekazywania jej społeczeństwu. Tu powstają wartości egzystencjalne i instrumentalne wynikające z odwiecznego dążenia człowieka do poznania prawdy. Nasza akademia w swoim motto „Labore creata, labori et scientiae servio” zawarła też praktyczny charakter swojej działalności naukowej i służby dla społeczeństwa. Naszym ciągłym celem są badania naukowe na najwyższym poziomie dla sprostania wymaganiom nauki i przemysłu oraz wyzwaniom krajowej i globalnej konkurencji w dziedzinie badań.

Nasza siłą jest różnicowanie prac badawczych, ich elastyczność i nadążanie za potrzebami nauki i techniki. Rozwijamy zarówno nauki podstawowe jak i stosowane, mamy w swojej aktywności najnowocześniejsze dyscypliny będące przyszłością nauki światowej oraz te unikalne, może niszowe, ale niezbędne dla rozwoju gospodarki i społeczeństwa. W naszej szerokiej działalności naukowej łączymy dziedziny nauk technicznych, ścisłych, nauk o ziemi, przyrodniczych, ekonomicznych, humanistycznych i społecznych.

Wytworzyliśmy więc unikalny model „Uniwersytetu Nauki i Technologii”. Taki model sprawdza się zwłaszcza obecnie i może sprostać nowym wyzwaniom w przyszłości. Uważam, że taką elastyczną i pluralistyczną politykę naukową należy kontynuować i rozwijać. Tak rozwijają się najlepsze światowe uczelnie, stąd nasze hasło „AGH – Polski MIT”.

Pozycja naukowa AGH jest różnicowana. Posiadamy obszary, gdzie naukowcy i zespoły badawcze reprezentują najwyższy światowy poziom, a także takie, które od tego poziomu znacznie odbiegają. Dodatkowo wyzwania stawia przed nami Ustawa 2.0, gdzie nowe podejście do kategoryzacji dyscyplin naukowych w AGH wymusza przebudowę polityki naukowej. Jest to duże wyzwanie, ale wierzę, że

mu sprostamy, a w nowej kategoryzacji nauki nadal będziemy w czołówce polskich uczelni.

W niedalekiej przyszłości nieuchronny wydaje się proces konsolidacji, zwiększający potencjał środowiska naukowego, a także zdolność do skutecznego konkurowania na poziomie naukowym i dydaktycznym. Umożliwia to Ustawa 2.0 przez formę federacji uczelni. AGH będzie aktywnie działać na rzecz intencji utworzenia federacji „Uniwersytet Krakowski”, razem z Uniwersytetem Jagiellońskim, Instytutem Fizyki Jądrowej oraz innymi chętnymi partnerami wśród krakowskich uczelni i instytutów naukowych. Działania te muszą być poprzedzone profesjonalnym audytem obrazującym atuty i zagrożenia poszczególnych rozwiązań.

Zadania szczegółowe w zakresie nauki:

- optymalizacja systemu **dyscyplin naukowych w AGH** z założeniem utrzymania posiadanych kategorii A+ oraz kategoryzacji wszystkich dyscyplin na poziomie powyżej B+,
- rozwój **dziedzin i dyscyplin** dla statusu pełnego uniwersytetu,
- dalsze **efektywne pozyskiwanie środków w postaci grantów** (zwłaszcza na duże granty międzynarodowe (ERC) i duże projekty z przemysłu),
- budowanie **elastycznej struktury badawczej** wewnątrz uczelni (rozwój centrów naukowych i zespołów badawczych),
- podniesienie **pozycji naukowej i postrzegania AGH** w rankingach,
- prowadzenie spójnej **uczelnianej polityki naukowej** (w tym kadrowej i wykorzystania aparatury),
- zapewnienie **rozwój naukowy dla najlepszych** (kreowanie indywidualności – „AGH Uczelnia Liderów”),
- dalsze wprowadzanie **elastycznego pensum dydaktycznego** dla aktywnych naukowo,
- dalszy rozwój **Szkoły Doktorskiej AGH** i szkół doktorskich z partnerami, a także podniesienie statusu doktorantów,
- działania dla utworzenia **Uniwersytetu Krakowskiego** – federacji uczelni krakowskich,
- **partnerstwo naukowe z najlepszymi ośrodkami akademickimi** w kraju i za granicą.

Olbrzymim wydarzeniem dla AGH było wygranie konkursu na Projekt „Inicjatywa Doskonałości UCZELNIA BADAWCZA”. To sukces całej uczelni oparty na bardzo dobrze przygotowanym wniosku projektowym. Uczelnia Badawcza to w perspektywie 7 lat stabilna subwencja MNiSW oraz dodatkowe środki finansowe na podniesienie poziomu nauki, internacjonalizację czy doskonalenie kształcenia. **Naszą szansą i obowiązkiem jest właściwe wykorzystanie tych środków dla rozwoju całego AGH i budowania Uniwersytetu Przyszłości.**

Realizując Projekt Inicjatywa Doskonałości Uczelnia Badawcza należy wykorzystać mechanizmy motywacyjne dla podniesienia jakości nauki i kształcenia, w tym postawić na:

- rozwój naukowy w ramach określonych Priorytetowych Obszarów Badawczych,
- rozwój naukowy pracowników stymulowany systemem motywacyjnych dodatków,
- rektorskie granty naukowe dla zespołów badawczych, młodych profesorów, doktorantów,
- wsparcie finansowe modernizacji i zakupu aparatury naukowej,
- skuteczny system dostępu do aparatury naukowej dla AGH i partnerów,
- staże i stypendia zagraniczne dla pracowników, doktorantów i studentów AGH,
- wsparcie w publikowaniu w renomowanych czasopiśmiech w tym Open Access,
- stypendia dla zagranicznych naukowców w AGH,
- programy motywacyjne dla doktorantów i studentów dla rozwoju naukowego,

- granty na granty,
- podniesienie sprawności systemu oceny jakości kształcenia,
- inne mechanizmy stymulujące rozwój naukowy.

AGH – lider innowacyjności i transferu wiedzy

Od początku powstania AGH realizujemy misję aktywnej współpracy z gospodarką. Wyzwaniem dla współczesnych uniwersytetów i placówek badawczych jest opracowanie sprawnego systemu transferu wiedzy do przemysłu. Musimy więc nadal skutecznie aktualizować nasze badania rozwojowe i mechanizmy skutecznego transferu technologii. Tym bardziej, że prowadzenie badań aplikacyjnych i transferu technologii stanowi istotną część przychodu AGH i powinno w coraz większym stopniu decydować o niezależności finansowej AGH.

W ostatnim okresie zbudowaliśmy w AGH nowoczesne systemy wytwarzania własności intelektualnej uczelni i pracowników oraz transferu technologii. Rozwijamy program rozwoju „Ekosystemu Innowacji AGH” wprowadzający motywację dla tworzenia własności intelektualnej (IP) AGH i przedsiębiorczości akademickiej pracowników, doktorantów i studentów. Regulamin IP należy zmodernizować, zwłaszcza jeżeli chodzi o IP studentów i doktorantów. Jako pierwsi w kraju utworzyliśmy spółkę celową INNOAGH będącą inkubatorem akademickich spin-offów i start-up’ów. Utworzyliśmy razem z Urzędem Marszałkowskim Małopolski i Małopolską Agencją Rozwoju Regionalnego załączki akademickiego funduszu innowacji. Zbudowaliśmy nastawione na transfer technologii Centrum Energetyki i zaczynamy budowę Studenckiego Centrum Konstrukcyjnego, które będzie wpierać innowacyjną działalność kół naukowych. Planujemy także utworzenie Centrum Naukowo-Technologicznego Start-up’ów, które zlokalizowane będzie przy Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Robotyki.

Zadania w zakresie budowania pozycji krajowego i międzynarodowego lidera innowacyjności i transferu wiedzy:

- dalsze intensywne **wspieranie prac rozwojowych i aplikacyjnych** w innowacyjnych dziedzinach,
- zwiększenie efektywnej **promocji osiągnięć i oferty badawczej** AGH,
- zrealizowanie **nowych inwestycji w innowacyjność**: Studenckie Centrum Konstrukcyjne i Centrum NT Start-up’ów,
- dalsze wsparcie rozwoju **przedsiębiorczości akademickiej** w tym realizacja Programu „Środowisko Innowacji AGH”,
- zwiększenie aktywności w zakresie patentowania w kraju i za granicą – utworzenie **Funduszu Wspierania Innowacji**,
- dalsza aktywna **współpraca z przedsiębiorcami** w zakresie transferu technologii,
- działanie dla ochrony praw własności intelektualnej pracowników, doktorantów i studentów – opracowanie **nowego Regulaminu IP**,
- dalszy rozwój systemu **transferu technologii** w AGH zapewniającego kompleksową obsługę pracowników i partnerów z przemysłu,
- dalszy **rozwój INNOAGH** i systemu akademickich spin-offów,
- zwiększenie udziału w **innowacyjnych firmach i przedsięwzięciach z przemysłem**,
- stworzenie **Ogólnopolskiego Funduszu Wspierania Innowacji Akademickich** na bazie Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Aktywów Niepublicznych (FIZAN).

AGH – uczelnia otwarta na współpracę krajową i międzynarodową

Rozwijanie współpracy edukacyjnej i badawczej to ważna część misji i strategii AGH dotychczas i w przyszłości. Przy wszechstronności jednostek uczelni ważna jest wspólna polityka współpracy koordynowana na szczeblu centralnym.

Zdajemy sobie sprawę, że obecna pandemia COVID-19 doprowadzi do przewartościowania globalnej sytuacji wymiany między-

narodowej. Jednak niezależnie od możliwych zmian, a zwłaszcza ograniczeń, współpraca międzynarodowa będzie się rozwijać jako niezbędny składnik strategii każdego uniwersytetu. Tak więc w AGH, dla podniesienia jakości nauki i kształcenia potrzebny jest wzrost obecności zagranicznych pracowników, doktorantów i studentów. Podobnie wzrosnąć powinna ilość pracowników, doktorantów i studentów wyjeżdżających za granicę dla podniesienia jakości kształcenia i nauki. Szczególnie ważne jest zapewnienie międzynarodowego charakteru Szkoły Doktorskiej zarówno przez międzynarodową ofertę jak i udział zagranicznych doktorantów.

Priorytetem jest też utrzymanie wysokiego poziomu współpracy uczelni z przemysłem i otoczeniem społeczno-gospodarczym. Niezwykle istotne jest nadal ścisłe współdziałanie z innymi uczelniami zwłaszcza w strukturach KRASP i KRPUT, instytutami naukowymi PAN i instytutami Sieci Badawczej Łukasiewicz. Jesteśmy nastawieni na współpracę z administracją centralną i regionalną w całym kraju, a zwłaszcza z władzami Województwa Małopolskiego i Miasta Krakowa. Otwartość na współpracę, wsłuchiwanie się w potrzeby partnerów i służba społeczna to nasze atuty, które będziemy pielęgnować i rozwijać.

Do najważniejszych zadań w tym zakresie można zaliczyć:

- wprowadzenie spójnej polityki krajowej i międzynarodowej AGH – centralnej i wydziałowej,
- wzrost ilości staży i wyjazdów naukowych dla pracowników i doktorantów,
- racjonalny wzrost ilości studentów zagranicznych w AGH (w tym stażystów UNESCO),
- wzrost ilości zagranicznych pracowników w AGH (visiting professors, post-docs, stażystów i doktorantów),
- zapewnienie otwartego charakteru szkoły doktorskiej (zagraniczni doktoranci i „doktoraty wdrożeniowe”),
- dalszy rozwój wymiany w ramach projektów zewnętrznych (Erasmus, NAWA i innych),
- nowa działalność w ramach „European Space University”,
- utrzymanie wysokiego poziomu współpracy z przemysłem w kraju i za granicą,
- dalszy rozwój współpracy z administracją centralną,
- zwiększenie aktywności AGH w regionach: Miasto Kraków, Małopolska i innych regionach Polski,
- kontynuacja integracji z absolwentami uczelni przez wspieranie działalności Stowarzyszenia Wychowanków AGH,
- wykorzystanie mechanizmów zawartych w projekcie IDUB w zakresie wzrostu naukowej i dydaktycznej współpracy międzynarodowej,
- dalsza współpraca z działającymi w AGH fundacjami: ZPiT „Krakus”, FSIA Academica i Fundacją dla AGH.

AGH – atrakcyjne i stabilne miejsce pracy dla najlepszych naukowców, nauczycieli i pracowników administracji

AGH to miejsce pracy ponad 4 tysięcy pracowników, gdzie realizują oni swoje obowiązki, ale także życiowe pasje i marzenia. Wszyscy utożsamiamy się z Naszą Uczelnią, jej historią i tradycjami, obecnymi sukcesami i porażkami. Bardzo często wiążemy z nią plany na przyszłość. Chciałbym, aby AGH była atrakcyjnym miejscem – umożliwiała samorealizację pracowników, przynosiła im satysfakcję finansową, a także była stabilnym i bezpiecznym społecznie miejscem pracy dla wszystkich: nauczycieli akademickich, pracowników naukowych, pracowników administracji i obsługi.

Elastyczna polityka kadrowa powinna wspierać i kreować najlepszych od początku zatrudnienia. Musimy stwarzać warunki do za-

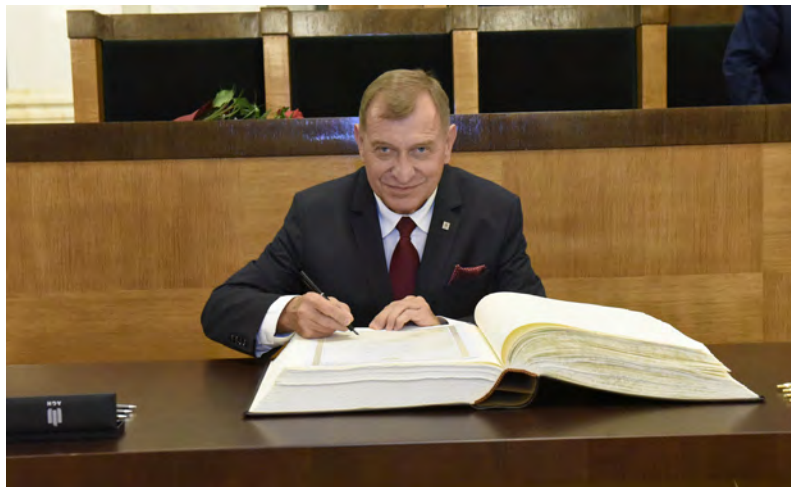


foto. Z. Sulima

trudniania najlepszych absolwentów własnej Szkoły Doktorskiej czy przyciągania wybitnych pracowników z innych uczelni, przemysłu czy zagranicy. Należy zwłaszcza wprowadzić programy wspomaganie młodych pracowników w ich rozwoju naukowym, które motywują do wysokiej aktywności naukowej, w tym osiągnięcia stopnia doktora habilitowanego i tytułu profesora. Nauka jest elitarna więc zależy nam na popieraniu najlepszych i kreowaniu liderów. Pomocne będą tu mechanizmy planowane w ramach Projektu Inicjatywa Doskonałości Uczelnia Badawcza. W interesie uczelni jest także wykorzystywanie możliwości wszystkich kadr niezależnie od wieku, a więc prowadzenie rozsądnej polityki przechodzenia na emeryturę w myśl hasła „AGH uczelnią wielu pokoleń”.

Ustawa 2.0 wprowadza wiele zmian w dotychczasowym systemie ścieżek i awansów zawodowych. Wprowadza między innymi nową ścieżkę kariery dydaktycznej, znosi konieczność posiadania habilitacji na stanowisku profesora oraz mechanizmy tak zwanej „rotacji”. Rozwiązania te zawarliśmy w niedawno opracowanym Statucie AGH, a także w wewnętrznym regulaminie pracy i regulaminie wynagrodzeń. W sterowaniu polityką kadrową pracowników i symulowaniu awansów zawodowych podstawą będzie zmodyfikowany ostatnio system Ocen Okresowych Pracowników. Najbliższa kadencja będzie więc trudnym okresem wprowadzania i sprawdzania skuteczności nowych rozwiązań.

Dalszego doskonalenia wymaga też polityka zatrudniania i awansów nie nauczycieli oraz pracowników administracji. Liczę, że związki zawodowe będą nadal konstruktywnym partnerem władz uczelni w prowadzeniu polityki kadrowej. Wspólnie z nimi pragniemy także współdziałać w obszarze pomocy socjalnej dla pracowników i emerytów, zwiększając standard naszych ośrodków wczasowych, wspomagając działalność kulturalną, sportową czy turystyczną. Uczelnia będzie nadal aktywna w tym zakresie.

Celem działania władz AGH w nadchodzącej kadencji powinno być:

- dalsze prowadzenie elastycznej polityki kadrowej zgodnie z hasłem „AGH Uczelnią Wielu Pokoleń”,
- większe wspieranie indywidualnego rozwoju zawodowego pracowników dla promowania najbardziej aktywnych dla AGH,
- wprowadzenie szczególnych programów motywacyjnych dla młodych pracowników,
- skuteczne prowadzenie spójnej polityki zapewnienia ścieżek kariery naukowo-dydaktycznej,
- dalsze doskonalenie mechanizmów oceny okresowej pracowników,
- dalsze rozwijanie systemu pomocy socjalnej, kulturalnej i turystycznej pracowników i emerytów,
- kontynuacja partnerskiej współpracy władz uczelni ze związkami zawodowymi w uczelni,

- realizacja **kompleksowego systemu motywacji** dla rozwoju naukowego pracowników i doktorantów w ramach IDUB.

AGH – uczelnia nowoczesnie zarządzana o elastycznej strukturze i perspektywach rozwoju infrastruktury

Patrząc na 100-letnią historię rozwoju AGH widzimy, że jej struktura podlegała ciągłej ewolucji zgodnie z wymaganiami zmieniających się czasów. Zmieniały się wydziały, kreowano nowe typy jednostek, zmieniano struktury zarządzania i administracji. Obecnie stajemy także przed poważnymi wyzwaniami związanymi ze zmianami w gospodarce i przemyśle, rozwojem nowych obszarów badań i kształcenia, czy zmieniającą się sytuacją demograficzną. W nadchodzącej kadencji konieczne będzie dostosowanie struktury AGH to tych zmian. Dodatkowym wyzwaniem są także nowe regulacje organizacji i oceny dyscyplin naukowych wprowadzone w Ustawie 2.0.

Musimy więc w nadchodzącej kadencji doprowadzić do niezbędnych zmian w strukturze uczelni. Działania te muszą być elastyczne i nie mogą stwarzać niepotrzebnych zagrożeń organizacyjnych, finansowych czy społecznych. Muszą być skuteczne dla zapewnienia przyszłego rozwoju AGH i będą przedmiotem otwartej dyskusji w gronie naszej społeczności. Nowoczesne światowe uczelnie mają charakter federacji – złożonych i zróżnicowanych typów jednostek. Widać także tendencję do budowania dużych i hierarchicznych form w strukturze i zarządzaniu uczelni. Takie możliwości przewidzieliśmy w nowym Statucie AGH (tworzenie zróżnicowanych jednostek naukowo-dydaktycznych, naukowych i dydaktycznych) i te rozwiązania chcemy wykorzystać.

AGH musi być skutecznie i nowoczesnie zarządzana. Wymaga to wiedzy i doświadczenia. W decyzjach kadrowych dotyczących stanowisk kierowniczych będę korzystał z opinii środowiska, ale promowałem przede wszystkim najlepszych, młodych i ambitnych. Posiadamy w tym zakresie bogaty kapitał kadrowy.

W podnoszeniu jakości kierowania uczelnią niezwykle ważne jest wprowadzanie nowoczesnych systemów informatycznych w zarządzaniu i administracji, w tym, tak potrzebnego, elektronicznego obiegu dokumentów. Stałym procesem jest podnoszenie poziomu kwalifikacji zawodowych kadr administracyjnych. Wprowadzimy także język angielski jako równoległy język obsługi administracji.

Ostatnie kadencje pod przewodnictwem prof. A. Tajdusia oraz prof. T. Słomki to okres intensywnego rozwoju nowoczesnej infrastruktury uczelni. To prawdziwy okres „Budowy Nowej AGH”. Powstało wiele budynków, jak: Centrum Energetyki, Akademickie Centrum Materiałów i Nanotechnologii, Centrum Informatyki, Centrum Ceramiki, pawilon Katedry Telekomunikacji, Centrum Zrównoważonego Rozwoju i Poszanowania Energii w Miękinii, Basen AGH czy nowy Klub STUDIO. Zmodernizowano wiele budynków, domów studenckich i laboratoriów. Uczestniczyłem aktywnie w tych działaniach jako prorektor trzech kadencji.

W programie na lata 2020–2024 będziemy kontynuować politykę inwestycyjną uczelni wytyczoną w obecnej kadencji w „Programie Wieloletnim AGH”. Ukończony został budynek dla laboratoriów Wydziałów Wiertnictwa, Nafty i Gazu oraz Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej. Realizowany jest nowy budynek Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej, modernizowany jest budynek D-8 dla prac z zakresu odlewnictwa, cyberbezpieczeństwa, energetyki i geologii. W planach mamy Studenckie Centrum Konstrukcyjne, budynek dla Wydziałów Humanistycznego i Matematyki Stosowanej, Centrum Naukowo-Techniczne Start’up-ów przy Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Robotyki oraz nową Halę Sportową. W ramach Projektu Województwa Małopolskiego budowany będzie także nowy budynek Centrum Zrównoważonego Rozwoju i Poszanowania Energii w Miękinii. Naszą perełką jest kompleks parkowo-palacowy w Młoszowej, który adaptujemy dla celów środowiska akademickiego.

W rozsądnie planowanych inwestycjach wykorzystamy zarówno zgromadzone środki własne jak i otrzymaną właśnie w formie obli-

gacji dotację Prezesa Rady Ministrów popartą staraniami byłego Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego „100 milionów na 100-lecie AGH”. To nasz duży sukces. Będziemy nadal aktywni w szukaniu możliwości finansowych, które pozwolą nam na realizację kolejnych inwestycji „Programu Wieloletniego”. Konieczna jest także rozbudowa ACK „Cyfronet”, dalsze inwestycje w Miasteczku Studenckim czy modernizacja naszych ośrodków wypoczynkowych w Łukęcinie i Krynicy.

Posiadane i zdobyte środki finansowe musimy wykorzystać także do podniesienia stanu wyposażenia uczelni w infrastrukturę dydaktyczną i naukową. Pilnej poprawy wymagają przede wszystkim laboratoria studenckie, a także w wielu laboratoriach badawczych musimy sukcesywnie wymieniać starzejącą się aparaturę na nową. Nowe możliwości stwarza tu projekt IDUB z dofinansowaniem zakupów aparatury lecz na podstawową część kosztów muszą się znaleźć środki zarówno centralne jak i na wydziałach. W obu działaniach planuję stworzenie specjalnych rezerw finansowych. Musimy się starać także o wspomaganie tych funduszy pieniędzi z zewnątrz na przykład dotacjami absolwentów.

Jestem przekonany, że nasza dalsza aktywność i skuteczność w gromadzeniu środków finansowych pozwoli na realizację tych ambitnych planów dla rozwoju Naszej AGH.

Najważniejsze zadania w tym obszarze:

- przeprowadzenie **elastycznej modernizacji struktury AGH** w kierunku sprawnych wydziałów i jednostek badawczych w duchu Ustawy 2.0 i nowego Statutu AGH,
- prowadzenie **polityki promowania najlepszych** – młodych i aktywnych na stanowiskach kierowniczych uczelni,
- **realizacja programu „nowej Cyfryzacji AGH”**, w tym wprowadzenie pełnego systemu Elektronicznego Obiegu Dokumentów,
- **kontynuacja polityki inwestycji**: „Program Wieloletni AGH”, modernizacje i inne strategiczne inwestycje,
- stworzenie **funduszy** dla poprawy wyposażenia w aparaturę dydaktyczną i naukową,
- **stała poprawa systemu i jakości zarządzania** na wszystkich szczeblach obsługi administracyjnej,
- **podnoszenie kompetencji administracji**, w tym wprowadzenie języka angielskiego jako drugiego języka w zarządzaniu uczelnią,
- **doskonalenie struktur administracji** centralnej i wydziałowych.

PODSUMOWANIE

Szanowni Państwo,

Jak dotychczas możecie ode mnie oczekiwać:

- pełnej odpowiedzialności w służbie dla AGH,
- strategicznego podejścia do zarządzania,
- wykorzystania bogatych osobistych doświadczeń,
- konsekwentnego podejścia do nakreślonych planów,
- otwartości na propozycje, merytoryczne argumenty i krytyczne uwagi,
- gotowości do współpracy w realizacji działań,
- odwagi w podejmowaniu trudnych decyzji,
- troski o odpowiednie warunki pracy i studiowania,
- **pełnego osobistego zaangażowania i poświęcenia.**

Jednocześnie zwracam się do Członków Uczelnianego Kolegium Elektorów AGH z prośbą o obdarzenie mnie kredytem zaufania i poparcie mojej kandydatury w wyborach na Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej w kadencji 2020–2024.

Razem dla przyszłości naszej AGH

Jerzy Lis

Zdjęcia wykonane podczas uroczystości przekazania władzy
16 września 2020 roku

AGH została uczelnią badawczą

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie została wybrana uczelnią badawczą w pierwszej edycji konkursu „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza”. AGH jest jedną z 10 uczelni w Polsce, które w latach 2020–2026 będą otrzymywać subwencję zwiększoną o 10 proc. Dofinansowanie zostanie przeznaczone na podniesienie poziomu badań naukowych i jakości kształcenia.

Wylonienie grupy uczelni badawczych przewidziane było w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Konstytucja dla Nauki, Ustawa 2.0). Do udziału w pierwszym konkursie „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza” (IDUB) zakwalifikowanych było 20 najlepszych uczelni w kraju. Celem było wyłonienie i wsparcie tych instytucji, które będą dążyć do osiągnięcia statusu uniwersytetu badawczego, a także będą w stanie skutecznie konkurować z najlepszymi ośrodkami akademickimi w Europie i na świecie.

Z uzyskania przez AGH tytułu uczelni badawczej zadowolony jest prof. Tadeusz Słomka – Rektor AGH: „Jest to dla nas bardzo dobra wiadomość. Zwiększenie środków finansowych na badania pozwoli kadrze akademickiej skoncentrować się w większym stopniu na działalności naukowej. Liczymy, że zaowocuje to kolejnymi innowacyjnymi wynalazkami opracowanymi w AGH. Mamy nadzieję, że pomoże nam to skutecznie konkurować z uniwersytetami z czołówki światowych rankingów”.

Każda z dwudziestu uczelni była oceniona przez piętnastu wybitnych ekspertów. Wśród nich znalazły się osoby, które pełniły funkcję rektorów, prezydentów lub prorektorów czołowych uniwersytetów europejskich. Wnioski przedstawione przez uczelnie były oceniane pod kątem między innymi poziomu merytorycznego, istotności założonych celów dla podniesienia międzynarodowego znaczenia działalności instytucji czy jej potencjału.



Od lewej: prof. T. Słomka, minister J. Gowin.

W ocenie kryteriów dotyczących celów i potencjału wzięto dodatkowo pod uwagę wskaźniki mierzące przede wszystkim jakość działalności naukowej prowadzonej przez uczelnie.

Realizacja planu rozwoju przedstawionego przez AGH będzie podlegała weryfikacji. Pierwsza ocena śródkresowa zostanie przeprowadzona w 2023 roku, końcowa zaś – w 2026 roku. Po tym czasie uczelnie będą miały możliwość przedłużenia finansowania na kolejne lata (2027–2032).

Wśród pozostałych jednostek, które otrzymały tytuł uczelni badawczej znalazły się Uniwersytet Jagielloński, Politechnika Warszawska, Uniwersytet Warszawski, Politechnika Śląska, Politechnika Gdańska, Gdański Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytet Wrocławski.

Biurow Prasowe AGH



foto: KSAF AGH



foto: Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego



foto: KSAF AGH

AGH uczelnią badawczą

„Status uczelni badawczej dla Akademii Górniczo-Hutniczej to zaszczyt, prestiż, ale też przede wszystkim wielki obowiązek, ponieważ dodatkowe środki są przyznane tylko na lata 2020–2026, kiedy to odbędzie się ponowna ocena uczelni, które ten status otrzymały. Jestem jednak niezmiernie szczęśliwy, że znaleźliśmy się w gronie dziesięciu najlepszych uczelni w Polsce” – mówi prof. Tadeusz Słomka, Rektor AGH.

„Realizację statusu uczelni badawczej chcemy prowadzić przede wszystkim poprzez udoskonalenia w różnych aspektach naszego działania, w szczególności w badaniach naukowych, współpracy, kształceniu studentów i doktorantów oraz rozwoju zawodowym pracowników uczelni. W ramach konkursu zaproponowaliśmy działania służące realizacji celów szczegółowych, których niemal połowa dotyczyła nauki i współpracy

międzynarodowej. Wśród celów dotyczących nauki znalazło się między innymi przyciągnięcie najlepszych kandydatów do pracy w naszej uczelni nie tylko na stanowiska asystenta czy adiunkta, ale także na stanowiska profesorskie. Mając na uwadze umiędzynarodowienie kadry, ofertę pracy w naszej uczelni chcemy skierować między innymi do współpracujących z nami zagranicznych instytucji badawczych, w szczególności europejskich. Dodatkowe możliwości, które chcemy zaoferować, to między innymi tzw. „starting money”, czyli środki na urządzenie laboratoriów przez naukowców obejmujących stanowiska profesora w Akademii Górniczo-Hutniczej. Równocześnie chcemy skupić się na współpracy z międzynarodowymi ośrodkami badawczymi (takimi jak CERN czy ESRF), a także zainicjować ogólnopolską Sieć Uczelnianych Laboratoriów Badawczych, włączoną w struktury międzynarodowe. Wśród celów dotyczących

kształcenia znalazło się na przykład przyciągnięcie najlepszych kandydatów na studia oraz do szkół doktorskich, także z zagranicy, aby i w tym zakresie osiągnąć standardy przodujących uczelni europejskich.

Uczelnia planuje zmiany na każdym poziomie struktury organizacyjnej, tak aby jeszcze bardziej usprawnić naszą codzienną pracę. Planowane jest między innymi wprowadzenie dodatków motywacyjnych i elastycznych pensów dla pracowników realizujących granty czy wprowadzenie języka angielskiego jako równoległego języka obsługi uczelni.

Transformacja AGH w kierunku uczelni badawczej jest nie tylko dużym wyzwaniem, ale przede wszystkim ogromną szansą na zdecydowanie szybszy rozwój. I szansę tę planujemy skutecznie wykorzystać. Dzięki temu możliwe będzie nie tylko efektywniejsze wykorzystanie infrastruktury uczelni, ale również realizacja założeń naszego programu wieloletniego. Mogę to powiedzieć z pełną odpowiedzialnością – jesteśmy gotowi na zmiany” – zapewnia Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej.



foto: Z. Sulima



foto: Z. Sulima

20. rocznica tego, jak Jan Paweł II został doktorem honoris causa AGH

20 lat temu, 3 kwietnia 2000 roku (w moje imieniny!) społeczność AGH osiągnęła jeden z najważniejszych sukcesów w dziejach naszej uczelni. W tym dniu odbyła się bowiem uroczystość, podczas której jako urzędujący wtedy rektor AGH, miałem zaszczyt wręczyć Janowi Pawłowi II, wówczas papieżowi, a obecnie świętemu, doktorat honoris causa AGH. Uroczystość odbyła się w Watykanie, we wsspaniałej Sali Konsystorskiej, w której od stuleci Papieże nadawali insygnia godności kardynalskiej kolejnym purpuratom. Tym razem jednak Papież nie dawał, tylko otrzymywał – chociaż niewątpliwie to ci, którzy ofiarowali, mogli się czuć hojniej obdarowani.

Jak do tego doszło?

Droga do tego, by największy z Polaków stał się – poprzez przyjęcie tytułu DHC AGH – członkiem naszej społeczności akademickiej była długa i trudna. Papież z reguły nie przyjmował takich godności. Zgodził się na doktorat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (17 czerwca 1983), w którym pracował jako wykładowca oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego (22 czerwca 1983), który był pierwszym miejscem Jego studiów. Potem systematycznie odmawiał prósbom sypiącym się dosłownie z całego świata, więc wydawało się,

że szanse na to, by przyjął właśnie naszą godność akademicką, są prawie zerowe. Stało się jednak inaczej i opowiem w skrócie, jak do tego doszło.

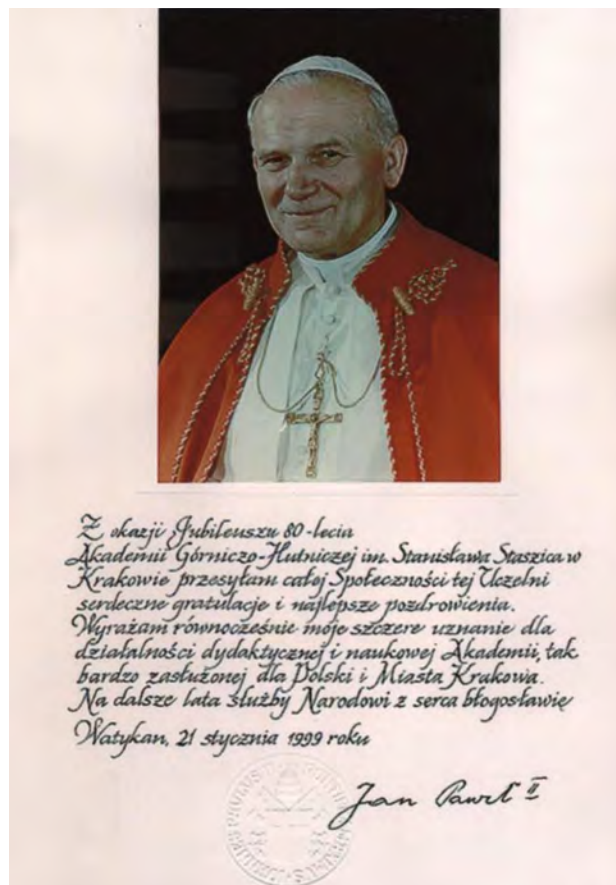
Przejawy życzliwości Jana Pawła II dla społeczności AGH pojawiały się dość często i były bardzo sympatyczne. Przykładem może być poniższy list.

Dlatego podejmując (z inicjatywy prof. Stanisława Mitkowskiego) odpowiednie starania w Watykanie byłem generalnie dobrej myśli. Zanim jednak opowiem o tych staraniach i o ich finale pozwolę sobie na dwa krótkie bardzo osobiste wspomnienia.



fol. Arturo Mari

Kulminacyjny moment – Jan Paweł II naszym Doktorem Honorowym!



fol. arch. AGH

List Papieża z okazji 80-lecia AGH



fot. arch. RT

Dotarłem na moim motocyklu do Wenecji

Przyszły Papież otworzył mi – jako studentowi – drogę do Europy

Sięgnę na początku dosyć daleko w przeszłość. Podobnie jak wielu Krakusów także i ja miałem swoją własną przygodę z Karolem Wojtyłą w czasach, kiedy jeszcze był kardynałem i arcybiskupem Krakowa. Było to w wakacje 1970 roku. Moje studia zbliżały się do końca (dyplom obroniłem w 1971 roku) więc uznałem, że zanim stanę się formalnym inteligentem (z dyplomem i z początkami tego oglupienia, jakie zwykle towarzyszy podjęciu pracy zawodowej) trzeba poznać świat, który do tej pory znałem tylko z telewizyjnych relacji. We dwóch z kolegą postanowiliśmy więc wybrać się dookoła Europy na moim starym motocyklu marki WSK.

Mimo trudności (które dzisiejszej młodzieży wręcz trudno sobie wyobrazić) zdobyliśmy paszporty i niezbędne wize, ale pozostawał „drobiazg” – całkowity brak funduszy. Pomijając to, że jako studenci nie byliśmy zbyt zamożni, to w dodatku wywóz jakichkolwiek dewiz z PRL był traktowany jak przestępstwo, w związku z czym wyglądało na to, że będziemy musieli odbyć całą naszą podróż za jedyne 5 dolarów, bo tyle wolno było wywieźć (i tyle zdołaliśmy zdobyć). Mimo gotowości spania w namiocie i mimo zabrania w specjalnie zbudowanej przyczepce do motocykla (moje pierwsze dzieło inżynierskie!) dużej ilości różnych konserw – nie wyglądało to optymistycznie. I wtedy mój kolega K. (nie podaję nazwiska, bo mógłby sobie nie życzyć) przypomniał sobie, że on jako aktywista Duszpasterstwa Akademickiego zna kardynała Wojtyłę. Ja nigdy w Duszpasterstwie nie działałem, ale K. opowiadał mi dużo o mszach odprawianych na pniu ściętego drzewa, o komunii przygotowywanej w misce kochera z pokrojonej kromki chleba, o życzliwości i bezpośredniości naszego arcybiskupa. Poszedł więc „z duszą na ramieniu” na Franciszkańską i wrócił tryumfalnie z kilkoma kartkami papieru, na których było napisane w różnych językach,

że jesteśmy porządnymi, ale biednymi polskimi i studentami, więc Karol Kardynał Wojtyła prosi osobę, której się przedłoży ten list – żeby nam udzieliła wszelkiej pomocy.

Te kartki papieru stały się dla nas biletem do Europy. To było dla mnie wręcz niewiarygodne: gdziekolwiek się znaleźliśmy podpis Kardynała otwierał nam przeróżne możliwości. Najpierw w Wiedniu, do którego dotarliśmy po kilku dramatycznych dniach przejazdu przez Czechosłowację (to było tuż po „bratniej pomocy”, jakiej nasza armia udzieliła komunistom czeskim, więc jadąc całkiem bezbronni na motocyklu z polską rejestracją mieliśmy różne przygody, nie zawsze przyjemne...). Na szczęście Słowacy nie byli żądni naszej krwi, więc skończyło się tylko na wyzwiskach.

Natomiast we Wiedniu list kardynała Wojtyły przedłożony w kancelarii kardynała Koeniga sprawił, że dostaliśmy natychmiast dobrze płatną pracę, bardzo tanie mieszkanie oraz opiekę gminy katolickiej, która dbała o to, żebyśmy nie umarli z głodu. Potem z pieniędzmi zarobionymi w Wiedniu przejechaliśmy całą Austrię, spory kawałek Włoch, trochę Szwajcarii i południową Francję – wszędzie spotykając się z pomocą ludzi, do których zwracaliśmy się pokazując pismo Kardynała. Nie zliczę, ile razy mieszkaliśmy w klasztorach lub parafiach, nie zliczę ilu ludzi w różnych krajach Europy okazało nam swoją pomoc i bezinteresowną życzliwość – tylko dlatego, że dobrze się o nas wypowiedział Człowiek, o którym w Polsce po prostu nigdy się oficjalnie nie mówiło, bo dla komunistów On nie istniał. Do czasu!

Już jako rektor AGH miałem okazję opowiedzieć tę przygodę Janowi Pawłowi II podczas jednej z opisywanych dalej audiencji – a On zapytał, co zrobiłem z tą kartką, która była moim „biletem do świata”. Musiałem się przyznać ze wstydem i z żalem, że po powrocie z mojej młodzieńczej wyprawy podczas akcji porządków, jakie przeprowadzałem w moich papierach po ukończeniu studiów – nieopatrznie ją wyrzuciłem. Proszę sobie wyobrazić: taki cenny autograf! Papież powiedział wtedy z tym swoim znanym w całym świecie łagodnym uśmiechem, że nadal uważa mnie za porządnego człowieka i może mi to napisać jeszcze raz. Niestety nigdy nie było okazji...

Niespodziewany udział w uroczystości na UJ

Moja kolejna przygoda związana z Osobą Ojca Świętego miała miejsce w dniu **22 czerwca 1983 roku**. Tego dnia, w trakcie drugiej pielgrzymki do Polski, Uniwersytet Jagielloński nadawał Papieżowi godność Doktora Honoris Causa.



fot. arch. FT

Uroczystość nadania Papieżowi doktoratu honorowego UJ

O dostaniu się do Collegium Maius, gdzie miała się odbyć ta uroczystość, marzyli wtedy wszyscy, ale zaproszenia dla ludzi spoza UJ wydawane były w sposób bardzo skąpy. I wtedy po raz kolejny uśmiechnął się do mnie los. Ówczesny rektor AGH, prof. Antoni Kleczkowski postanowił, że jedno z kilku (zaledwie!) zaproszeń, jakie zostały przydzielone dla AGH, otrzyma najmłodszy wiekiem docent tej uczelni. Sprawdzono w kadrach i wypadło na mnie. Wówczas po raz pierwszy miałem okazję odwiedzić gabinet rektora AGH, który potem miał stać się moim miejscem pracy na ponad 7 lat mojego życia, oraz po raz pierwszy uczestniczyłem w uroczystości nadania doktoratu honorowego, w której potem miałem okazję częścię brać udział w różnym charakterze.

Rektor uroczystość wręczył mi cenną wejściówkę do Collegium Maius, pogratulował i dodatkowo zaproponował, żebym wygłosił wykład inauguracyjny na zbliżające się rozpoczęcie roku akademickiego 1983/1984 na co się oczywiście chętnie zgodziłem. Inauguracja odbywała się wtedy nie w auli, tylko w holu głównym A-0, więc pamiętam, że zamiast slajdów używałem ogromnych banerów, które sam pracownice namalowałem na drewnianych płytach i zawiesiłem na poręczach schodów i barierach kruzganków. Jedną z tych tablic widać na fotografii poniżej. Ale to dygresja, nie mająca związku z Papieżem, więc już wracam do tematu.

Z uroczystości Doktoratu Honoris Causa Papieża na UJ najlepiej zapamiętałem Jego żart.

Otóż przeładowany program drugiej wizyty Jana Pawła II w Ojczyźnie sprawił, że miał On mnóstwo nadprogramowych, ale koniecznych spotkań i **spóźnił się** na tę uroczystość. Trzeba dodać, że kontrole bezpieczeństwa były wtedy bardzo zaostrzone, a gości posiadających wejściówki wpuszczano najpóźniej na godzinę przed rozpoczęciem uroczystości, więc czekaliśmy wszyscy bardzo długo. Tymczasem wyznaczona godzina minęła, a Papieża ciągle nie było. Gdy się wreszcie zjawił wybuchła wielka radość były brawa, okrzyki, śpiewy ale wszyscy chcieli też wiedzieć, co się stało. Jednak Jan Paweł II zamiast mówić o dziesiątkach przeszkód jakie musiał pokonać, powiedział do nas z uśmiechem: „Przecież na uniwersytecie obowiązują kwadrans akademicki!” Popatrzyłem na zegarek rzeczywiście, opóźnienie, które tak się nam dłużyło, nie przekroczyło 15 minut!

Zabiegi zmierzające do tego, by Jan Paweł II został Doktorem Honoris Causa AGH

Niewątpliwie udział w uroczystości wręczenia papieżowi doktoratu honorowego UJ był dla mnie wspaniałym przeżyciem, ale gdy zostałem rektorem AGH (w styczniu 1998 roku) pojawił się pomysł, żeby podjąć starania o zgodę na przyznanie Janowi Pawłowi II godności doktora honorowego AGH. Zabiegi o uzyskanie tego przywileju rozpoczęłem od tego, że w dniu 7 października 1998 roku spowodowałem, że Senat Akademii Górniczo-Hutniczej przyjął też przez aklamację przesłanie do Ojca Świętego związane z przypadającą właśnie dwudziestą rocznicą Jego pontyfikatu¹. W Przesłaniu tym Senat AGH zwrócił się do Ojca Świętego z dwiema prośbami: po pierwsze o nadanie Świę-



Wygłaszam wykład inauguracyjny na rozpoczęcie roku akademickiego 1983/1984

for. arch. RT

tej Jadwidze Królowej Polski miana patronki jednoczącej się Europy, po wtóre zaś o złożenie wizyty w uczelni w czasie planowanej na 1999 rok kolejnej pielgrzymki do Ojczyzny. Dokument ten przekazałem Janowi Pawłowi II w dniu **18 listopada 1998 roku**, na audiencji prywatnej.

Pamiętam, że najpierw wręczyłem Papieżowi starannie dobrany dar: ozdobną laskę górniczą z uchwytem w kształcie **bardy górniczej** czyli ozdobnego topora, będącego zresztą – obok tradycyjnego berła – insygnium władzy rektora AGH.

Powiedziałem przy tym, że chcemy aby ta laska wspierała Papieża w Jego licznych podróżach, a ponieważ barda służy do tego, by górnik uderzając nią w twardą skałę wydobywał z niej cenny kruszec, tak samo niech ten nasz dar służy Ojcu Świętemu do tego, by uderzając w zatwardziałe ludzkie serca, wydobywał z nich to, co piękne i szlachetne. Wypowiedź ta wyraźnie spodobała się Janowi Pawłowi II i stworzyła miły nastrój, więc gdy padły kluczowe słowa: „Czy możemy się starać o przyjęcie przez Ojca Świętego godności Doktora Honoris Causa AGH?” Papież odpowiedział z uśmiechem:

„Uderzajcie, a wydobędziecie cenny kruszec!”

Następnego dnia zaproszeni do Watykanu na całkiem prywatny podwieczorek (podczas którego nie podawano jednak krem-



Wręcam Papieżowi dar: laskę górniczą

for. Arturo Mari



for: Arturo Mari

Spotkanie Papieża ze społecznością AGH pod pawilonem A-0 – 17 czerwca 1999 roku

wiek, tylko pyszne magdalenki) uzgadnialiśmy szczegóły. Skutkiem tego była pamiętna wizyta Ojca Świętego na AGH w dniu **17 czerwca 1999 roku**.

Papież na AGH

Ze względu na stan zdrowia Ojca Świętego nie udało się jednak zrealizować mojego planu wizyty Ojca Świętego wewnątrz budynków AGH, a zwłaszcza w auli uczelni. W Watykanie mówiliśmy o tym, ale podczas wizyty Papieża w Krakowie okazało się to niewykonalne. Dlatego Papież przybył wtedy w „papamobile” do zgromadzonych na trawniku przed pawilonem A-0 pracowników i studentów naszej akademii, przyjął moje przywitanie, krótko ale serdecznie do nas przemówił, a także pobłogosławił sztandar Solidarności i nowo umieszczoną na głównym gmachu naszej uczelni figurę świętej Barbary.

Odlaną ze srebra miniaturkę tej figury zawiozłem potem do Watykanu i przekazałem Papieżowi podczas spotkania w dniu **16 października 1999**, kiedy do Rzymu pojechali wybrani przedstawiciele władz miasta Krakowa i województwa Małopolskiego, żeby podziękować Janowi Pawłowi II za Jego czerwcową wizytę w naszym mieście i regionie. Byłem w składzie tej delegacji i miałem okazję do trochę dłuższej rozmowy z Papieżem. W czasie tej rozmowy ponowiłem pytanie o doktorat honorowy i otrzymałem ponownie pozytywną odpowiedź.

Mając ponownie potwierdzone przyzwolenie Papieża na to, by wystąpić z wnioskiem o tytuł Doktora Honoris Causa dla Niego podjąłem odpowiednie działania. Zdawałem sobie sprawę z tego, że nadanie doktoratu uczelni technicznej Osobie pozornie zupełnie nie związanej z techniką wymaga uzasadnienia. Nie chodziło nawet o wewnętrzną krytykę na AGH. Tu wszyscy byli zgodni, że będzie dla nas wielkim wyróżnieniem, jeśli najwybitniejszy z Polaków stanie się członkiem naszej społeczności akademickiej. Ale miałem już przykład ataku z zewnątrz, bowiem, gdy w czasie mszy świętej na krakowskich Błoniach w dniu **15 czerwca 1999 roku** został Papieżowi wręczony dar naszej społeczności w postaci srebrnego kielicha mszalnego z napisem „Kielich jest darem dla Jego Świątobliwości Ojca Świętego Jana Pawła II od społeczności Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie w roku Jubileuszu 80-lecia uczelni” w brukowcu zatytułowanym NIE redaktor tego piśmida, osławiony rzecznik prasowy czasów stanu wojennego, Jerzy Urban, opublikował paszkwil zatytułowany „Kielonek dla papieża”.

W tym paskudnym tekście Urban szydził z Papieża, wykipiwał społeczność AGH i personalnie atakował mnie, insynuując, że zdefraudowałem pieniądze przeznaczone na nauczanie studentów lub na badania naukowe, przeznaczając je na zakup tego srebrnego kielicha (powleczonego – jak podkreślano trzykrotnie – 24-karatowym złotem!). Urban jako obywatel zatroskany, że oto ja kradnę jego pieniądze (pochodzące z podatków) domagał się w tym artykule kontroli NIK w AGH. I kontrola przyjechała...

Uzasadnienie wniosku o doktorat honorowy

Wiedząc o takim nastawieniu **zewnątrznym** starałem się możliwie szeroko poinformować o argumentacji uzasadniającej tę naszą decyzję. Przede wszystkim dla wszystkich Senatorów AGH opublikowałem pełny tekst mojej laudacji, zawierającej konkretne argumenty wskazujące na rolę wskazań moralnych Ojca Świętego w kształtowaniu i ukierunkowywaniu nowych rozwiązań

technicznych. Tekst tej laudacji dołączyłem na końcu tego artykułu. W konsekwencji gdy **2 lutego 2000** postawiłem wniosek o ten doktorat honorowy na posiedzeniu Senatu – jednomyślna aproba została wyrażona przez aklamację. Wniosek ten poparły także jednomyślne uchwały Rad Wydziałów wszystkich (ówcześnie) 14 wydziałów AGH.

Napisałem list do Ojca Świętego powiadamiając go o naszej decyzji (list ten został opublikowany Biuletynie Informacyjnym Pracowników AGH, nr 75, luty 2000, str. 3)², a następnie w tym samym Biuletynie (nr 77, kwiecień 2000, str. 13)³ przedstawiłem obszerne uzasadnienie decyzji Senatu. W ten sposób zapoznałem ze sprawą pracowników AGH. Z kolei na użytek ludzi obserwujących działania AGH z zewnątrz opublikowałem artykuł zatytułowany „Inżynier Świata” Dziennik Polski, nr 80 (16963), 04.04.2000, str. 12⁴. Tytuł tego artykułu był cytatem z mojej laudacji, bo tak właśnie nazwałem w niej Papieża po wykazaniu jego zasług w sferze moralnego ukierunko-



for: Arturo Mari

Przekazanie Papieżowi srebrnej miniaturki figury św. Barbary

mgr inż. Zbigniew Sulima
redaktor naczelny BIP

Dar Społeczności AGH dla Ojca Świętego

W listopadzie ubiegłego roku delegacja naszej Uczelni z JM Rektorem AGH prof. Ryszardem Tadeusiewiczem, goszcząc w Watykanie, zaprosiła Ojca Świętego Jana Pawła II do odwiedzenia Akademii. Niestety z przyczyn obyczajowych Ojciec Święty nie mógł gościć w AGH. Powstał więc po-

mysł złożenia daru dla Jego Świątobliwości, w postaci kielicha mszalnego. Władze Uczelni uznały, że dar powinien być praktyczny i powinien być ufundowany przez społeczność AGH. W związku z tym przeprowadzono zbiorczą pieniężną we wszystkich jednostkach Uczelni. Srebro na kielich podarował Wydział

Metali Nieżelaznych, a kamienie szlachetne zdobiące kielich pochodzą od geologów, którzy sami je wykopali. Naczymie liturgiczne powołanie jest trykrotnie 24 karatowym złotem.

Kielich został wyczołowany w czasie mszy św. na krakowskich Błoniach w dniu 15 czerwca 1999 r., jako jeden z kilkunastu darów ołtarza.

Do skórzanego etui zawierającego dar, dołączono informację o następującej treści:

Kielich jest darem dla Jego Świątobliwości Ojca Świętego Jana Pawła II od społeczności Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie w roku jubileuszu 80-lecia Uczelni

Kielich został wyczołowany w czasie Mszy św. na krakowskich Błoniach 15 czerwca 1999 roku przez Pana Suliniego.

Kielich został wykonany w pracowni brzoźniczej Jerzego Bańki według projektu artysty plastyka Stanisława Mrozińskiego. Całość prac nadzorował i złożenia wykonał Zbigniew Lopatka. Połączenia kielich wykonano ze srebra z Zagłębia Lubońskiego. Odkazany jest naturalnymi kamieniami: zielonymi amazońskimi i czarnymi obsydianami oraz czarnymi, syntetycznymi rubinami. Kolory te stanowią barwy Akademii Górniczo-Hutniczej. Medaliony na kielichu przedstawiają: św. Józefa Królowa, św. Barbary, św. Franciszka i herb AGH.



Na fotografii od lewej stoją: dr inż. Piotr Lewandowski, mgr Paweł Sulinski, złotnik Zbigniew Lopatka oraz JM Rektor AGH prof. Ryszard Tadeusiewicz



JM Rektor prezentuje dar



Kielich liturgiczny – dar społeczności AGH dla Ojca Świętego – w etui i na zewnątrz



Strona Biuletynu AGH wzmiankująca dar dla Papieża

wania kreatywności technicznej. Tytuł ten tak zainspirował krakowskiego rzeźbiarza Karola Badyńę, że sporządził on (z własnej inicjatywy!) rzeźbę przedstawiającą Papieża jako Inżyniera Świata.

Rzeźba ta zdobi dziś ścianę głównego budynku AGH przy wejściu do auli.

Oczekiwania władz uczelni, jak i całej Wspólnoty Akademickiej AGH, co do odwiedzenia przez Papieża uczelni, niestety, nie mogły stać się rzeczywistością. Uświadomił to nam sekretarz Papieża, ks. biskup Stanisław Dziwisz, w liście skierowanym do mnie jako rektora AGH w dniu 14 lutego 2000 roku. Oświadczył on, że w rachubę wchodzi tylko jedna możliwość: wręczenie Ojcu Świętemu dyplomu doktora honorowego AGH w Watykanie. W liście swoim bp Dziwisz zamieścił też ważną wskazówkę praktyczną. Pisał: „Pragnąłbym umożliwić spotkanie Ojca Świętego z Przedstawicielami Akademii Górniczo-Hutniczej, zamierzającymi przyjechać do Rzymu. Przy niezbyt licznej grupie Osób wchodzących w skład Delegacji, łatwiej znaleźć sposobność do wręczenia Ojcu Świętemu tego wysokiego odznaczenia Akademii.”⁵

Datę wręczenia Papieżowi Doktoratu Honoris Causa AGH (3 kwietnia 2000) ustalono korespondencyjnie. Osobiście cieszyłem się z wyboru tego właśnie dnia, gdyż – jak już wspominałem na wstępie do tego artykułu – był to dzień moich imienin. Lepszego prezentu imieninowego nie mogłem sobie wyobrazić!

Jedziemy do Rzymu!

Do Rzymu z okazji tej uroczystości wyruszyły z AGH grupa 10 autobusów. W pierwszym z nich podróżowała oficjalna delegacja Senatu AGH. Delegacja ta składała się z 30 osób – i jej wyłonienie ze składu blisko stuosobowego Senatu było moim (jako rektora) trudnym i konfliktogennym zadaniem. Jednak dyrektwa biskupa Stanisława Dziwisza była jednoznaczna: Do Sali Konsystorskiej może wejść tylko 30 osób. Ostatecznie wybrałem 33 miejsca, ale to była kropla w morzu potrzeb...

Dlatego zorganizowałem dalsze autokary dla pracowników i studentów AGH, którzy podróżowali do Rzymu (na własny koszt) i w trakcie uroczystości w Watykanie byli zgromadzeni na zewnątrz (na placu Św. Piotra), ale którzy mieli zagwarantowany udział a audyencji generalnej następnego dnia (w środę 4 kwietnia 2000). W sumie wyjechało do Rzymu około 250 pracowników i ponad 100 studentów AGH.

O samej uroczystości nadania Papieżowi Doktoratu Honoris Causa AGH nie będę obszernie pisał, bo zachowała się relacja wideo przedstawiająca jej przebieg lepiej, niż jakkolwiek opis⁶. Najpierw ja odczytałem skrócony tekst laudacji⁷. Następnie przekazałem Papieżowi dyplom drukowany na pergaminie, laudację oprawioną w białą skórę cielęcą oraz epitogium (szarfę w kolorach uczelni: zielonym, czarnym i czerwonym z naszytymi paskami gronostajowymi i z haftowanym herbem AGH). Wręczyłem także – specjalnie przygotowaną przez Wydział Odlewnictwa AGH – spiszową plakietę, upamiętniającą ten historyczny fakt⁸.

Warto przytoczyć tutaj sentencję wypisaną na dyplomie Doktora Honoris Causa AGH, wręczonym Papieżowi podczas uroczystości. Brzmiała ona tak:

„Senat Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie uchwałą podjętą w dniu 2 lutego 2000 roku nadał tytuł Doktora Honoris Causa Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w uznaniu ogromnych zasług w dziele głoszenia miłości i ładu moralnego we wszystkich dziedzinach ludzkiej egzystencji, a szczególnie w budowaniu etycznych fundamentów rozwoju techniki i technologii”.

Pod tą sentencją znalazł się podpis: mój jako rektora i podpisy dziekanów wszystkich 14 wydziałów AGH.

Papież przekazał na moje ręce dar dla AGH: wykonany techniką majolikową swój portret⁹.

Smutna wiadomość zamiast radosnej rocznicy

Zbliżam się do końca tej opowieści.

Przez wiele lat cieszyliśmy się z tego, że byliśmy jedną z nielicznych (na świecie!) uczelni, których doktorem honorowym był Jan Paweł II (choć trzeba przyznać, że w ostatnich latach życia Papieża trochę ich przybyło). Niemniej, na tej liście, AGH znajduje się na czwartej pozycji i tego miejsca nikt nam nie odbierze. Pracownicy AGH jeszcze kilkakrotnie odwiedzali Ojca Świętego w Rzymie albo w Castel Gandolfo, ale chociaż były to zawsze spotkania radosne i ubogacające duchowo, to jednak postępująca choroba Papieża ograniczała ich liczbę i czas trwania.



fort. arch. RT

Rzeźba „Inżynier Świata” autorstwa Karola Badyńy



fot. Arturo Mari

Nalożenie epitogium z barwami AGH

W 2005 roku przygotowaliśmy się do tego, by 3 kwietnia uroczystym posiedzeniem Senatu uczcić piątą rocznicę nadania Papieżowi godności Doktora Honoris Causa AGH.

Zabrakło trzech godzin...

W dniu 2 kwietnia 2005 roku o godzinie 21:37 Jan Paweł II odszedł do domu Ojca.

Rankiem 3 kwietnia 2005 roku dostałem tę okropną wiadomość, więc zamiast szlifować moje przemówienie, jakie miałem przygotowane na uroczyste posiedzenie Senatu, na którym radośnie chcieliśmy świętować piątą rocznicę nadania doktoratu honorowego Papieżowi, albo zamiast sposobić się do przyjmowania gości (3 kwietnia to przecież moje imieniny!) musiałem przygotować moją uczelnię do żałoby po śmierci najdosłowniejszego członka jej społeczności akademickiej. Zadzwoniłem do Dyrektora Administracyjnego (dziś Kanclerza AGH) Henryka Ziolo i we dwóch, własnymi rękami, nakładaliśmy na frontie pawilonu A-0 długie od dachu aż do ziemi czarne pasma kiru. Gmach AGH był chyba pierwszym w Krakowie budynkiem publicznym, który okrył się wtedy żałobą!

Żałobny Senat AGH zebrał się 6 kwietnia 2005 roku. Wygłosiłem improwizowane przemówienie, pomodliliśmy się, a potem każdy z Senatorów złożył płonący znicz pod portretem Papieża wiszącym przy wejściu do auli. Do tej manifestacji żalu dołączyli się pracownicy i studenci AGH i niebawem koło wejścia do auli płonęło, w zupełnej ciszy, chyba kilkaset zniczy.

Jana Pawła II pożegnali także na swój sposób. Studenci AGH mieszkający w Miasteczku Studenckim: w nocy z 6/7 oraz z 7/8 kwietnia dzięki odpowiedniemu ułożeniu świateł w oknach, pożegnali Jana Pawła II wielkimi, na kilkanaście piętér krzyżami świetlnymi...

Byliśmy wtedy wszyscy tak bardzo razem!

Pożegnałem Jana Pawła II w imieniu społeczności AGH

Byliśmy wtedy wszyscy tak bardzo razem, natomiast ja byłem bardzo sam, gdy nocą 7 kwietnia desperacko poleciałem do Rzymu żeby uczestniczyć w pogrzebie Papieża. Doniesienia prasowe i telewizyjne mówiły o milionach ludzi, którzy zjechali się z całego świata, o totalnie zakorkowanym mieście, o braku jakichkolwiek szans dotarcia na Plac Świętego Piotra bez miejscówki (której nie udało mi

się zdobyć), a jednak pojechałem do Katowic i specjalnym samolotem wraz z kilkoma (zaledwie) rektorami innych polskich uczelni poleciliśmy do Rzymu.

Dojazd z lotniska do centrum miasta był niemożliwy, więc dojechaliśmy do jakiejś dzielnicy peryferyjnej i zaczęliśmy na piechotę przebijając się przez tłum w kierunku odległej Bazyliki Świętego Piotra. Ponieważ ruch blokowała policja, która miała za zadanie nie dopuszczać w koszmarnie zatłoczone okolice Bazyliki kolejnych ludzi, więc za radą rektora Ziejki (UJ) przebraliśmy się w jakiejś bramie w zabrane ze sobą rektorskie togi i dostojnie krocząc (z duszą na ramieniu...) zmierzaliśmy do celu pomiędzy rozstępującymi się ze zdziwieniem ludźmi.

W nieuchronnych starciach z policją nieoceniony okazał się Jurek Stuhr (rektor PWST), który biegle mówił po włosku i potrafił znakomicie odegrać święte oburzenie, że ktoś ośmiela się nas zatrzymywać! Tak mijały kolejne godziny tej koszarnej nocy i kolejne kilometry tej upiornej drogi.

O świcie dotarliśmy do Placu Świętego Piotra, na który nieoczekiwanie wpuszczono nas bez miejscówek, tytułując „Monsignores” ponieważ jak wyjaśnił Stuhr wzięto nas omyłkowo za dostojników jakiegoś wschodniego odłamu chrześcijaństwa.

Inaczej byśmy się nie dostali...

Udało się mi dostać do jednego z pierwszych rzędów, tak że stylizatem szelest kartek książki, którą wiatr wertował na cedrowej trumnie Papieża...

Byłem tam aż do momentu, kiedy trumnę odniesiono do podziemi. W ten sposób w imieniu społeczności AGH pożegnałem Papieża.

Świętego, który uczynił nam ten zaszczyt, że zechciał być jednym z nas...

Dodatek – Pełna treść laudacji przedstawionej przeze mnie Senatowi AGH

Przypadł mi w udziale zaszczyt przygotowania laudacji związanej z nadaniem Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II tytułu Doktora Honoris Causa Akademii Górniczo-Hutniczej. Zada-



fot. arch. RT

W komnatach Watykanu przyjmując pamiątkowy portret Papieża

fol. Z. Sullima



Znicze pod portretem Papieża przy wejściu do Auli AGH



nie laudatora, czyli tego, kto ma podnosić i wystawiać osiągnięcia Doktora Honorowego jest w tym przypadku łatwe i trudne zarazem. Łatwe, gdyż ogromne, powszechnie znane, trudne do przecenienia zasługi i dokonania Ojca Świętego stwarzają absolutnie niepowtarzalną możliwość zbudowania laudacji o tak nieodpartej i przytłaczająco silnej argumentacji, że jej prezentacja będzie potem samą tylko przyjemnością. Równocześnie jednak właśnie ta ogromna liczba zasług Ojca Świętego i nieprzeliczona mnogość argumentacji przemawiającej za nadaniem Mu tej (i każdej innej) godności stwarzają trudność **wyboru** tych argumentów, które zostaną tu explicite wymienione, z pozostawieniem na uboczu tych wszystkich, znacznie liczniejszych zasług i dokonań, które mieliśmy także w pamięci i sercu, przyjmując w Senacie AGH długotrwałą owacją na stojąco zgodny wniosek wszystkich wydziałów o nadanie najwyżbitniejszemu z Polaków tej najwyższej uczelnianej godności.

Będąc zmuszonym do dokonania wyboru chciałbym skupić się w tej laudacji na tych okolicznościach i tych argumentach, które przemawiają za nadaniem Ojcu Świętemu tytułu Doktora Honorowego właśnie **uczelni technicznej**. Przyznając Mu tę najwyższą godność akademicką, jaką nasza uczelnia może ofiarować, nie mieliśmy na względzie wyłącznie tego, jak wielkie i bezprecedensowe są zasługi Ojca Świętego dla rozstawienia imienia Polski w świecie, chociaż ten argument bez wątpienia był obecny w naszych sercach i umysłach,

gdy z miłością i z wdzięcznością podejmowaliśmy tę radosną dla nas decyzję. Nie poprzestawiliśmy także wyłącznie na uznaniu, że nauki Ojca Świętego stanowią podporę duchową i drogowskaz moralny dla milionów ludzi na całym świecie, chociaż znamy, doceniamy i otaczamy nieustanną admiracją dziejową misję Papieża, który jako Pielgrzym Pokoju przemierza wzdłuż i wszerz ziemski glob, niosąc ludziom różnych społeczeństw i różnych kultur Dobrą Nowinę, Posałanie Miłości i tę niezachwianą Mądrość, opartą na fundamencie Wiary, której współczesny świat tak bardzo potrzebuje.

Na naszą decyzję wpłynął także, a może nawet przede wszystkim fakt, że nauka Ojca Świętego jest dla nas, właśnie tu, na uczelni technicznej, nieustannie potrzebna wskazówka, punktem odniesienia i pomocą w naszych codziennych trudach. Ze względu na doniosłe i dalekosiężne konsekwencje cywilizacyjne odkryć dokonywanych na gruncie nauk technicznych – właśnie nam taka wskazówka i punkt odniesienia są potrzebne, gdyż bez takiej „busoli moralnej” łatwo jest zgubić właściwy kierunek i zamiast zmierzać do rozwoju techniki służącej człowiekowi – zaplątać się w meandrach techniki, która człowieka poniża albo zagraża jego bytowi.

Wskazmy konkretnie, gdzie szukamy i gdzie znajdujemy w nauce Ojca Świętego tę mądrość i tę wskazówkę, za którą jesteśmy wdzięczni i za którą chcemy właśnie Jemu, którego uważamy

fol. arch. RT



Przebijanie się przez tłumy na ulicach Rzymu



za genialnego Inżyniera Świata, nadać godność Honorowego Doktora Akademii Górniczo-Hutniczej.

Wiedza techniczna, jaką tworzymy i przekazujemy na naszej uczelni posiada swoją specyfikę i swoją wewnętrzną logikę. Jednak ma ona wiele wspólnego z każdą inną pracą naukową, ponieważ początek i istota naszej pracy badawczej polega na odkrywaniu Prawdy. W nauczaniu Jana Pawła II pojęcie Prawdy zajmuje miejsce szczególne, a encykliki „Veritatis splendor” i „Fides et ratio” są głównie poświęcone zagadnieniu istoty Prawdy i sposobu docierania do Prawdy. Z tego powodu stanowią one dla nas szczególnie cenny i szczególnie przydatny zbiór wskazówek i nauk, których przyjęcie i zaakceptowanie porządkuje nasz warsztat naukowy i daje możliwość wyboru właściwej drogi w gąszczu niezliczonych potencjalnie możliwych kierunków rozwoju naszych dyscyplin naukowych. I tak w encyklice „Veritatis splendor” czytamy słowa, które niezwykle głęboko wnikają w samą istotę poznania naukowego. Cytują: W głębi serca

[człowiek] stale tęskni za absolutną prawdą i pragnie w pełni ją poznać, czego wymownym dowodem SA niestrudzone poszukiwania, jakie prowadzi on na każdym polu i w każdej dziedzinie. Takie są nasze początkowe i pierwotne motywacje i uświadomienie sobie istoty tej tęsknoty za prawdą ułatwia uporządkowanie naszych działań w tym zakresie. Co więcej, Ojciec Święty stwarza nam nadzieję na osiągalność celów, do których dążymy. Dzisiaj – mówił Papież w Toruniu do zebranych tam rektorów wszystkich polskich uczelni – nierzadko usiłuje się nam wmówić, iż skończył się bezpowrotnie czas pewności poznania prawdy oraz że jesteśmy nieodwołalnie skazani na totalny brak sensu, na prowizoryczność poznania, ciągłą zmienność i względność. Przeciwwstawienie się tym defetystycznym poglądom daje nam nową podjętą do tego, aby przez naukowe poznanie jeszcze skuteczniej czynić sobie ziemię poddaną. Za to także winni jesteśmy Ojcu Świętemu naszą wdzięczność.

Prawdy, które odkrywamy i praktyczne działania, których nauczamy, wynikają z praw przyrody. Prawa te poznajemy jednak w naukach technicznych fragmentarycznie, skupiając się na wąskich szczegółach tak dalece, że najczęściej tracimy z pola widzenia ogład całości. Taka optyka nie sprzyja jednak samej istocie naukowego poznania, w związku z tym winni jesteśmy wdzięczność Ojcu Świętemu za stałe przypomnienie nam, że jako uczonych obowiązuje nas konieczność myślenia w kategoriach całości, która (jak wiemy) nie jest po prostu sumą części składowych. W „Fides et ratio” Papież wspomina z troską o rozpowszechniającym się współcześnie zjawisku fragmentaryzacji wiedzy, która sprawia, że wielu zastanawia się, czy ma jeszcze sens samo pytanie o sens. Wierząc, że takie pytania mają sens, możemy tylko wyrazić Ojcu Świętemu nasze podziękowanie za przypomnienie konieczności ich sformułowania – między innymi właśnie przez przyznanie Mu najwyższej godności naszej uczelni, którą niniejszym w Jego ręce składamy.

Obok zalecenia zmierzającego do tego, byśmy w naszych badaniach, z konieczności docieklivych i szczegółowych, nie tracili z pola widzenia całości badanego zjawiska czy procesu, w pismach Ojca Świętego można odnaleźć wiele dalszych, szczegółowych metodologicznych wskazówek. W tej samej encyklice „Fides et ratio” Papież zachęca nas, byśmy w swoich badaniach naukowych nie poprzestawali na płytkim empiryzmie, lecz sięgali poza dane doświadczalne, aby w swoim poszukiwaniu prawdy odkryć coś absolutnego, ostatecznego, fundamentalnego. Jest to wyzwanie wyjątkowo ambitne, szczególnie w dziedzinach nauk ściśle związanych z konkretem, jak nauki techniczne, ale skoro zostało nam ono postawione przez Ojca Świętego – to dołożymy starań, aby mu sprostać.



Rektorzy krakowskich uczelni na placu Świętego Piotra podczas pogrzebu Papieża

for. arch. RT

Pracując w obszarze nauk technicznych nie poprzestajemy na samym poznawaniu rzeczywistości, lecz poszukujemy sposobów przekształcenia jej tak, by były użyteczne dla ludzi. Ta nasza praca w obszarze badań stosowanych, w dziedzinie pracy dla gospodarki i dla przemysłu zyskuje uznanie Papieża, czego dowody znajdujemy między innymi na początku encykliki „Laborem exercens”. Czytamy tam: Z pracy swojej ma człowiek pożywać chleb codzienny i poprzez pracę ma się przyczyniać do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje jako członek braterskiej wspólnoty. Odczytujemy w tym zdaniu bliską nam wizję jedności i jednoimienności powstającego w następstwie naszej pracy rozwoju techniki oraz możliwego na tej bazie rozwoju kultury i humanistycznych wartości społeczności ludzkiej.

Na pozór, ale tylko na pozór, przebogata działalność nauczycielska i autorska Ojca Świętego, odwołująca się do spraw wiary, rozgrywająca się w sferze ducha, nawiązująca do pojęć i wartości moralnych – jest bardzo daleka od techniki. Oczywiście, Ojciec Święty Jan Paweł II w swojej posłudze i nauczaniu, obejmującym wszystkie sfery życia człowieka, wskazuje nam nowe drogi ku przyszłości także i w technice, umacniając nas duchowo tak, aby nam pomóc we właściwym wykorzystaniu sił twórczych. Jednak śledząc zasadnicze wątki prac i publikacji papieża można odnieść wrażenie, że znacznie bliższa jest Mu problematyka badań humanistycznych czy nawet nauk ścisłych, niż zawiloci badań w zakresie techniki.

Sąd taki byłby zdecydowanie niepełny. Problematyka nauk technicznych nie umyka uwadze Ojca Świętego, tylko niejako schodzi na dalszy plan wobec pilnej potrzeby dokonywania zupełnie fundamentalnych rozstrzygnięć, jakie muszą być podejmowane w obszarze humanistyki w związku z niesłuchaniem szybkimi i radykalnymi przemianami, jakim podlega współczesny świat. Uważnie słuchając słów Papieża i czytając teksty Jego encyklik oraz homilii odnajdujemy w nich bez trudu elementy pośrednio lub bezpośrednio odnoszące się do nauk technicznych. By wydobyc pierwszy z wielu przykładów warto wspomnieć troskę Papieża, który na spotkaniu z profesorami Papieskiej Akademii Nauk (10 listopada 1979) mówił: „Człowiek dzisiejszy zdaje się być stale zagrożony przez to co jest jego własnym wytworem”. Czy można krócej, bardziej lapidarnie, a jednocześnie celniej oddać to, co stanowi przedmiot naszego stałego zatroskania na gruncie nauk technicznych? Albo inny cytat: „Technika bez etyki staje się wrogiem człowieka, oparta natomiast na etycznych podstawach przychodzi mu z pomocą w urzędowaniu świata i kształtowania samego siebie”.

Te rozsiane elementy papieskiej mądrości odnoszące się do nauk technicznych są tym bardziej cenne, że trzeba je z uwagą wydobywać i kolekcjonować jak wartościowe klejnoty, studiując liczne prace Jana Pawła II i obcując w ten sposób z Jego nauczaniem w znacznie szerszym wymiarze.

Szukać jednak warto, gdyż myśli Papieża dotyczące techniki, chociaż czasem trudne do odnalezienia wśród ogromu Jego różnorodnych prac, stanowią dla nas nieocenioną pomoc w odnajdywaniu właściwych celów badawczych i dydaktycznych wśród ogromnej liczby celów osiągalnych, lecz nie zawsze godnych tego, by je osiągać.

Wprawdzie wiemy, że sama technika jako taka, jest moralnie obojętna, gdyż złe skutki wiążą się wyłącznie ze złym użyciem wyników powstających w następstwie rozwoju techniki, jednak nie zwalnia to nas, twórców i transformatorów technik, od stałej potrzeby stawiania tych najtrudniejszych pytań oraz od poszukiwania na nie odpowiedzi. W tym dziele refleksji moralnej nad rozwojem techniki i nad wynikami badań naukowych, potrzebujemy pewnego i niezawodnego punktu oparcia na zewnątrz systemu nauk technicznych – i z wdzięcznością dostrzegamy takie wskazówki i taką pomoc w mądrości Ojca Świętego, którą dzielił się On z nami przy wielu okazjach.

Już w tekście pierwszej encykliki „Redemptor hominis”, przygotowanej wkrótce po wyborze Ojca Świętego na Stolicę Piotrową (4 marca 1979) czytamy Jego pełne troski słowa: „Czy wszystkie dotychczasowe osiągnięcia techniki idą w parze z postępem etyki i duchowym postępem człowieka? [...] Czy w ludziach [...] nie narasta zwłaszcza dążenie do tego, aby w cały rozwój materialny, techniczno-produkcyjny, wykorzystać do celów wyłącznego panowania nad drugimi”. Tę swoją smutną zadumę nad techniką i skutkami jej rozwoju Jan Paweł II zakończył wtedy sformulowaniem, które do dzisiaj nie straciło nic ze swojej aktualności: „Rozwój techniki oraz naznaczone panowaniem techniki rozwój cywilizacji współczesnej wymaga się proporcjonalnego rozwoju moralności i etyki”.

Jest to niesłychanie cenna i przenikliwa myśl. To jest wszak także przedmiot naszej stałej troski – by stymulowany postępem nauk

ścisłych oraz wzrastaniem nauk technicznych rozwój świata zmierział do kształtowania cywilizacji „dla ludzi”, a nie cywilizacji „przeciwko ludziom”. Troszczymy się o to i uważamy to za jeden z ważniejszych imperatywów naszego działania, jednak mamy świadomość, że nasze własne kwalifikacje zawodowe zdecydowanie nie wystarczają do tego, by się ustrzec od wszystkich czyhających tu niebezpieczeństw. Naszej własnej wiedzy i mądrości zdecydowanie nie wystarczy do tego, by samemu uzyskiwać w każdej konkretnej sytuacji odpowiedź na pytanie, co powinniśmy czynić, czego unikać, a przed czym wręcz chronić ludzi, nawet jeśli trzeba porzucać wyniki już dokonanych badań. Dla technika, dla inżyniera, dla badacza w dziedzinie nauk technicznych naturalne i zrozumiałe jest pytanie „jak”. Umieemy szukać odpowiedzi, jak rozwiązywać szczegółowe problemy techniczne, potrafimy odpowiadać na pytanie, jak zbudować określoną maszynę czy jak opanować umiejętność wytwarzania określonego wyrobu. Natomiast obce są nam metody pozwalające rozstrzygać pytania zaczynające się od „czy”: czy należy dążyć do zbudowania takiej maszyny lub czy wyrób powstający w wyniku opracowanej przez nas technologii będzie służył ludziom, czy przeciwnie – będzie im zagrażał.

Tymczasem Ojciec Święty nie pozostawia w tej kwestii cienia wątpliwości, gdy pisze (w encyklice „Fides et ratio”): Jeśli środki techniczne nie będą podporządkowane jakiemuś celowi, który wychodzi poza logikę czystego utilitaryzmu, rychło mogą ujawnić swój charakter antyludzki, a nawet przekształcić się w potencjalne narzędzia zniszczenia rodzaju ludzkiego. Kluczem jest więc tu znalezienie racji dla rozwoju techniki – poza techniką jako taką i poza ekonomią (logiką czystego utilitaryzmu). Taki cel poza techniką jako taką i poza ekonomią ukazał nam Jan Paweł II w 1987 roku w Lublinie, gdzie powiedział do przedstawicieli świata nauki: „...człowiek jest jedynym podmiotem pośród świata przedmiotów dlatego, że jest zdolny poznać i obiektywizować wszystko, co go otacza. Dlatego, że przez swój umysł zwrócony jest «z natury» ku prawdzie. W prawdzie zawiera się źródło transcendencji człowieka wobec wszechświata, w którym żyje. Technika powinna zatem potwierdzać właściwą człowieko-



foto. arch. RT

Uczestniczyć w pogrzebie Papieża

wi podmiotowość. Taki jest jej cel nadrzędny, któremu wszystkie inne powinny zostać podporządkowane". Przyjmując tę myśl Papieża jako drogowskaz będzie nam o wiele łatwiej wartościować konkretne działania na gruncie nauk technicznych, niż gdybyśmy to mieli czynić nie mając tej wskazówki i tego punktu odniesienia.

Jeszcze bardziej podstawową i bezpośrednią wskazówkę dał nam Jan Paweł II w swojej encyklice „Fides et ratio”. Znajdujemy tam znamienne zdanie: „Należy dowartościować rozum – stwierdza Papież – nie trzeba go jednak przeceniać. Wiedza przez niego zdobyta może bowiem być prawdziwa, ale zyskuje pełne znaczenie tylko wówczas, jeśli jej treść zostaje wpisana w szerszy kontekst wiary. Wynika z tego stwierdzenia, że wartości osiągnięcia naukowego nie należy opierać wyłącznie na jego ewaluacji w kontekście prawdziwości i logicznej spójności całego tworzonego i rozwijanego przez nas systemu naukowego. Wiedza nabiera właściwego wymiaru wtedy, gdy skorelujemy jej owoce z Wartościami, które są bardziej trwałe i niezawodne, niż system Nauki jako takiej”. Jest to wskazówka niezwykle cenna, wręcz nieoceniona dla twórców osiągnięć naukowych w zakresie nauk ścisłych i techniki, które (potencjalnie) są zdolne do przeobrażenia życia całych społeczeństw. Zwróćmy uwagę, że wszystkie odkrycia naukowe, które zapoczątkowały nowe kierunki rozwoju cywilizacji, takie jak odkrycie energii jądrowej, wynalezienie urządzeń elektronicznych, skonstruowanie nowoczesnych systemów komunikacji i wiele innych – miały swoje korzenie na gruncie nauk ścisłych i techniki. Dlatego dla nas szczególnie mocno przemawiają argumenty Papieża, który na spotkaniu z profesorami Papieskiej Akademii Nauk (10 listopada 1979) mówił: „Nauka stosowana już oddała i oddawać będzie człowiekowi ogromne usługi pod warunkiem, że będzie się inspirować miłością i kierować mądrością oraz odwagą, które ją będą bronić przed ingerencją tyrańskiej władzy. Nauka stosowana powinna się sprzymierzyć z sumieniem, aby w trójprzymierzu: nauka – technika – sumienie zabezpieczyć prawdziwie dobro człowieka, któremu ma służyć”.

Jeszcze większy ładunek konkretnych, jakże cennych dla nas wskazówek znaleźć można w homilii wygłoszonej 15 listopada 1980 roku na spotkaniu z przedstawicielami środowisk akademickich RFN. Papież powiedział wtedy: „Poznanie naukowe doprowadziło do głęboko sięgających przemian ludzkiej techniki. W następstwie tego warunki życia człowieka na tej ziemi zmieniły się w stopniu niesłychanym i znacznie się poprawiły. Postęp poznania naukowego stał się motorem ogólnego postępu kulturalnego. Techniczne przekształcanie świata wydało się wielu celem i sensem nauki. Tymczasem okazało się, że postęp cywilizacyjny nie zawsze poprawia warunki życia. Istnieją następstwa niezamierzone i nieprzewidziane, które mogą być niebezpieczne i zgubne”.

Któż lepiej od nas wie, jak bardzo celna jest ta diagnoza, a jednocześnie któż bardziej potrzebuje tego typu słów – niż my, pracownicy odpowiedzialni za rozwój badań naukowych w obszarach nowoczesnej techniki? Dlatego gdy czytamy nieco dalej w tej samej homilii dalsze znamienne słowa: „Poznanie techniczne może być wykorzystane zarówno ku dobremu, jak i ku złemu [...]” Wiedza techniczna nastawiona na przemienianie świata znajduje usprawiedliwienie w służbie człowiekowi i ludzkości to znajdujemy w nich usprawiedliwienie dla naszej zuchwałej myśli, by uznać Ojca Świętego, Największego Humanistę i Moralistę Świata, równocześnie także za Wielkiego Inżyniera, albo tak, jak to sformułowano w tej laudacji już nieco wcześniej: Inżyniera Świata.

Inżynier to ktoś, kto nie akceptuje zastanego świata takim, jakim jest, lecz chce go przemienić swoją twórczą pracą. Papież wyraża pełną aprobatę dla takiego stanowiska mówił (dalej w tej homilii z 15 listopada 1980 roku): „Nie można powiedzieć, że postęp poszedł zbyt daleko, jak długo jeszcze wielu ludzi, a nawet całe narody żyją w warunkach poniżających i niegodnych człowieka, które mogłyby zostać polepszone z pomocą wiedzy naukowo-technicznej”. Jednak jako przewodnik duchowy i moralista Ojciec Święty dodaje natychmiast niezwykle istotne zastrzeżenie: „Osobowa godność

człowieka jest tą instancją, w świetle której należy osadzać wszelkie kulturowe zastosowanie wiedzy naukowo-technicznej”.

To stwierdzenie jest kluczowe. Czerpiąc z Mądrości Ojca Świętego, my, pracownicy Akademii Górniczo-Hutniczej możemy przezwyciężyć bariery i ograniczenia, jakie tkwią w nas samych, a raczej w naszej ambicji, by zrobić wszystko, co się da zrobić na gruncie techniki – nie zważając w gruncie rzeczy na dalekosiężne skutki naszych działań. Z techniką wiąże się bowiem coś dobrego i złego zarazem. Zdanie to zdaje się podzielać Jan Paweł II.

W encyklice „Laborem exercens” najpierw uzewnętrznia fakt, że w pełni docenia rozwój nowoczesnej techniki i jej wpływ na rozwój współczesnej cywilizacji, stwierdzając: „Rzeczy przemysłowe oraz związane z nimi różnorodnych dziedzin, aż do najbardziej nowoczesnych technologii elektroniki, zwłaszcza na polu miniaturyzacji, informatyki, telematyki i innych, wskazuje na to, jak ogromną rolę pomiędzy tym podmiotem, a przedmiotem pracy (w najszerszym tego słowa znaczeniu) posiada właśnie ów zrodzony z myśli ludzkiej sprzymierzeniec pacy człowieka: technika. Technika rozumiana w tym wypadku nie jako podmiotowa umiejętność czy sprawność pracy, ale jako zespół narzędzi, którymi człowiek posługuje się przy pracy, jest niewątpliwie sprzymierzeńcem człowieka. Ułatwia nam pracę, usprawnia ją, przyspiesza i zwielokrotnia. Pomnaża w przyspieszonym postępie ilość produktów pracy, a także pod względem jakościowym wiele z nich udoskonala”.

W tej samej encyklice Papież stawia jednak także trafną i konkretną diagnozę zagrożeń, jakie niesie niekontrolowany rozwój cywilizacji, napędzany postępowaniem naukowo-technicznym. Czytamy tam bowiem także takie słowa: „Technika, w pewnych wypadkach ze sprzymierzeńca może przekształcić się jakby w przeciwnika człowieka, jak w wypadku, gdy mechanizacja pracy wypiera człowieka, odbierając mu wszelkie zadowolenie osobiste oraz podniety do działania twórczego i do odpowiedzialności; gdy pozbawia zajęcia wielu zatrudnionych dotąd pracowników, lub na skutek przesadnej fascynacji maszyną czyni człowieka swoim niewolnikiem”.

Ojciec Święty swoim przenikliwym umysłem ujawnia przy tym przyczyny zła, które wprawdzie nie tkwi immanentnie w technice jako takiej, lecz może być indukowane przez proces oderwanego od wartości humanistycznych eksploatowania jej osiągnięć. W tej samej encyklice „Laborem exercens” czytamy bowiem dalej: „Ostatnia epoka dziejów ludzkości, zwłaszcza niektórych społeczeństw, niesie ze sobą duszną afirmację techniki jako podstawowego współczynnika postępu ekonomicznego, równocześnie jednak z tą afirmacją powstały i stale powstają istotne pytania, te mianowicie, które dotyczą pracy ludzkiej od strony jej podmiotu, czyli właśnie samego człowieka. Pytania te zawierają w sobie szczególnie ładunek treści i napięć o charakterze etycznym i etyczno-społecznym”. Sądzę, że cytat ten – sam w sobie – stanowi uzasadnienie dla wniosku o nadanie Ojcu Świętemu jako Naszemu Nauczycielowi tytułu Doktora Honoris Causa naszej technicznej uczelni.

Cytatów takich można jednak wskazać więcej. 25 lutego 1981 roku na spotkaniu z przedstawicielami Uniwersytetu Narodów Zjednoczonych w Hiroshimie, Papież mówił: „Człowiek naszych czasów posiada przede wszystkim ogromne zasoby wiedzy i technologii [...] te zasady mogłyby być wykorzystane o wiele skuteczniej dla rozwoju i wzrostu społeczeństw [...] Gdyby wszystkie bogate narody tego chciały, mogłyby wspólnie powołać imponującą ilość specjalistów do realizacji zadań rozwoju. Wszystko to oczywiście wymaga dokonywania wyborów moralnych. Ocenia się na przykład, że w skali światowej mniej więcej połowa naukowców pracuje dla celów militarnych. Czy jest moralne aby rodzina ludzka szła dalej w tym kierunku?”

Tutaj mamy już myśl Ojca Świętego wydobytą i przedstawioną w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości. Jego zdaniem wybory moralne i rozterki moralne stanowią nieodłączny element rozwoju techniki, z czego wynikają dla nas określone zobowiązania, ale z czego możemy też skorzystać, wsłuchując się uważnie w dalszy ciąg tej samej ważnej homilii, w trakcie której Ojciec Święty powie-

dział: „Nauka i technologia zawsze stanowiły część kultury ludzkiej, tymczasem dzisiaj jesteśmy świadkami szybkiego rozwoju technologii, która, jak się wydaje, zatraciła równowagę w stosunku do innych wymiarów kultury, stając się elementem rozdźwięku [...] Nauka i technologia są najbardziej dynamicznymi czynnikami w rozwoju dzisiejszego społeczeństwa. Lecz właściwe im ograniczenia sprawiają, że nie mogą same zagwarantować jedności kultury. Jak więc może kultura objąć naukę i technologię, z ich dynamizmem bez utraty własnej tożsamości?”

Jako znawca słabości natury ludzkiej i jej słabości Ojciec Święty w przemówieniu tym wskazuje, że źródłem zła są trzy imperatywy, trzy pokusy, jak je Papież nazywa. Poprzez ich wykrycie, wskazanie i nazwanie Jan Paweł II pomaga nam w wyborze – na gruncie nauk technicznych – takich celów i takich metod ich osiągnięcia, aby uniknąć czynników zdolnych sprowadzić technikę i indukowany przez nią rozwój cywilizacji na antyhumanistyczne manowce. Posłuchajmy słów Papieża: „Pierwszą jest pokusa traktowania rozwoju technologicznego jako celu samego w sobie. Chodzi o taki typ rozwoju, którego jedyną normą jest jego własny i stały wzrost; rozwój stowiójący jak gdyby autonomiczną rzeczywistość, istniejąca pomiędzy naturą, a rzeczywistością istotnie ludzką; rozwój, który narzuca człowiekowi konieczność realizacji swoich rosnących ciągle możliwości, jakby było obowiązkiem zawsze robić to, co jest w danej chwili technologicznie możliwe”.

Jakże dobrze to znamy! Rozwój techniki, którego jedynym celem jest dalszy rozwój techniki – wszak to typowe błędne koło, tym bardziej niebezpieczne, gdy wda się w nie ambicja, aby osiągnąć wszystko to, co osiągalne, niezależnie od tego, czy na końcu jest wynik służący temu, by ludzie mogli dzięki technice osiągnąć wyższy poziom wolności – czy też końcowym produktem jest nowe narzędzie zniewolenia.

Dalsze myśli papieża także trafiają w sedno i obnażając motywacje rozwoju antyhumanistycznej techniki dają nam czytelne wskazówki, co robić należy, a czego unikać. Na tym samym spotkaniu z przedstawicielami Uniwersytetu Narodów Zjednoczonych w Hiroshimie Papież mówił dalej: „Drugą pokusą jest stosowanie w rozwoju technologicznym kryterium pożytku ekonomicznego, zgodnie z logiką zysku lub nieustannej ekspansji ekonomicznej, co przynosi korzyści nielicznym, pozostawiając innych w ubóstwie, bez brania pod uwagę prawdziwego dobra wspólnego ludzkości. Zmienia to technologię w narzędzie służące ideologii posiadania”.

Jakże często rachunek ekonomiczny jest jedynym kryterium wartościowania osiągnięć technicznych! Słowa Papieża uświadamiają nam jednak, że kryterium zysku nie jest i nie może być jedynym kryterium – i w tym kontekście są dla nas bardzo ważne. Jeszcze ważniejsze są Jego wskazówki, gdy decyduje się ujawnić jeszcze ciemniejsze zakątki duszy ludzkiej, z którymi powinniśmy się liczyć we wszystkich naszych działaniach na gruncie nauk technicznych: Trzecią pokusą jest pokusa posłużenia się rozwojem technologicznym dla zdobycia władzy lub jej utrzymania, jak to się dzieje, gdy się go używa do celów militarnych i kiedy się ludźmi manipuluje, aby nad nimi panować. Z tej nauki Ojca Świętego zdaje się wynikać wniosek, że iluzją jest nasze przekonanie o tym, że tworząc nowe systemy techniczne i nowe metody wytwarzania możemy koncentrować się wyłącznie na tym, jakie jest ich intencjonalne użycie, nie troszcząc się wcale o możliwe kierunki nadużycia. W momencie tworzenia nowego systemu technicznego tylko jego wynalazca może zdawać sobie sprawę, jaki w nim tkwi potencjał dobra, ale także i zła. Dlatego każdy z nas, w każdej chwili naszej pracy badawczej powinien mieć w uszach słowa Ojca Świętego: „Osiągnięcie wasz cel, jeśli będziecie w pełni przekonani, że nauka i technologia znajdują swoje uzasadnienie w służbie człowiekowi i ludzkości oraz że nauki ściśle muszą znaleźć powiązanie z całym szeregiem dziedzin nauki otwartych na wartości duchowe”. Jeśli w ten sposób mądrość Papieża będzie nam stale towarzyszyła w naszych pracach inżynierskich – technika przyniesie nam wszystkim mniej niepożądanych niespodzianek i bę-

dzie naprawdę tym, czym chcemy, aby była: motorem napędowym ludzkości, która zmierza do doskonałości, chociaż droga, jaką trzeba przebyć, jest jeszcze długa i bardzo kręta.

Dlatego pragnąc, aby Ojciec Święty poprzez swoją refleksję i poprzez swoje wskazania etyczne był stale obecny we wszystkich dziedzinach inżynierskich, powstających w Akademii Górniczo-Hutniczej – postanowiliśmy Jego, Inżyniera Świata, obdarzyć godnością Doktora Honorowego naszej Uczelni¹⁰.

Ryszard Tadeusiewicz

Bibliografia

- Tadeusiewicz R.: Technology and ethics – a voice in the discussion [In Polish: Technika i etyka – głos w dyskusji]. Rozdział (nr 16) w książce: Dybel K., Zarębianka Z. (red.): *Drogi nadziei*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, 2015, pp. 181–185 <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384636.16>
- Tadeusiewicz R.: The wisdom of John Paul II as a guidepost in developing technology serving good purposes [In Polish: Mądrość Jana Pawła II jako drogowskaz przy kreowaniu techniki służącej dobrem celom] Rozdział w książce: Dybel K., Zarębianka Z. (red.): *Oblicza mądrości*, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, 2014, pp. 123–131
- Tadeusiewicz R.: Technological creativity in context of John Paul II requirements of good creating and disseminating [In Polish: Twórczość techniczna a wymogi kreowania i rozpowszechniania Dobra w nauczaniu Jana Pawła II], W pracy zbiorowej *Oblicza Dobra*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, ISBN 978–83–7252–376–1, Kraków 2007, pp. 139–152. Przedrukowane także w okolicznościowym wydaniu Biuletynu AGH, grudzień 2007, str. 23–26 https://www.academia.edu/37220755/Twórczość_techniczna_a_wymogi_kreowania_i_rozpowszechniania_Dobra_w_nauczaniu_Jana_Pawła_II

Przypisy

- 1 Archiwum AGH; Dokumenty Senatu.
- 2 Tadeusiewicz R.: *List Rektora AGH do Ojca Świętego w sprawie Doktoratu Honoris Causas*. Biuletyn Informacyjny Pracowników AGH (ISSN 1425–4271), nr 75, luty 2000, s. 3 <http://www.uci.agh.edu.pl/kadra/bip/75/>
- 3 Tadeusiewicz R.: *Laudacja związana z nadaniem Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, tytułu doktora honoris causa AGH*, Biuletyn Informacyjny Pracowników AGH (ISSN 1425–4271), nr 77, kwiecień 2000, str. 13 http://www.biuletyn.agh.edu.pl/archiwum_bip/_2000/_77/13_77.html
- 4 Tadeusiewicz R.: *Inżynier Świata*, Dziennik Polski, nr 80 (16963), 04.04.2000, str. 12 https://www.academia.edu/40386086/Inzynier_Swiata
- 5 Archiwum AGH, jw. (List bpa S. Dziwisza do rektora Ryszarda Tadeusiewicza).
- 6 Najłatwiej ją znaleźć na YouTube: https://www.youtube.com/watch?v=5LvZlPm_lkQ
- 7 Pełny tekst laudacji znajduje się w dodatku na końcu tego artykułu w Dodatku.
- 8 Autorem projektu pamiątkowej plakietki był Karol Badyňa, pracownik krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Przedstawiała ona na awersie postać Jana Pawła II uchylającego Drzwi Święte, nad nią zaś – w dwóch górnych ramionach herby: Ojca Świętego i AGH; na rewersie artysta ukazał Jana Pawła II z czasu jego odwiedzin AGH (Ojciec Święty na tle gmachu Uczelni). Nadto artysta pokazał fronton głównego gmachu AGH z figurą św. Barbary. Plakietę zdobi napis: „Nadanie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II tytułu Doktora Honoris Causa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. AD 2000”. Pamiątkę tę wykonano w Laboratorium Wydziału Odlewnictwa AGH. Egzemplarz z numerem zerowym Rektor przekazał Ojcu Świętemu; odlano nadto 100 numerowanych egzemplarzy plakietki, które wręczone są najbardziej dostojnym gościom AGH.
- 9 Portret ten przez kilkanaście lat wisiał przed aulą, ale potem został przeniesiony do Muzeum AGH.
- 10 Archiwum AGH; Dokumenty Senatu.

Msza święta z okazji 100. urodzin św. Jana Pawła II

Msza święta z okazji 100. urodzin św. Jana Pawła II oraz w 20 rocznicę przyjęcia od AGH godności Doktora Honoris Causa odbyła się w Kolegiacie św. Anny w Krakowie, 18 maja 2020 o godzinie 18:00

19 maja 2020 roku o godzinie 8:00 grupa pracowników i wychowanków AGH za pośrednictwem Biura Turystycznego Orlando Travel miała stanąć jako delegacja Akademii Górniczo-Hutniczej przy grobie św. Jana Pawła II w bazylice św. Piotra, aby uczcić 100. rocznicę jego urodzin i 20. rocznicę nadania Mu godności Doktora Honoris Causa AGH.

Pandemia wywołana koronawirusem Covid-19 sprawiła, że wyjazd do Rzymu został odwołany, ale koronawirus nie wymazał nic z naszej pamięci i nie przygasił w żadnym stopniu naszej wdzięczności temu największemu z Polaków, z którym się spotykaliśmy, a który 6 lat temu został wyniesiony na ołtarze.

Zamiast modlitwy w Rzymie 18 maja 2020 roku o godzinie 18:00 czyli dokładnie w 100. rocznicę urodzin Karola Wojtyły i nawet dokładnie o tej samej godzinie, w której małe Lolek przyszedł na świat w domu w Wadowicach, społeczność Akademii Górniczo-Hutniczej z prof. Tadeuszem Słomką – Rektorem AGH na czele, z byłym rektorem prof. Mirosławem Handke, z prorektorami i dziekanami wielu wydziałów, z kierownictwem Stowarzyszenia Wychowanków AGH – zgromadziła się w naszej akademickiej kolegiacie, św. Anny, aby wspólnie dziękować Bogu za dar wielkiego papieża Polaka, a za

jego wstawiennictwem prosić o łaski dla naszych rodzin, dla uczelni, ojczyzny i świata.

Celebra ta przejdzie do historii AGH choćby z tego powodu, że wszyscy jej uczestnicy oprócz celebransa ks. prof. Tadeusza Panusia – proboszcza tej parafii – wystąpili w maseczkach ochronnych przed wirusem, to także po raz pierwszy w modlitewnych uroczystościach AGH mogły uczestniczyć maksymalnie 84 osoby. Nigdy za mojego – już dosyć długiego życia – takiego ograniczenia w kościołach nie było. Z reguły zawsze trzeba było zachęcać do uczestnictwa we mszy, aby świątynia nie wyglądała pusto.

Prawie wszystkie – odpowiednio rozmieszczone miejsca w świątyni zajęli wcześniej zaanonsowani uczestnicy uroczystości. Oprócz władz AGH i Stowarzyszenia okazałą grupę uczestników stanowili niedoszli pielgrzymi do grobu św. Jana Pawła II – uczestnicy odwłanej wyprawy. Z woli Kolegium Rektorskiego AGH i osobiście pana rektora prof. Tadeusza Słomki, uroczystość tę uznano za główny akcent obchodów w AGH setnej rocznicy urodzin papieża Polaka – św. Jana Pawła II.

Po procesyjnym wejściu celebransa i asysty, witając przybyłych ks. prof. Tadeusz Panus zaznaczył, że AGH jest jedną z nielicznych na świecie uczelni, której godność doktora honoris causa zgodził się przyjąć wtedy papież, a obecnie święty kościoła katolickiego. Tu trzeba zaznaczyć, że papież na ogół nie przyjmowali żadnych godności i zaszczytów zwłaszcza od instytucji świeckich. Tym sposobem lista doktorów honorowych AGH została wzbogacona i uświęcona obecnością osoby świętej co w warunkach uczelni tak polskich jak też światowych jest absolutną rzadkością.

Dzień 100. rocznicy urodzin Karola Wojtyły uczczono na całym świecie. Wspomnił o tym wydarzeniu Donald Trump – prezydent Stanów Zjednoczonych, a papież Franciszek odprowadził przy jego grobie, w bazylice św. Piotra, poranną mszę świętą, przywołując w homilii najważniejsze trzy przymioty tego wielkiego biskupa Rzymu. Należały do nich: **po pierwsze modlitwa**. Papież Jan Paweł II był człowiekiem modlitwy. Spędzał na niej każdą chwilę wolną od obowiązków głowy państwa i zwierzchnika całego Kościoła.

Drugim bardzo ważnym wyróżnikiem papieskiej posługi była **wieź z wiernymi**. W odróżnieniu od niemal wszystkich jego poprzedników, opuścił mury Watykanu udając się na spotkania z wiernymi do najdalszych zakątków Ziemi. W swym 27 letnim pontyfikacie – jednym z najdłuższych w historii kościoła – Jan Paweł II odbył 104 pielgrzymki zagraniczne odwiedzając 129 krajów i 900 różnych miejscowości. W niektórych krajach jak Polska był wiele razy. Statystycy obliczyli, że łączna długość tras pielgrzymich Jana Pawła II przekroczyła 1,7 mln km. Cechą wspólną wszystkich pielgrzymek papieża były spotkania ekumeniczne, ze wspólnotami między innymi Żydów, Muzułmanów czy wyznawców innych religii, spotkania z młodzieżą, chorymi i niepełnosprawnymi. Wszędzie głosił orędzie pokoju i wzajemnej miłości. Sam dał przykład wielkiej miłości do ludzi w chwili zamachu na jego życie w dniu 13 maja 1981 roku. Postrzelony na placu św. Piotra, osuwając się w ramiona kardynała Stanisława Dziwisza pierwsze co wyszeptał, to słowa przebaczenia zamachowcowi nie pytając nawet kto strzelał i dlaczego. Przebaczenie to powtórzył odwiedzając



foto. Z. Sulima



foto. Z. Sulima

Uczestnicy mszy św. z okazji 100. Rocznicy urodzin św. Jana Pawła II



foto. Z. Sullima



foto. Z. Sullima

Uroczystość poświęcenia przez Ojca św. JP-II posągu św. Barbary na gmachu A-O AGH w dniu 17 czerwca 1999 roku

swojego niedoszłego zabójcę w więzieniu. Trzecim przymiotem Jana Pawła II – według papieża Franciszka – była **sprawiedliwość i miłosierdzie**. Za przyczyną Siostry Faustyny z krakowskich Łagiewnik, którą kanonizował w 2000 roku, rozpropagował kult Miłosierdzia Bo-

żego lokując w Polsce w sanktuarium w Łagiewnikach jego światowe centrum. Sam jako orędownik Bożego Miłosierdzia głosił wśród narodów uciśnionych: **sprawiedliwość miłosierną i miłosierdzie sprawiedliwe**. W kościele katolickim św. Jan Paweł II ustanowił święto Bożego Miłosierdzia obchodzone w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Sam też dostąpił Bożego Miłosierdzia odchodząc do domu Ojca 2 kwietnia 2005 roku – czyli w sobotę wieczorem w przededniu Święta Miłosierdzia.

W swojej homilii ks. prof. Tadeusz Panuś, charakteryzujący osobę św. Jana Pawła II, wprowadził jeszcze jedną istotną jego cechę „umiejętność słuchania innych i umiejętność pochylania się” czyli słuchanie i wrażliwość na to, co podopieczni chcą powiedzieć swojemu zwierzchnikowi. Wstępem do rozwinięcia tej myśli była jedna z anegdot o Ojcu Świętym. Ta pochodzi jeszcze z czasów kiedy był metropolitą krakowskim i podczas wizytacji jednej z górskich parafii w czasie powitania miało dojść do następującego dialogu: Witający go przedstawiciel parafii – młody górzał – mówił coś po cichu więc metropolita upomniał się słowami: „...mów głośniejsze bo nie słyszę”: na to dzieciak miał odpowiedzieć: „jak nie słyszycie – to się nachylcie”. Od tego też rozpoczął swoją homilię Kardynał Wojtyła mówiąc: „...Młody człowiek zalecił mi abym się nachylił i powiem Wam, że miał rację”. Aby zrozumieć losy wielu trzeba się najpierw nad nimi pochylić. Tę właściwość – pochylania się nad innymi realizował papież Jan Paweł II przez cały okres swej papieskiej posługi. Brał w ramiona zrozpaczonych – cierpiących niedostatek górników Ameryki Południowej, przytulał chorowane i niepełnosprawne dzieci, odwiedzał chorych w szpitalach, ubogim głosił nadzieję i dobrą nowinę.

Jak wiemy z życiorysu Jana Pawła II – sam w życiu doznał wielu zawodów i bolesnej udręki. Już w wieku 9 lat utracił swoją matkę Emilię (1884-1929), która wierzyła, że jej Łoluś będzie człowiekiem wielkim. W 1931 roku stracił jedyne brata Edmunda, który jako lekarz ratując w szpitalu innych, sam umarł zakażony płonicą. Pasma nie-szczęść nie skończyło się. W czasie wojny w 1941 roku umarł jego ojciec Karol – senior (1889-1941). W tym czasie młody student poloni-



foto. Arturo Mari

Uroczystość wręczenia papieżowi Janowi Pawłowi II godności doktora honoris causa AGH w dniu 3 kwietnia 2000 roku



Tablica pamiątkowa w budynku AGH pawilon A 0

styki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego chroni się przed wywózką na roboty do Niemiec przez zatrudnienie się w zakładach sodowych Solvay w Borku Fałęckim. Tu dumę mogą odczuwać górnicy z AGH – bo zatrudnienie to – być może ratujące życie przyszłego papieża – było możliwe za sprawą dwóch absolwentów Akademii Górniczej w Leoben – aktywnych członków Czytelni Polskiej Akademików Górniczych funkcjonującej w Leoben w bardzo trudnych dla Polski czasach na przełomie wieku XIX i XX. Byli nimi bliżej nie znani współczesnym: inżynier Henryk Kułakowski, który pełnił w czasie okupacji w Krakowie funkcję wiceprezesa Rady Głównej Opiekuńczej oraz inżynier Paweł Wałach pełniący w fabryce funkcję zastępcy niemieckiego dyrektora Föhla. Obydwaj odpowiedzieli pozytywnie na prośbę metropolity krakowskiego Arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy i zatrudnili kilku młodzieńców zagrożonych wywózką do Niemiec wśród których byli: Karol Wojtyła, Wojciech Kruczkowski i Juliusz Kydryński (starszy brat znanego redaktora Lucjana Kydryńskiego). Mało tego, po 1942 roku, kiedy Karol Wojtyła wstąpił do tajnego seminarium duchownego w Krakowie obydwaj inżynierowie przez pewien czas ukrywali przed Niemcami jego nieobecność w zakładzie. Okrutne wojenne i powojenne losy nie przyniosły im wtedy splendoru ani chwały. Po wkroczeniu do Krakowa armii zwolenczej obydwaj zostali zaarrestowani najprawdopodobniej pod zarzutem współpracy z Niemcami i w 1945 roku razem z transpor-

tem śląskich górników zostali wywiezieni do Donbasu, skąd już nie wrócili. Obydwaj nie mają nawet symbolicznych grobów. Jediną pamiątką w Krakowie jest ulica H. Kułakowskiego w Borku Fałęckim.

W przeciwieństwie do mrocznego i bardzo trudnego dzieciństwa oraz lat młodzieńczych Karola Wojtyły bardzo szybko rozwijała się jego kariera jako duchownego. Wyświęcony w 1946 roku już po 12 latach (1958) zostaje mianowany biskupem pomocniczym, a w 1963 roku zostaje metropolitą krakowskim. Również bardzo szybko został kardynałem (1968), a po 10 latach intensywnej pracy między innymi w czasie Soboru Watykańskiego Drugiego, zostaje wybrany papieżem jako pierwszy od przeszło 400 lat biskup spoza Włoch i człowiek zza żelaznej kurtyny. Jako kardynał – metropolita krakowski miał w AGH wielu bliskich przyjaciół. Był uwielbiany przez młodzież studencką, zwłaszcza podczas spotkań oplatkowych w duszpasterstwie akademickim „Na miasteczku”, gdzie oprócz osobistych życzeń rozkoszował się pięknym kołędowaniem wraz z młodzieżą.

Zasługi Jana Pawła II dla Polski i świata są powszechnie znane. Dziękowaliśmy za nie podczas mszy św. słowami modlitwy wiernych, w której znalazły się między innymi:

Świętując 100. rocznicę urodzin największego z Polaków – św. Jana Pawła II i 20. rocznicę przyjęcia przez Niego godności doktora honoris causa AGH – zanieśmy do Boga nasze gorliwe modlitwy:

- Módlmy się za święty kościół katolicki, tak obficie wzbogacony papieską postugą św. Jana Pawła II...

...i dalej:

- Złożmy Bogu hold dziękczynienia za osobę papieża Jana Pawła II, który swym nauczaniem i słowami: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi” przyniósł światu tak wiele nadziei, przyzywając w Warszawie Ducha Świętego – proroczymi słowami: „Niech stąpi duch Twój...” otworzył Polsce drogę do wolności, a przyjmując godność Doktora Honoris Causa AGH stał się „Inżynierem dusz” przysparzając nam wielkiego zaszczytu i splendoru.

Cała Polska, a Akademia Górniczo-Hutnicza szczególnie ma za co dziękować świętemu papieżowi. Gdy Kardynał Karol Wojtyła został papieżem (16 października 1978 roku) nie zapomniał o AGH. Między innymi w 1999 roku na zaproszenie ówczesnych władz uczelni podczas wizyty w Ojczyźnie, w dniu 17 czerwca, Ojciec Święty przy-



był przed gmach główny AGH, na spotkanie z jej pracownikami i studentami w trakcie, którego poświęcił zrekonstruowaną przez artystę Jana Sieka i grupę wychowanków AGH kierowaną przez prof. Kazimierza Czopka, figurę św. Barbary postawioną na pawilonie A-0, gdzie stała jeszcze przed II Wojną Światową, a zrzuczona została przez Niemców pod koniec 1939 roku.

Po licznych zabiegach prowadzonych wcześniej przez rektora prof. Mirosława Handke (rektora AGH w latach 1993–1998), a potem przez ówczesnego rektora prof. Ryszarda Tadeusiewicza (rektora AGH w latach 1998–2005), Papież Jan Paweł II w 2000 roku zgodził się przyjąć godność doktora honoris causa AGH jako jedno z trzech tego typu wyróżnień w Polsce. (UJ, KUL i AGH).

2 lutego 2000 Senat AGH podjął decyzję o nadaniu tej godności, uzasadniając to słowami: „w uznaniu ogromnych zasług w dziele głoszenia miłości i ładu moralnego we wszystkich dziedzinach ludzkiej egzystencji, a szczególnie w budowaniu etycznych fundamentów rozwoju techniki i technologii”.

Godność została wręczona podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH w Watykanie w Sali Konsystorskiej, 3 kwietnia 2000 roku z udziałem 33 członków senatu w obecności 250 innych uczestników pielgrzymki AGH do Rzymu.

Po śmierci papieża, 7 listopada 2008 roku w holu budynku głównego AGH A0 uroczystie odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą 30 rocznicy wyboru kardynała Wojtyły na Papieża. Odsłonięcia dokonali: prof. Antoni Tajduś – ówczesny rektor AGH oraz prof. Ryszard Tadeusiewicz – były Rektor AGH. Tablicę poświęcił ksiądz prałat Andrzej Waksmański z parafii św. Szczepana w Krakowie.

Przed zakończeniem mszy św. prof. Tadeusz Słomka – rektor AGH, w ciepłych słowach podziękował celebriansowi, uczestnikom i organizatorom tego modlitewnego spotkania.

Wspominając swoje wielokrotne spotkania z Ojcem świętym Janem Pawłem II odkrył również że już jako chłopiec przebywał na obozie, na którym przez kilka dni gościł krakowski Metropolita Karol Wojtyła i wtedy miał niebywała okazję służyć do mszy świętej przez niego odprawianej. Wieczorami natomiast wszyscy śpiewali z nim piosenki – co jak wiemy bardzo lubił i trzeba powiedzieć – sam pięknie śpiewał operując bardzo zręcznie głosem – tak aby w polifonii wybrzmiewały pełne jej akordy.

Od 2005 roku, w pięcioletnich odstępach, przedstawiciele uczelni głównie dziekani i członkowie senatu, udają się do Rzymu, aby przy grobie największego z Polaków modlić się o pomyślność AGH, Krakowa i Polski. Pierwotnie pielgrzymki te organizował między innymi prof. Janusz Łuksza między innymi znawca historii cesarstwa rzymskiego.

Ostatnia pielgrzymka organizowana do grobu św. Jana Pawła II odbyła się w dniach 16–26 maja 2019 roku, podczas której 20 maja jej uczestnicy modlili się na mszy św. przy Jego grobie. Jej organizatorem był dr Paweł Suliński oraz biuro Orlando Travel z nieocenionym przewodnikiem turystycznym Jarosławem Siedleckim – absolwentem Wydziału Geodezji Górniczej AGH.

W 2020 roku pielgrzymkę zorganizowało Stowarzyszenie Wychowanków AGH, zaplanowana była na dni 16–23 maja 2020 roku, niestety nie doszła do skutku ze względu na ogólnoświatową pandemię wywołaną koroną wirusem Sarc-Cov-2.

Jej skromną namiastką była uroczysta msza św. z której krótką relacją przedstawiono powyżej.

W tym miejscu – jako organizator – pragnę gorąco podziękować ks. Prof. Tadeuszowi Panusiowi za podjęcie inicjatywy i przygotowanie liturgii w najbardziej uroczystej formie. Dziękuję serdecznie ks. Mateuszowi za profesjonalne przygotowanie i poprowadzenie transmisji mszy świętej do Internetu. Dziękuję też panu Łukaszowi Kmiecikowi za oprawę muzyczną mszy świętej oraz przepięknie prezentującą się asyście liturgicznej, której najmłodszy uczestnicy są w wieku mojego wnuka Franka (na zdjęciu podczas mszy przy grobie św. JP II w 2019 roku).

Pięknie dziękuję też panu rektorowi prof. Tadeuszowi Słomce i byłemu rektorowi prof. Mirosławowi Handke oraz wszystkim byłym i obecnym prorektorom jak również dziekanom wielu wydziałów.

Msza św. była transmitowana za pośrednictwem Internetu, a uczestniczyło w niej kilkadziesiąt osób.

Pięknie dziękując pozdrawiam wszystkich!

prof. Piotr Czaja

Przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH



foto. J. Siedlecki



foto. J. Siedlecki



foto. J. Siedlecki



foto. J. Siedlecki

Pielgrzymka do grobu św. JP II w 2019 roku



Relikwie świętego Jana Pawła II – fotografia wykonana podczas mszy świętej z okazji 100. Urodzin JPPII – 18 maja 2020 rok

for. Z. Sulima

Henryk Pawelczyk Nasz papież

Ścisnął gardło ból dziwny,
Pękło, jak wysadzane dynamitem skały –
Serce twarde...
Szczelinami wzruszenia tży poleciały,
Na oblicze me harde...

Czym tłumaczyć tę niespodziewaną wieść?
Jak nie dostrzec? Twojej Woli Panie!
Dlatego – chwata Tobie i cześć!
Za ten cud w Watykanie...

Gdyby nie ten ucisk w gardle,
I ten obraz, jak niebo pogodne, czysty...
Długo bym jeszcze nie dowierzał,
Że jestem rodakiem Papieża!

Radość nad Rzymem iskrzy i płonie,
Gdy Ojciec Święty w Piotrowej Koronie,
W niezliczonych przemawia językach –
Pozdrawiając ludzi –
Czym entuzjazm wznieca i szacunek budzi...

Najwyżsi Kościoła dostojnicy:
W purpurze, bieli, czerwieni,
Wraz z barwnym tłumem – kłęczą pochyleni,
W geście szacunku i uwielbienia,
Składając hołd posłuszeństwa
I najlepsze życzenia!

„Cóż powiedzieć, cóż dopiero powiedzieć”?
W tych słowach, pełnych nostalgii.
I nieukrywanej tęskno
Zawarł Papież, całą sw
Do kraju ojczystego –
Do nadwiślańskich pó

Gdzie króluje teraz, październik złoty,
A w lecie – najstarsze zbiera się maliny...

Na Piotrowym Placu, pochylili się głowy,
Gdy Jan Paweł II szeptał:
„Panno, co Jasnej bronisz Częstochowy”...
Spraw swym niezmiernym –
Boskim Majestatem –
By tylko Dobro panowało nad Światem!

Gdyby nie ten ucisk w gardle,
I ten obraz, jak niebo pogodne, czysty,
Długo bym jeszcze nie dowierzał,
Że jestem rodakiem Papieża.

1978 rok

Czolem Jerzy!
16 października 1978 roku w wieczornym Dzienniku Telewizyjnym została podana sensacyjna wiadomość: Polski Kardynał Metropolita Krakowski abp Karol Wojtyła został wybrany Papieżem, przyjmując imię Jan Paweł II...
Tydzień później z Placu św. Piotra w Rzymie oglądaliśmy (co ze względu na cenzurę i obowiązujący system polityczny wcale nie było tak oczywiste) cały ceremoniał Pontyfikacji...

Każdy zapewne Polak na swój sposób przeżywał to historyczne wydarzenie; w moim przypadku, uwolnione emocje pozostawiły na kartce papieru – „do wyszlifowania” – wiersz, który zatytułowałem: Nasz Papież.

Serdecznie pozdrawiam,
Henryk Pawelczyk



Profesor Roman Ney

wspomnienie

25 sierpnia 2020 roku zmarł w wieku 89 lat prof. dr hab. inż. Roman Ney, wybitny naukowiec, geolog i geolog naftowy, a także znakomity organizator i animator nauki. Jako student i absolwent Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego Akademii Górniczo-Hutniczej oraz późniejszy jej pracownik, był przez blisko pół wieku związany z tym wydziałem i naszą Almae Matris. W ciągu swojego długiego i aktywnego życia profesor pełnił liczne i różnorodne funkcje organizacyjne, polityczne i społeczne na poziomie centralnych władz państwowych i Polskiej Akademii Nauk. Był też dwukrotnie rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie. Obszerne i szczególnie informacje na ten temat łatwo można znaleźć chociażby na stronach internetowych. W tym wspomnieniu koncentrujemy się na pracy profesora na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH (obecnie jest to Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska). Z tym wydziałem związany był ściśle przez ponad czterdzieści lat od momentu podjęcia studiów w 1950 roku.

Życie profesora toczyło się w niełatwych czasach. Urodził się w Pińsku na Polesiu, osiem lat przed wybuchem wojny. Rodzina profesora przemigrowała do Dąbrowy Tar-

nowskiej na fali powojennych migracji repatriacyjnych. Przed podjęciem studiów na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym, Roman Ney uczył się w I. Liceum Ogólnokształcącym w Tarnowie. Studia ukończył w 1955 roku, ale już jako student podjął w 1952 roku pracę zastępcy asystenta w Katedrze Geologii, kierowanej przez profesora Henryka Świdzińskiego. Po ukończeniu studiów przeniósł się do Katedry Złóż Ropy i Gazu pod opiekę wybitnego specjalisty od poszukiwań naftowych, profesora Juliana Tokarskiego. Pracując w tej katedrze pokonywał kolejne progi kariery naukowej uzyskując stopnie doktora (1962) i doktora habilitowanego (1968). Pod koniec lat sześćdziesiątych związał się z Katedrą Geofizyki Kopalnianej. W ramach tej katedry powstał w 1967 roku Zakład Geologicznej Interpretacji Zdjęć Geofizycznych, którego został kierownikiem. Był więc jednym z twórców kompleksowej interpretacji danych geologicznych i geofizycznych. W 1969 roku utworzony został Instytut Geofizyki Stosowanej i Poszukiwań Naftowych, docent Roman Ney był jednym z inicjatorów utworzenia tej jednostki. Z tym instytutem, przemianowanym w 1974 roku na Międzyresortowy Instytut Geofizyki Stosowanej i Poszukiwań Naftowych związa-



ny był do 1979 roku. W tym okresie, w 1972 roku, został profesorem nadzwyczajnym, a w 1976 roku uzyskał tytuł profesora zwyczajnego.

Równoległe do pracy w AGH w 1976 roku rozpoczęła się kariera profesora w Polskiej Akademii Nauk, po wyborze na Członka Korespondenta tej korporacji. W 1979 roku utworzony został na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym Instytut Surowców Energetycznych. Profesor Roman Ney był inicjatorem utworzenia tego instytutu, został też jego dyrektorem pełniąc tę funkcję do 1992 roku. W 1986 roku został członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk oraz objął funkcję dyrektora w nowo utworzonym Instytucie Podstawowych Problemów Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią Polskiej Akademii Nauk. W 1992 roku po zmianach w kierownictwie Instytutu Surowców Energetycznych profesor Roman Ney rozstał się z Wydziałem Geologiczno-Poszukiwawczym. Jego związki z Akademią Górniczo-Hutniczą im. Stanisława Staszica w Krakowie pozostały jednak nadal bliskie i aktywne. W uznaniu wielkich zasług dla Akademii Górniczo-Hutniczej oraz wybitnych osiągnięć w dziedzinie geologii naftowej i geotermii, w stworzeniu podstaw teoretycznych i szkoły w zakresie gospodarki surowcami mineralnymi i energią, a także w wykształceniu wielu pokoleń specjalistów naftowych i górniczych, na wniosek Rady Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Senat AGH uhonorował w 2005 roku Profesora Romana Ney'a godnością doktora honoris causa Akademii Górniczo-Hutniczej.

Naukowa działalność profesora Romana Ney'a koncentrowała się przynajmniej w początkowym okresie na zagadnieniach



Fotografie wykonane podczas wręczenia doktoratu honoris causa prof. Romanowi Neyowi 8 czerwca 2005 roku

związanych z geologią naftową i poszukiwaniami złóż węglowodorów. Szeroko znane są obszerne prace realizowane wspólnie z zespołem współpracowników, zorientowane na rozpoznanie budowy geologicznej i potencjału poszukiwawczego zapadliska przedkarpackiego, które jest jedną z trzech głównych prowincji naftowych w Polsce. Wyniki tych badań pozostają ciągle aktualne. Zainteresowania profesora nie ograniczały się oczywiście do problematyki naftowej. We współpracy z zespołem geofizyków powstały opracowania koncepcyjne traktujące o geodynamice północnych Karpat. Jak wspomniano powyżej, był też inicjatorem geofizyczno-geologicznej interpretacji kompleksowej oraz badań w zakresie szeroko pojmowanej gospodarki surowcowej. Był także inicjatorem badań nad wykorzystaniem energii geotermalnej w Polsce które rozpoczęły się w Instytucie Surowców Energetycznych na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Pozostawił po sobie kilkaset publikacji o różnorodnej tematyce z otoczenia geologii naftowej, poszukiwań

naftowych, geotermii, gospodarki surowcami mineralnymi i polityki energetycznej.

Wyjątkowe były ponadto talenty organizacyjne profesora i umiejętność przeformowania trudnych decyzji i pozyskiwania znaczących nieraz środków na realizację planów i wcielania w życie idei, własnych i kierowanych przez Niego zespołów. Był jedną z tych osób, których działalność odegrała trudną do przecenienia rolę w rozwoju naukowym i organizacyjnym naszego środowiska. Powołane z Jego udziałem organizacje i instytucje naukowe, w tym Katedra Surowców Energetycznych będąca bezpośrednią następczynią Instytutu i Zakładu Surowców Energetycznych, znakomicie odnajdują się w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości naukowej i gospodarczej.

Nie do przecenienia są także zasługi prof. Romana Ney'a w działalności dydaktycznej. Był jednym z inicjatorów badań naukowych i nauczania akademickiego w zakresie geologii naftowej i geotermii. Rezultatem tej działalności jest liczne grono absolwentów i wychowanków spośród których wielu

uzyskało stopnie naukowe doktora i doktora habilitowanego oraz tytuły profesorskie. Bez większej przesady można powiedzieć, że uczniowie i wychowankowie profesora przez długie lata nadawali ton poszukiwaniom naftowym w Polsce, a także zaznaczyli swoją nieraz dominującą rolę w rozwoju instytucji i badań naukowych związanych z problematyką naftową a bardziej ogólnie z gospodarką surowcową. We wspomnieniach swoich wychowanków i współpracowników profesor Roman Ney pozostaje jako wymagający, ale przyjazny i życzliwy szef i dobry kolega. Pozostanie w naszej pamięci.

dr hab. inż. Michał Stefaniuk prof. AGH
Kierownik Katedry Surowców Energetycznych

Mowa pogrzebowa dr. hab. inż. Krzysztofa Galosa prof. IGSMiE PAN – dyrektora Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN

Żegnamy dziś wybitnego profesora i wychowawcę pokoleń studentów i badaczy.

Profesor Roman Ney położył wielkie zasługi dla Akademii Górniczo-Hutniczej, będąc dwukrotnie jej rektorem. Był także rektorem Śląskiej Wyższej Szkoły Zarządzania. Przez lata odgrywał także dużą rolę w Polskiej Akademii Nauk, pełniąc w niej między innymi funkcję sekretarza naukowego, a później wiceprezesa. Był członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk oraz członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności. W swoim czasie był między innymi posłem na Sejm oraz wiceministrem.

Tym niemniej ukochanym dzieckiem profesora, a zarazem ważną po nim spuścizną, jest Instytut Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią Polskiej Akademii Nauk, którego był twórcą i pierwszym, wieloletnim dyrektorem. Poczynając od Zakładu Podstaw Gospodarki Surowcami Mineralnymi PAN w 1986 r., poprzez Centrum Podstawowych Problemów Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN w 1989 roku aż po Instytut Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN w 1998 roku, jednostka ta rozwijała się systematycznie dzięki staraniom profesora. Nowoczesny, interdyscyplinarny profil instytutu, jaki mu nadał profesor, sprawia, że i dzisiaj odnajduje się on w szybko zmieniającej się rzeczywistości.

Profesor Roman Ney był wybitnym naukowcem, autorem kilkuset publikacji z zakresu geologii złóż węglowodorów, geologii regionalnej, poszukiwań naftowych, gospodarki surowcami mineralnymi, polityki energetycznej oraz energii geotermalnej i innych odnawialnych źródeł energii. Był wybitnym geologiem naftowym. Co z naszej perspektywy jednak najważniejsze – opracował podstawy naukowe nowego interdyscyplinarnego kierunku badań – gospodarka surow-

cami mineralnymi. Był także współtwórcą polskiej szkoły wykorzystania energii geotermalnej, którą to szkołę z powodzeniem rozwijamy w naszym instytucie, ale także w Akademii Górniczo-Hutniczej.

Należy też podkreślić, że już pod koniec lat 1970-tych był on także inicjatorem powstania Komitetu Zrównoważonej Gospodarki Surowcami Mineralnymi PAN oraz przez 28 lat jego przewodniczącym, a później honorowym przewodniczącym.

Profesor Roman Ney był wybitną postacią z bardzo bogatym życiorysem. Był uznanym naukowcem, ale zarazem wspaniałym organizatorem i człowiekiem z wizją. Był wymagającym szefem, ale zarazem osobą zapewniającą swoim współpracownikom dużą swobodę w prowadzeniu działalności naukowej, a także w realizacji prac rozwojowych dla otoczenia gospodarczego. Dla wielu pracowników instytutu, przez lata, był nie tylko szefem, ale i najważniejszym mentorem. Będziemy Go mieć we wdzięcznej pamięci.

Jest swoistym zrzędzeniem opatrności, że tego samego dnia, gdy profesor odszedł z tego świata, została podpisana umowa na budowę nowego pawilonu instytutu w ramach dużego projektu rozwojowego. Pozwalam sobie w imieniu kierownictwa instytutu wyrazić pragnienie, by po ukończeniu tego projektu instytut został nazwany imieniem profesora w uznaniu Jego fundamentalnych zasług dla tej jednostki naukowej.

Żegnamy Cię dziś profesorze w imieniu Rady Naukowej, Dyrekcji i Pracowników Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią Polskiej Akademii Nauk, a także w imieniu Komitetu Zrównoważonej Gospodarki Surowcami Mineralnymi Polskiej Akademii Nauk.

Cześć Twojej pamięci!

Longin Bokwa

Prezes Kopalń Dolomitu SA w Sandomierzu – Grupa PBI
Absolwent Roku 2019 (Senior)

Longin Bokwa stoi na czele Grupy PBI. Współzarządzanie przez niego przedsiębiorstwo z siedzibą w Sandomierzu dostarcza Klientom pełen łańcuch wartości: od bazy materiałowej w postaci wydobycia kruszyw, poprzez produkcję materiałów budowlanych, różnego rodzaju usługi, transport i badania laboratoryjne po budowę infrastruktury drogowej. Longin Bokwa jest absolwentem Wydziału Górniczego AGH, studia ukończył w 1973 roku, uzyskując stopień magistra inżyniera górnika.

Motto osobiste

Trzeba walczyć o swoje marzenia, ale trzeba też wiedzieć, które drogi są nie do przebycia i zachować siły na przejście innym ścieżkami
Paulo Coelho

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Wszystko, do czego w życiu doszedłem, zawdzięczam tytanicznej pracy ludzi, których miałem szczęście spotkać na swojej drodze oraz własnemu wysiłkowi. Podczas podejmowania nierzadko trudnych i ryzykownych, ale – jak się później okazywało – trafnych i intratnych decyzji, niezbędny był też metafizyczny element szczęścia i dobrej passy. Z pewnością nie osiągnąłbym jednak tak wiele, gdyby nie pełne i nieustające wsparcie mojej Rodziny. To właśnie najbliższym – żonie Alicji, córce Monice i synowi Przemkowi, który już niebawem zostanie moim biznesowym sukcesorem, zawdzięczam to, co najważniejsze: codzienną miłość, troskę i szacunek, które stanowią niezbędne składniki

napędzające mnie do działania. Moje prywatne życie od pewnego czasu rozświetla też czwórka ukochanych wnucząt. Ich dziecięca radość życia połączona z bezinteresowną miłością nie tylko sprawiają, że każdy dzień jest jaśniejszy, ale i często skłaniają do refleksji nad przyszłością otaczającego nas świata. Myśląc o najmłodszych, o dzieciach, warto zastanowić się nad tym, w jaki sposób zagwarantować im jak najlepsze warunki do szczęśliwego, długiego życia. Wydaje mi się, że to duże wyzwanie i dylemat przede wszystkim dla tych z nas, którzy swoimi codziennymi decyzjami, w tym biznesowymi, mają realny wpływ na przyszłe losy naszej planety.

Jestem wyznawcą zasady, że osiągnięcie zadowalającego pulapu życiowego jest świętym momentem, aby zacząć dzielić się dobrami doczesnymi z potrzebującymi. Dlatego staram się dostrzegać sytuacje, w których innym ludziom zabrakło szczęścia i potrzebują wyciągniętej, przyjaznej ręki. Staram się im pomagać na różne sposoby. Współpracuję z wieloma krajowymi instytucjami charytatywnymi, które uhonorowały mnie swoimi wyróżnieniami. Przez wiele lat takich zaszczytów uzbierało się całkiem sporo, w naturalny sposób je sobie cenię, ale to nie oficjalne honory sprawiają mi największą radość, ale raczej świadomość, że w namacalny sposób przyczyniłem się do poprawy jakości bytu innych ludzi.

Równie bezcenna jest dla mnie przyjaźń, która łączy wszystkich absolwentów AGH rocznika '73. Każde nasze spotkanie jest dla mnie niepowtarzalną okazją do odświeżenia mnóstwa pięknych wspomnień związanych



z nauką w krakowskiej Alma Mater – Matce Karmicielce, która nas ukształtowała, obdarowała wiedzą i wychowała.

Motto zawodowe

Wygrywa tylko ten, kto ma jasno określony cel i nieodpartą pragnienie, aby go osiągnąć
Napoleon Hill

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Bezpośrednio po studiach, w 1973 roku, rozpocząłem zgodną z wykształceniem pracę w Kopalni Węgla Brunatnego w Turku w Zagłębiu Konińskim. Moja przygoda z węglem szybko się jednak skończyła po to, bym mógł poświęcić się wydobyciu drogowych surowców skalnych. Już w latach 70. minionego wieku przezuwałem stabilną i pewną przyszłość tego sektora. W 1975 roku zostałem zatrudniony w kieleckich Kopalniach Surowców Mineralnych, a następnie w Rejonie Eksploatacji Kamienia w Sandomierzu, w dziale górniczym, na stanowisku inżyniera do spraw produkcji. W tym przedsiębiorstwie przeszedłem wszystkie szczeble kariery kierowniczej: od kierownika kopalni, poprzez kierownika działu górniczego, kierownika robot zakładu górniczego, do zastępcy dyrektora przedsiębiorstwa.

Po transformacji gospodarczej w kraju i prywatyzacji państwowego przedsiębiorstwa w pracowniczą spółkę akcyjną, zostałem wiceprezesem jej zarządu i zarazem znaczącym akcjonariuszem. Od 2000 roku pełnię zaszczytną funkcję Prezesa Kopalń Dolomitu S.A. w Sandomierzu – największego w kraju producenta materiałów kamiennych wykorzystywanych w drogownictwie i budownictwie. Jestem szczególnie dum-



foto: arch. LB

Nowy zakład produkcyjny kostki brukowej

ny z uruchomienia nowych złóż w świętokrzyskim Wszachowie, Janczycach, Stobiecu, Bratkowszczyźnie, dla których własnymi siłami opracowaliśmy pełne dokumentacje geologiczne.

Brałem czynny udział w licznych procesach prywatyzacyjnych polskich podmiotów, na przykład Przedsiębiorstwa Produkcji Materiałów Drogowych w Rzeszowie, czy pięciu firm budujących drogi. Dzięki temu udało nam się znacznie rozwinąć obszary działalności na produkcję i sprzedaż betonu towarowego oraz masy asfaltowej. Naturalną konsekwencją wzrostu, a jednocześnie odpowiedzią na zmieniające się otoczenie biznesowe naszej firmy było przekształcenie jesienią 2018 roku wszystkich zarządzanych podmiotów w silny holding kapitałowy – Grupę PBI.

Zarządzana przeze mnie grupa zatrudnia dziś ponad 1000 osób. Jesteśmy w naszym kraju liderem produkcji kruszyw łamanych, realizujemy i współrealizujemy najważniejsze projekty drogowe w Polsce, dostarczamy budulec i wykonujemy zadania drogowe poprzez własne spółki skupione wewnątrz holdingu. W 2019 roku, w sąsiedztwie jednej z naszych kopalni w Wymysłowie uruchomiliśmy produkcję kostki brukowej, którą wykorzystujemy na potrzeby realizowanych inwestycji i sprzedajemy klientom indywidualnym. Dzięki połączeniu w Grupę PBI możemy płynnie współpracować, każdego dnia łącząc posiadane zasoby budulca, sprzętu, a przede wszystkim doświadczenia naszych pracowników. To daje nam pewną pozycję na wiele nadchodzących dziesięcioleci działalności w coraz trudniejszym otoczeniu konkurencyjnym.

Wszystko to jest możliwe dzięki dobrze opracowanej, długofalowej strategii firmy, w myśl której staliśmy się właścicielem znacznej ilości terenów zasobnych w różnego rodzaju kopaliny, w tym również złoża perspektywnie przydatne do produkcji kruszyw drogowych i cementu, a w ostatnim czasie także siarki rodzimej. Nasz najnowszy zakład produkcyjny, Basznię II otworzyliśmy



for.arch.LB

Kopalnia wapienia – Wymysłów

w drugiej połowie 2019 roku. To bardzo nowoczesna kopalnia otworowa, która wydobywa siarkę metodą podziemnego wytapiania. Jej uruchomienie w czasach, gdy większość zakładów wydobywczych znajduje się w obliczu likwidacji jest nie lada wyczynem. Start Basznię II poprzedziło opracowanie dokumentacji geologicznej tamtejszego złoża siarki rodzimej, dzięki czemu uzyskaliśmy koncesję na rozpoznanie i eksploatację. Ten proces nie miałby szans na doprowadzenie do szczęśliwego finału bez owocnej współpracy zarówno z kadrą naukową AGH, jak i wielkiemu wysiłkowi naszych doświadczonych pracowników, w większości wykształconych na Wydziale Górnictwa i Geoinżynierii mojej rodzimej uczelni.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

Z uczelnianymi przyjaciółmi utrzymuję ścisły kontakt, dzięki temu wracają jak najlepsze wspomnienia związane z akademią i czasem spędzonym w magicznym Krakowie. Cieszy mnie stale rosnąca renoma AGH, coraz piękniejszy wygląd jej gmachów i wiel-

ka rzesza przyjaciół, których zawsze można tam spotkać. Staram się nie tylko uczestniczyć w wydarzeniach organizowanych przez uczelnię, ale i inicjować je samemu, zapraszając znajomych profesorów i absolwentów w moje rodzinne strony, czy do którejś kopalni Grupy PBI.

Mój czas studiów przypadł na drastyczne wydarzenia strajków studenckich w marcu '68. Doskonale pamiętam ten dzień, kiedy już od rana w powietrzu czuć było narastającą atmosferę napięcia. Kiedy padło hasło o ogólnopolskim, studenckim zrywem, wszyscy bez zastanowienia zademonstrowaliśmy naszą solidarność ze studentami warszawskimi i wykrzykiwaliśmy hasła antykomunistyczne i wolnościowe. To bez wątpienia były ciekawe, choć nierzadko także ryzykowne czasy.

Prywatnie

Uwielbiam podróżować i poznawać nowe kraje. Razem z żoną Alicją staramy się przynajmniej dwa razy w roku zwiedzić ciekawe miejsca, udało nam się już zobaczyć Japo-



Budowa drogi realizowana przez Grupę PBI

for.arch.LB

nię, kilka krajów afrykańskich i sporą część starego kontynentu. Mimo to, świat kryje jeszcze wiele tajemnic, mam nadzieję, że uda nam się poznać ich jak najwięcej.

Od wielu lat jestem też fanem naszych „braci mniejszych”. Hoduję gołębie pocztowe, aktualnie opiekuję się stadem liczącym 600 sztuk. Jestem pod dużym wrażeniem tych pięknych ptaków, które pomimo swoich niewielkich rozmiarów dysponują potężną siłą, pozwalającą im pokonać dystans nawet do 1500 kilometrów z prędkością dochodzącą do niemal 100 km/h. W naszym domu rodzinnym od zawsze towarzyszą nam psy. Aktualnie mamy trzech czworonożnych przyjaciół: posokowca Lucy, pudelka Tango i ratlerkę Majkę.

Recepta na sukces

Moi współpracownicy od zawsze twierdzą, że jestem uparty w drodze do celu. To może być stwierdzenie prawdziwe, bo już od pierwszych lat kariery zawodowej lubilem jasno zdefiniować swoje zamierzenia i konsekwentnie do nich dążyć. Aby osiągnąć prawdziwy sukces, sama konsekwencja w działaniu może jednak okazać się niewystarczająca. Potrzeba dobrze przemyślanej strategii, która nie tylko poprawnie zdefiniuje sytuację bieżącą ze wszystkimi jej szansami i zagrożeniami, ale i wyprzedzi koniunkturę starając się z jak największym prawdopodobieństwem przewidzieć potencjał biznesowy w dłuższej perspektywie. Tak właśnie staramy się pracować w Grupie PBI – choć cieszy nas obecny boom w drogownictwie i potrafimy materiałowo, sprzętowo i logistycznie



Coroczny bal AGH w Kopalni Soli w Wieliczce

for. arch. LB

sprostać wysokiemu popytowi rynkowemu w tym zakresie, to jednocześnie już dziś planujemy dalszą ścieżkę biznesową, która pozwoli nam prężnie funkcjonować w rzeczywistości z pełną siatką zbudowanych autostrad i dróg ekspresowych. Stąd nasze niemałych rozmiarów inwestycje w nowe gałęzie i obszary działalności.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Chciałbym osiągnąć pełną harmonię pomiędzy życiem zawodowym i prywatnym. Myślę, że ten moment jest już bardzo blisko, bo Grupa PBI jest dobrze funkcjonującym, wielobranżowym przedsiębiorstwem, które świetnie odnajduje się w dzisiejszym otoczeniu konkurencyjnym i zajmuje ważną

pozycję nie tylko wśród firm krajowych, ale i międzynarodowych potentatów. Dzieje się tak nie tylko dzięki dobrze przemyślanej, wielowątkowej strategii biznesowej, ale przede wszystkim za sprawą ciężkiej pracy sprawdzonych w działaniu zespołu najlepszych fachowców, sprawnie zarządzanych przez menadżerów młodego pokolenia, z moim synem na czele. Naturalną konsekwencją upływającego czasu jest pełna sukcesja zarządzania Grupą PBI na dzisiejszego wiceprezesa, Przemysława Bokwę. Myślę, że nastąpi ona w bardzo niedalekiej perspektywie. Zostawię przedsiębiorstwo w najlepszych rękach, a sam znajdę czas na pełne oddanie się swoim pasjom. Świat jest wielki i ciekawy, a mi został jeszcze całkiem duży jego fragment do odkrycia.



for. arch. LB

Z żoną i przyjaciółmi w ukochanym Krakowie



for. arch. LB

Z rodziną na wakacjach

Przemysław Kania

Dyrektor Generalny Cisco w Polsce

Jest absolwentem Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki, kierunku informatyka (1994).

Motto osobiste

Życie wewnętrzne, zawodowe i rodzinne powinno przebiegać w idealnej równowadze.

Motto zawodowe

Cele biznesowe osiągam tak, aby dawało to satysfakcję również twoim współpracownikom.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Szczęśliwy mąż i ojciec dwójki dzieci, 19-letniej córki i 15-letniego syna.

Najważniejsze osiągnięcie w życiu zawodowym

Ponad dwudziestoletnia kariera zawodowa w Cisco, w różnych rolach i zróżnicowanym otoczeniu geograficzno-kulturowym. W każdej z tych ról, poczynając od inżyniera systemowego, następnie menedżera do spraw sprzedaży do rynków finansowych i sektora publicznego, przez dyrektora do spraw sprzedaży i dostarczania usług w regionie EMEAR, aż po obecną rolę dyrektora generalnego Cisco w Polsce, udało mi się odnieść sukces, często pelen.

Prywatnie

Moje dwie największe pasje to piłka nożna i bieganie długodystansowe. O ile pierwszą z nich realizuję głównie jako kibic (szczególnie oglądając Ligę Mistrzów), o tyle drugą konsekwentnie rozwijam, starając się podnosić swój poziom sportowy. Jak na razie moim największym sukcesem jest rekord życiowy w maratonie wynoszący 2h 57 min., ustanowiony we Frankfurcie w 2017 roku.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

Z początkowego okresu studiów do dziś pamiętam niezwykle intensywne pierwsze 2 lata nauki i wymagający program, nacechowany dużą ilością matematyki, ale również bardzo praktycznym wprowadzeniem w świat programowania i IT. Nie było to może normą w życiu studenckim, ale ja podchodziłem do nauki regularnie i systematycznie, dlatego zawsze udawało mi się kończyć każdy rok podczas czerwcowej sesji egzaminacyjnej i w efekcie przejść przez ten wymagający okres, z dobrymi ocenami, do kolejnego etapu nauki. Bardzo sobie cenię te wysokie wymagania, jakie narzuciła i stawiała przede mną uczelnia. Nauczyło mnie to szacunku do pracy, systematyczności i determinacji w osiąganiu celów.

Kolejny okres studiów polegał na intensywnej pracy praktycznej w zakresie IT i programowania, w oparciu o bardzo nowoczes-

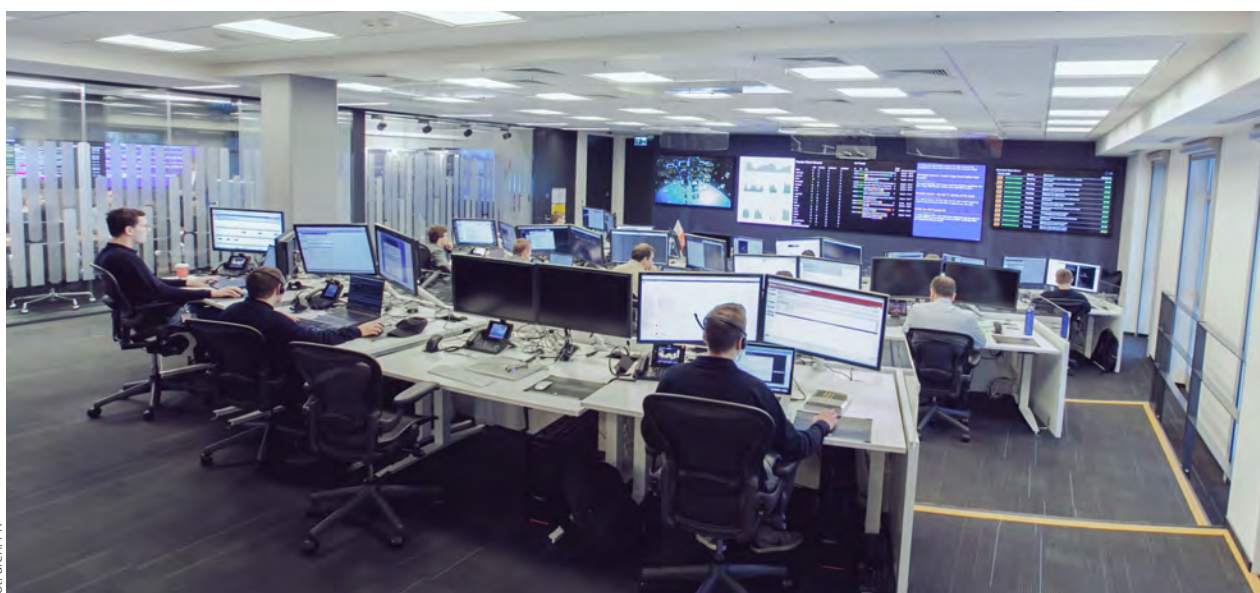


for. arch. PK

ny sprzęt, jak na tamte czasy i ówczesne realia.

Sprzęt ten już wtedy był podłączony do Internetu – który był na bardzo wczesnym etapie rozwoju i nie przebiegał się jeszcze do masowej świadomości – zdecydowana większość ludzi jeszcze nic o nim wtedy nie wiedziała. Jako student AGH już wtedy korzystałem z potencjału Internetu – pracowaliśmy i prowadziliśmy wspólne projekty ze studentami z innych krajów, a nawet kontynentów, kontaktując się poprzez ówczesne narzędzia komunikacyjne działające w oparciu o sieć, a w czasie wolnym na przykład graliśmy z nimi w brydża w formule wirtualnej.

Oczywiście nie istniały jeszcze wtedy wyrafinowane interfejsy graficzne z jakimi mamy do czynienia obecnie, natomiast sam sposób działania technologii internetowych w tamtych czasach był w dużej mierze zgodny z tym, czym dysponujemy teraz; podsta-



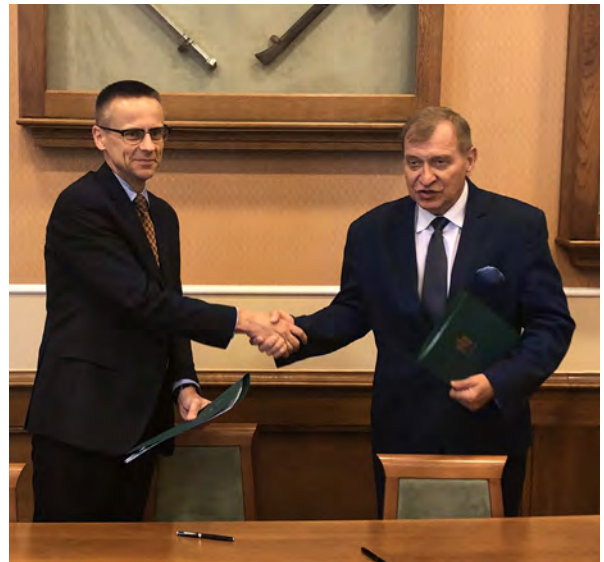
for. arch. PK

Cisco Security Operations Center w Krakowie



fot. arch. PK

Cisco – od 3 lat najlepsze miejsce pracy w Polsce w rankingu Great Place to Work



fot. arch. PK

Podpisanie porozumienia o współpracy między AGH a Cisco, wrzesień 2019

wy Internetu istniały już wtedy i dzięki AGH mogłem je poznać. To było fantastyczne doświadczenie, które spowodowało, że umiejętności pracy w dzisiejszym rozproszonym środowisku z ludźmi z całego świata została we mnie zaszczerpiona już na etapie studiów. Jestem bardzo wdzięczny i dziękuję AGH za to, że na początku lat 90. uczelnia była w stanie zapewnić tego rodzaju możliwości.

W tamtym okresie studiów miałem przyjemność uczestniczyć w wykładach prof. Janusza Filipiaka, obecnego prezesa firmy Comarch, który wykladał telekomunikację, prof. Krzysztofa Zielińskiego (sieci komputerowe), czy doktora Mariana Bubaka (metody numeryczne). Zafascynowała mnie wtedy stosowalność informatyki, komputerów i sieci komputerowych w rozwiązywaniu praktycznych problemów. Do dziś pamiętam wykład prof. Zielińskiego, który opowiadał jak działa Internet, jak jest skonstruowany i jaką rolę pełni w nim między innymi urządzenia Cisco.

Zaraz po studiach zacząłem zawodowo, w mojej pierwszej pracy, stosować wiedzę

i umiejętności zdobyte na uczelni i wykorzystywać je w praktyce w środowisku zajmującym się programowaniem i sieciami komputerowymi. Było to możliwe dzięki doświadczeniu jakie zdobyłem uczestnicząc we wspomnianych wcześniej praktycznych projektach informatycznych i sieciowych podczas studiów na AGH. Podjęcie pracy w tym obszarze, ale już w środowisku biznesowym, było dla mnie kolejnym, naturalnym krokiem.

W tamtym czasie stanąłem przed wielkim dylematem – pracować w środowisku biznesowym czy zostać na uczelni i wybrać karierę naukową, miałem bowiem takie propozycje. Wybrałem praktyczne wykonywanie zawodu i okazało się to dobrą decyzją, co pokazuje moja ścieżka kariery. Natomiast po dziś dzień mam wielki szacunek do naukowej części dziedziny, jaką jest informatyka i do środowiska naukowego AGH. Po 20 latach widzę jak się ono fantastycznie rozwinęło, dotrzymując kroku rozwojowi biznesowemu i merytorycznemu informatyki.

Fantastyczne jest dla mnie to, że po ponad 20 latach niejako spinam kłama swoje

relacje z AGH. Cisco i AGH łączy prawdziwe partnerstwo. Uczelnia kształci bardzo dobrych studentów i daje im wiedzę potrzebną w pracy w takiej firmie jak Cisco. Z kolei Cisco ma w Krakowie swoje największe w Europie centrum kompetencyjne – notabene przez 4 lata współtworzone także przeze mnie – które regularnie jest zasilane absolwentami AGH. Wspólnie tworzymy projekty rozwiązujące realne problemy i odpowiadające na rzeczywiste potrzeby, jak na przykład Małopolska Chmura Edukacyjna, działająca w dużej mierze w oparciu o architekturę i rozwiązania sprzętowe Cisco. Mamy też podpisane formalne porozumienie o współpracy, które dotyczy kształcenia studentów dostosowanego do potrzeb biznesu, ale obejmuje też projekty badawczo-rozwojowe.

Recepta na sukces

To wypadkowa motta osobistego i zawodowego: starać się zachowywać odpowiedni dystans i równowagę pomiędzy wszystkimi elementami życia (wewnętrznym, zawodowym, osobistym), a cele biznesowe realizować tak, żeby dawało to satysfakcję i poczucie wartości współpracownikom.

Marzenia

Prywatnie, mimo upływającego szybko i nieustannie czasu, chciałbym poprawiać, a przynajmniej utrzymać, swój poziom sportowy na wysokim poziomie.

Zawodowo, bardzo chciałbym, aby Cisco było widziane jako jedna z najważniejszych firm technologicznych działających w Polsce, abyśmy mieli jeszcze większy, pozytywny wpływ na otaczającą nas rzeczywistość. A jednocześnie, abyśmy pozostali fantastycznym, nietuzinkowym miejscem pracy, o którym obecni i byli pracownicy będą nadal mogli mówić, że praca tu była dla nich wyjątkowym doświadczeniem.



fot. arch. PK

Nagroda European Cybersecurity Award dla Cisco, wręczana przez ówczesną premier Beatę Szydło, październik 2017

Mateusz Jan Pawłowski

Absolwent Roku 2019 (Junior)

Studia inżynierskie ukończył na Wydziale Wiertnictwa, Nafty i Gazu na kierunku górnictwo i geologia w 2016 roku, natomiast studia magisterskie na Wydziale Energetyki i Paliw na kierunku modelowanie komputerowe w energetyce w 2018 roku. Studia podyplomowe z zarządzania projektami ukończył na Wydziale Zarządzania w 2018 roku.

Motto osobiste i zawodowe

„To grow is to live more. To contribute is to live ten times more.”

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Najważniejszym osiągnięciem było odnalezienie swoich mocnych i słabych stron oraz rzeczy, które inspirują mnie do działania każdego dnia. Nie było to oczywiste, ponieważ pochodzę z inżynierskiej rodziny. Na co dzień zajmuje się jednak rzeczami, które są związane z wiedzą humanistyczną z zakresu przywództwa, zarządzania, psychologii i metod uczenia się i przekazywania wiedzy. Początkowo miało to być hobby. Stało się jednak sposobem na życie.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

W wieku 23 lat założyłem Fundację Projekt Przyszłość. Fundację, której celem było od-

powiedzenie na globalnie zaobserwowany deficyt wiedzy i umiejętności w zakresie umiejętności miękkich w środowiskach uczniowskich, akademickich i środowiskach młodych profesjonalistów. Tworząc fundację chcieliśmy stworzyć społeczeństwo pełne przedsiębiorców, menadżerów i pracowników, z którym sami chcielibyśmy pracować.

Wystąpienie jako prelegent na scenach jednej z najbardziej rozpoznawalnych i prestiżowych konferencji inspiracyjnych na świecie – scenach TEDxZamość i TEDxEmbassySchoolKraKow Salon.

Wygłoszenie prelekcji na najbardziej rozpoznawalnej studenckiej konferencji biznesowej Festiwalu BOSS, która rokrocznie organizowana jest przez Studenckie Forum BCC. BCC, czyli Business Centre Club – największe stowarzyszenie indywidualnych przedsiębiorców w Polsce.

Prywatnie

Moją największą pasją od zawsze była koszykówka. Sport zespołowy nauczył mnie, że żeby coś osiągnąć potrzeba dużo pokory, bo nie zawsze jest się tym, który rzuca najwięcej punktów. Czasem trzeba dobrze podać piłkę, czasem zagrać dobrze w obronie, czasem krzyknąć i zmotywować kolegów z zespołu. Z drugiej strony pomimo tego, że odpowiedzialność spoczywa na każdym członku zespołu, nigdy nie chce być



for. arch. MJP

Mateusz J. Pawłowski

się tym, który zawiedzie. Pozwala to starać się bardziej, bo od podjętych decyzji, włożonej pracy i okazanego zaangażowania jednostki zależy sukces ogółu.

W wolnych chwilach poza pracą, spędzaniem czasu z rodziną, narzeczoną i przyjaciółmi uciekam w muzykę, taniec, książki i filmy. Znajduję w nich odskocznnię i po prostu dobrze się bawię.

Szczególne wspomina z okresu studiów

Jedno z najważniejszych wspomnień związanych z AGH związane jest z rozmową z panem dr. hab. Mariuszem Łaciakiem. Mniej więcej rok przed pisaniem pracy inżynierskiej zgłosiłem się do niego i zaproponowałem swój temat. Pamiętam, że powiedział wtedy, że to dobrze, bo tego oczekuje się od najlepszych studentów. Odpowiedziałem wtedy, że nie czuję się od nikogo lepszy. Powiedział, że przynajmniej przyszedłem i wykazałem zainteresowanie. Chwilę o tym porozmawialiśmy. Nie chodziło oczywiście o wartościowanie kogokolwiek. Chodziło o to, że czasami „próg wejścia” do bycia „najlepszym” jest szalenie niski. Czasami to tylko odrobina chęci i zrobienie o 10 proc. więcej niż inni.

Z AGH wiąże się również cała masa śmiesznych wspomnień. Wykładowcy są zazwyczaj tymi osobami, które pamięta się po studiach przez wiele lat. Jedną z takich osób był prof. Andrzej Olajossy, który prowadził zajęcia z mechaniki płynów. Cóż to były za zajęcia. Mechanika płynów dla wiertników jest elementarną wiedzą. Pan profesor starał się ją nam wytłumaczyć w bardzo intuicyjny sposób. Mówił, żeby starać się patrzeć na tę wiedzę przez pryzmat wody płynącej z kranu. Przy małym ciśnieniu równo, przy dużym – szybko i chaotycznie. Niestety pan profesor był wykładowcą starej daty



for. arch. MJP

Wręczenie nagrody Absolwent AGH Junior

i to jeszcze takim, który rozsmakowywał się w niebędącej już w użyciu kwiecistej mowie. Dzięki temu mechanika płynów z przedmiotu trudnego, stawała się przedmiotem całkowicie abstrakcyjnym. Nie pomagał nam w jej zrozumieniu nawet obrazek lejącej się z kranu wody.

Tych studenckich wspomnień jest oczywiście znacznie więcej. Czas juvenaliów zawsze był dla mnie szczególny. Pamiętam powroty z Miasteczka Studenckiego nocnymi autobusami, w których było tyle osób, że jazda autobusem była wolniejsza niż wracanie do domu piechotą. Zazwyczaj wynikało to z tego, że cała jadąca z zabawy grupa skakała w autobusie, śpiewając studenckie przyśpiewki. Podczas jednego z powrotów z koncertu na miasteczku jeden z pasażerów uznał, że świetnym pomysłem będzie otwarcie nad głowami pasażerów parasola. Oczywiście pomysł się spodobał, ale w ferworze dobrej zabawy parasol został wciągnięty między ludzi i połamany na drobne kawałeczki. Właściciel uznał, że parasola nie będzie już więcej używał, więc wyrzucił go z autobusu na następnym przystanku. Na szczęście akt wandalizmu zamienił się w akt pomocy społecznej. Jeden z przechodniów, również student wracający z zabawy, zobaczył parasol, ocenił jego zniszczenia jako akceptowalne i z połamanym, rozłożonym nad głową parasolem wracał pieszo do domu.

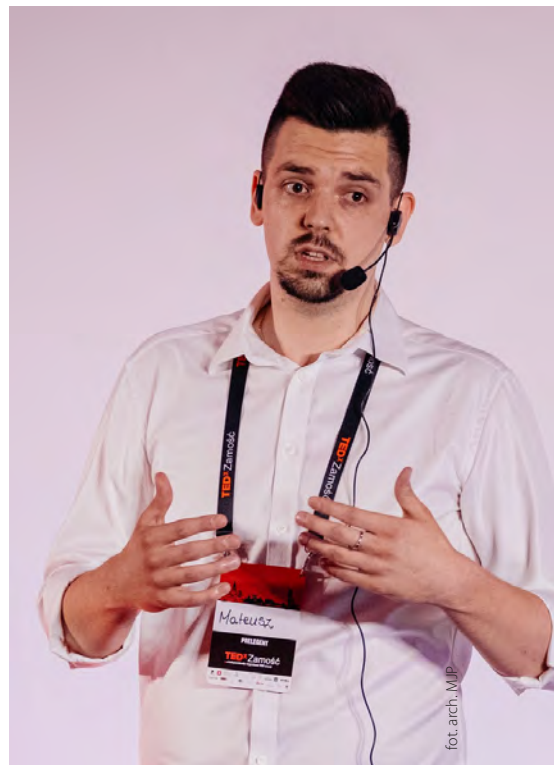
Juwenalia to wyjątkowy czas dla wszystkich studentów. Była jednak grupa, która odczuwała je szczególnie. Byli to studenci, którzy na „grilloprzestrzeń” mieli skierowane okna. Łatwo ich było później rozpoznać wśród innych studentów. Jeszcze 2 tygodnie po Juwenaliach pachnieli jak pracownicy wędzarni.

Recepta na sukces

Jeśli istnieje coś takiego jak recepta na sukces, to tworzą ją dwie składowe. Z jednej strony to opanowanie w stopniu mistrzowskim umiejętności osiągania celów. Z drugiej to sztuka samorealizacji. Pierwsza z tych rzeczy wiąże się z doświadczeniem i rozwijaniem się w dziedzinie, którą się zajmujemy. Niezależnie od tego, czy jest to działalność naukowa, prowadzenie własnego biznesu, praca na etacie, działalność społeczna, czy rozwijanie umiejętności, istnieje wiele powtarzalnych działań prowadzących do sukcesu. Są to rzeczy, których można się nauczyć, wdrożyć i czerpać z nich korzyści. Druga z tych rzeczy opiera się dojrzałej samoświadomości. Prawdziwy sukces możliwy jest jedynie wtedy, gdy nasza praca pozostaje naszą pasją. Fakt, że nie możemy doczekać się kolejnego dnia, w którym będziemy mogli zajmować się tym, co nas pasjonuje, prowadzi do szczęśliwego życia. Powoduje, że możemy swoją energią inspirować innych. Uważam, że połączenie mistrzowskich umiejętności z pasją do działania jest receptą na prawdziwy sukces.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Nie mogę wskazać jednego konkretnego marzenia, zarówno dotyczącego sfery prywatnej, jak i zawodowej. Jest ich po prostu zbyt wiele. W życiu korzystam z techniki 120 marzeń. Polega na tym, że tworzy się listę, a po realizacji każdego z nich, wykreśla się to spełnione, a listę uzupełnia o kolejne. Wiele już zostało wykreślonych, wiele dopisanych. Wiele jeszcze razy się to powtórzy.



Mateusz J. Pawłowski – Założyciel Fundacji Projekt Przyszłość

Mam jednak coś, o czym nie marzyłem, ale przyszło do mnie między innymi, dzięki AGH. Tym czymś są ludzie, których poznałem, albo których poznałem jeszcze lepiej dzięki uczelni.

Z moją narzeczoną, a wkrótce małżonką znamy się od czasów liceum. Poznaliśmy się w Trójmieście, w Gdyni. Chodziliśmy do liceów, które od wielu lat ze sobą rywalizowały. Kiedy ja przyjechałem na studia, Marta była jeszcze w trzeciej klasie szkoły średniej. Po roku, po maturach, dostała się na AGH na Wydział Zarządzania i dzięki temu spędziliśmy w Krakowie fantastyczne 6 lat. To, czego nie mogłem sobie lepiej zaplanować, czy wymarzyć, to fakt, że mój wyjazd na AGH będzie tym, co jeszcze bardziej nas ze sobą połączy. Bo jak przez pierwszy rok AGH była powodem naszej rozłąki, to później była tym, co sprawiło, że jeszcze lepiej się rozumiemy i tym, co sprawia, że mamy fantastyczne wspólne korzenie.

Są to też oczywiście znajomi, koledzy i przyjaciele. Ludzie, z którymi mieszkalem, z którymi studiowałem, z którymi się bawiłem, z którymi narzekałem na przedmioty i na prowadzących. To osoby, których nie poznałbym bez AGH, a których chcę mieć przy sobie zawsze. Teraz, z uwagi na to, że mieszkam w Trójmieście, kontakt mógłby się urwać. Jednak relacje, które budują się na studiach, to często relacje na całe życie. Doświadczam tego na sobie i bardzo się cieszę z tego, że tak jest.

Cykl Sylwetki Absolwentów AGH
redaguje Małgorzata Krokoszyńska



foto. arch. MJP

Konferencja TEDxAGHUniversity

Dziennikarz ma ten przywilej, że bywa w miejscach i sytuacjach...

O pasjach, niezwykłych zainteresowaniach dziennikarza, fotografa, absolwenta AGH rozmowa Jerzego Kickiego z Jackiem Balcewiczem

Jerzy Kicki: Czy mógłby Pan nam opowiedzieć o kulisach wyboru studiów w AGH?

Jacek Balcewicz: Urodziłem się w Złotorzy na Dolnym Śląsku, gdzie w XIII wieku wydobywano złoto, a za moich czasów w okolicy funkcjonowały kopalnie rud miedzi: „Lena”, „Nowy Kościół” i „Konrad”, zaś w Lubiniu i Polkowicach, w arcytrudnych warunkach, głębiono szyby dla kopalń Nowego Zagłębia Miedziowego. Moi wszyscy mężczyźni przodkowie występujący po kądzieli pracowali w wielkich Salinach. Więc wybór był tylko jeden... Moi dziadkowie mieszkali w Wieliczce, więc aspiracje nie skończyły się na Wydziale Górniczym Politechniki Wrocławskiej jak większości rówieśników, a sięgnęły AGH w Krakowie.



for. Jacek Balcewicz

A dlaczego akurat Wydział Wiertniczo-Naftowy (obecnie Nafty i Gazu)?

Bo to fascynujące jak z powierzchni ziemi można dłużyć w jej wnętrzu na głębokości na przykład 7 kilometrów. Miałam naiwną ambicję, że odkryję wielką ropę, o której słoń do dzisiaj całe pokolenia polskich geologów. Na otarcie łez pozostaje tylko świadomość, że ropa naftowa swój zwycięski pochód przez świat rozpoczęła w Polsce, w Bóbrce na Podkarpaciu, za sprawą Ignacego Łukasiewicza.

Co wpłynęło na zmianę zainteresowań i wybór nowej drogi zawodowej?

To było w połowie II roku studiów, gdy w przewiązce pomiędzy A-0 i A-1 zauważyłem ogłoszenie: „Kurs Dziennikarski” i zaproszenie do krakowskiego oddziału Tygodnika Studenckiego „Politechnik”. Zamiast uczyć się do egzaminu z fizyki pisałem swój pierwszy dziennikarski tekst. Ręcznie, długopisem na całym arkuszu kratkowanego kancelaryjnego papieru. Tekst jednak nie ukazał się na łamach „Politechnika”. Posłałem

go na konkurs Klubu Dziennikarzy Studentów i dostałem II nagrodę „Gęsiego Pióra”. Byłem tak nieśmiały, że zupełnie zignorowałem telegram zapraszający na wręczenie nagród. Po IV roku z rekomendacji „Politechnika” trafiłem na wakacyjną praktykę do „Echa Krakowa”, gdzie zasiedzialem się trochę i po pół roku współpracy zaproponowano mi etat dziennikarski, ale na mój „skok w bok” musiał wyrazić zgodę minister Pracy i Placy. Takie były czasy.

Jakie niezwykle wydarzenia towarzyszyły Panu w tym nowym, ciekawym okresie działalności?

Relacjonowałem wizytę Ronalda Regana w Moskwie, odwiedziłem Kurta Waldheima na stoisku Krakowa podczas Targów Wiedeńskich, byłem przy otwarciu pierwszego legalnego kasyna w Polsce, towarzyszyłem na pokładzie „Pogorii” w ostatnim rejsie „Daru Pomorza”, uczestniczyłem w locie dostawczym z fabryki w Seattle do Warszawy pierwszego w historii LOT-u i Polski transkontynentalnego Boeinga 767, zaraz po katastrofie w Czarnobylu odwiedziłem podobną elektrownię jądrową w Smoleńsku, byłem świadkiem pierwszego notowania na Gieldzie Energii, widziałem „poprawczak dla terrorystów” w Arabii Saudyjskiej, trzymałem w rękach krzyż pectoralny Jana Pawła II, siedziałem na krześle dyrygenta Teatru Wagnrowskiego w Bayreuth, stałem na największym



for. Jacek Balcewicz

szej teatralnej scenie świata w berlińskim Friedrichstadtpalast. Mógłbym tak długo ciągnąć... Dziennikarz ma ten przywilej, że bywa w miejscach i sytuacjach, które dla zwykłych ludzi są niedostępne.

Na ile inżynierskie wykształcenie pomaga w wykonywaniu dziennikarskiej profesji?

Kilka razy zdarzyło się, że ujawnienie mojej faktycznej profesji byłoby niemiłe widziane, więc zgodnie z prawdą przedstawiany byłem jako... „inżynier po AGH”. Jako inżynier górnik uczestniczyłem w składzie pierwszej grupy penetracyjnej, która weszła do starych zrobów wielickiej kopalni bezpośrednio po wpisaniu jej na listę UNESCO, jako kwalifikowanego wiertnika wysłano mnie do Karli na by relacjonować gaszenie pożaru wiertni, która miała dać załazek polskiego Kuwejtu. Jako ekspert sprawozdawałem „bitwę” o NordStream w Parlamencie Europejskim.



foto. Jacek Balcewicz

Jest Pan osobą wielu pasji i zainteresowań? Co dzisiaj jest tym najważniejszym obszarem Pana działań?

Z taką samą sprawnością posługuję się słowem co obrazem. Fotografowałem wielkie aglomeracje: Singapur, Bangkok, Rijad, Dubaj, Trypolis, Berlin, a także miejsca i obiekty wpisane na listę UNESCO. Kolekcjonuję zdjęcia synagog. Moją ostatnią „miłośnością” są organy Bazyliki Bożego Ciała na Kazimierzu. Największy instrument w Krakowie, jeden z 10 największych w Polsce, w którym nadal brakuje do pełnego brzmienia 3 głosów w tym największego 32 stopowego bassonu. Marzę o tym, by wreszcie zabrzmiały pełnym głosem i ich proces budowy został zakończony.



foto. Jacek Balcewicz

Dziękuję bardzo za rozmowę.

JACEK BALCEWICZ (rocznik 1955) z wykształcenia inżynier górnik, absolwent Wydziału Wiertniczo-Naftowego Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie, gdzie obronił pracę dyplomową „System zamkniętej eksploatacji wód uzdrowiska Krynica-Żegiestów”. Z wykonywanej profesji: dziennikarz, publicysta, fotografik. Już w czasie studiów zaczął pisać w Tygodniku Studenckim „Politechnik”. Pracę zawodową rozpoczął w „Echu Krakowa”, później pracował w „Gazecie Krakowskiej”, gdzie zajmował się problematyką ekonomiczną i gospodarczą, współredagując dodatek ekonomiczny „Realia”. Był także redaktorem programu regionalnego Telewizji Polskiej. W 2000 roku był współzałożycielem pierwszego w Polsce niezależnego miesięcznika szeroko rozumianej branży energetycznej „Energia Gigawat”, gdzie zajmuje się problematyką ropy, gazu, energetyki jądrowej i solarnej. W 2004 roku był współzałożycielem miesięcznika społeczno-kulturalnego „KRAKÓW”, z którym jako autor związany jest do chwili obecnej.

Autor kilkunastu wystaw fotograficznych poświęconych głównie miastom partnerskim Krakowa (Lipsk, Norymberga, Frankfurt nad Menem, Florencja, Bratysława, Budapeszt), a także obiektom wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Autor zdjęć do kalendarzy, reklam i okładek. Laureat nagród dziennikarskich i fotograficznych (między innymi rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Klubu Publicystów Ekonomicznych, Klubu Publicystów Górniczych, Ministra Handlu Zagranicznego, Towarzystwa „Polonia”, Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa – Ocalić od zapomnienia). Od czterech kadencji radny Rady Dzielnicy I Kraków Stare Miasto – przewodniczący Komisji ds. Ochrony Zabytków i Środowiska.



foto. Z. Sulima



Zdjęcia ilustrujące wywiad zostały wykonane w Rijadzie i Jeddah nad Morzem Czerwonym podczas podróży do Arabii Saudyjskiej w 2017 roku



for. Jacek Balcewicz

for. Jacek Balcewicz

Świat dźwięków przenika się ze światem techniki

o cudzie organów w bazylice Bożego Ciała w Krakowie z Jarosławem Raczkem, organistą i wychowankiem AGH rozmawia Ewa Elżbieta Nowakowska



Jarosław Raczek fot. Jacek Balcewicz

Ewa Elżbieta Nowakowska: Jest Pan absolwentem nie tylko Akademii Górniczo-Hutniczej, w której uzyskał Pan specjalizację w aparaturze elektronicznej, ale również Papieskiej Akademii Teologicznej, w której studiował Pan muzykę kościelną. Pracuje Pan także jako organista w kościele Bożego Ciała. Co w Pana życiu było pierwsze: muzyka czy technika? Jak te dziedziny splatają się i uzupełniają?

Jarosław Raczek: Trudno mi rozstrzygnąć, co było pierwsze. Talent muzyczny odkryła u mnie nauczycielka w pierwszej klasie szkoły podstawowej, gdyż podobno grałem na cymbalkach inaczej niż moi rówieśnicy. Za jej namową uczyłem się sztuki gry na fortepianie w szkole muzycznej I stopnia. Jednocześnie pamiętam, że jako dziecku nie dawała mi spokoju ciekawość, jak działa głośnik w odbiorniku radiowym.

Obecnie te dziedziny się uzupełniają. Jestem organistą w kościele od dwudziestu siedmiu lat, a w bazylice Bożego Ciała w Krakowie – od dwudziestu lat. Codziennie gram i śpiewam podczas nabożeństw, a niekiedy koncertuję i wtedy przydaje mi się wiedza zdobyta przez siedemnaście lat nauki muzyki. Sztukę śpiewu opanowałem pod batutą najwybitniejszych polskich dyrygentów i kompozytorów, współpracując z Chórem Organum i z Chórem Polskiego Radia.

Z kolei w prezentacji tekstów podczas śpiewu oraz w trosce o sprawność najwięk-

szych organów w Krakowie wykorzystuję wiedzę uzyskaną w Akademii Górniczo-Hutniczej. Świat dźwięków przenika się więc ze światem techniki...

Co sprawiło, że wybrał Pan akurat AGH? Jakie jest Pana najlepsze wspomnienie z okresu studiów? Jak wiedza zdobyta na tej uczelni przydaje się Panu teraz w pracy i życiu?

Wybrałem AGH, bo kierunek „elektronika” był na najwyższym poziomie w tej uczelni w Krakowie. Po ukończeniu dwóch szkół podstawowych równocześnie zdałem egzaminy na elektronikę w Technikum Energetycznym w Krakowie przy ul. Loretańskiej i na organy do Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia przy ul. Basztowej. Ze zdobytymi dyplomami kontynuowałem naukę na dwóch uczelniach wyższych jednocześnie. Ukończyłem muzykę kościelną i aparaturę elektroniczną. Jeśli chodzi o studenckie wspomnienia, to pamiętam, jak organista z kościoła błogostawionej Anieli Salawy w Krakowie szukał zastępcy i ja się podjąłem tej roli... Zastąpiłem tam keyboard do grania. Po uzgodnieniu szczegółów z księdzem podłączyłem ten instrument do nagłośnienia kościelnego – to tak a propos wykorzystania wiedzy technicznej w muzyce.

Tak się złożyło, że w pracy przyszło mi grać na organach o trakturze elektro-pneumatycznej. W największym uproszczeniu,

klawisz lub dźwignia rejestru, którą naciskam na kontuarze, powodują zamknięcie odpowiedniego obwodu, w którym przepływa prąd elektryczny, powodując na przykład otwieranie wentyli w wiatrownicy pod puszczalkami za pomocą elektromagnesów. Obwody elektryczne zbudowane są z przełączników, diod półprzewodnikowych i innych elementów elektryczno-elektronicznych. Wiedza zdobyta w AGH bardzo mi się przydaje w utrzymaniu sprawności tak zbudowanych organów bazyliki.

Stworzyłem też autorski kompletny system prezentacji tekstów, który w naszej świątyni funkcjonuje nieprzerwanie od piętnastu lat. System powstał w wyniku połączenia wiedzy technicznej zdobytej w AGH i praktycznych potrzeb organisty.

W 2012 roku zostało wykonane nowe nagłośnienie bazyliki według mojego projek-



fot. Jacek Balcewicz

tu technicznego. Tu warto wspomnieć, że poprzednie nagłośnienie wykonał parafianin Piotr Łażewski, który też był wychowankiem AGH.

W jaki sposób trafił Pan do kościoła Bożego Ciała?

Będąc uczniem szkół średnich, w lipcu 1993 roku, rozpocząłem grę jako organista w małej miejscowości Grabie koło Niepołomic. Tam grałem przez sześć lat, później półtora roku grałem w Sieprawiu. I tu miała miejsce ciekawa sytuacja, ponieważ ówczesny organista z kościoła Bożego Ciała Edward Stankowicz postanowił wrócić z Krakowa do rodzinnych Byszyc, z zamiarem objęcia posady w Sieprawiu, po mojej kończącej się umowie. W ten sposób zwolniła się posada w kościele Bożego Ciała i nastąpiła zamiana organistów. Ja z Sieprawia poszedłem do kościoła Bożego Ciała w 2001 roku, zaś organista z Bożego Ciała podjął pracę w Sieprawiu.

Co najbardziej urzeka i zachwyca Pana w tej świątyni i jej organach?

Bazylika Bożego Ciała w Krakowie, oprócz tego, że to dla mnie najpiękniejszy kościół w Krakowie, posiada wspaniałą akustykę. Dla odbioru brzmienia organów w kościele ma to bardzo istotne znaczenie. Przez prawie dwadzieścia lat mojej pracy w kościele Bożego Ciała wciąż zbieram informacje o organach tej świątyni... Okazuje się, że w porównaniu z innymi instrumentami organy posiadają niesamowitą historię. Nie jest ona jeszcze odkryta do końca, ale to, co do tej pory udało się ustalić, zebrałem, opisałem i upubliczniłem na stronie parafii bozeczialo.net/organy. Zgłosiło się do mnie wielu ludzi, którzy tę historię uzupełniają. W celu ukazania piękna naszych organów od 2013 roku publikuję informacje z nimi związane na profilu facebook.com/organybozeczialo. Organy w bazylice Bożego Ciała zdumiewają swymi rozmiarami – bo to największy instru-

ment w Krakowie. Organy są dwuczęściowe; jedna z tych części, tak zwane organy boczne, posiada najstarszą szafę organową w Krakowie z 1664 roku z widocznymi piszczałkami w prospekcie o unikatowym kształcie. Organy posiadają dwa kontuary cztero-manualowe z pedalem na kółeczkach, co jest wyjątkowe na skalę światową. Od 1963 roku organy te zachowały się w oryginalnej formie bez przeróbek, a bliźniaczo podobne instrumenty zbudowane przez tego samego budowniczego w Kościele Mariackim, czy te w Filharmonii Krakowskiej, już zostały zastąpione innymi i nie przetrwały. Można śmiało stwierdzić, że na lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte ubiegłego wieku był to cud techniki, a dziś mógłby zostać zaliczony do eksponatów Muzeum Techniki.

Jak zachęciłby Pan osoby nieposiadające dogłębnej wiedzy muzycznej do przyścia na koncert organowy w kościele Bożego Ciała?

Muzyka organowa jest ponadczasowa. Do tego, jeśli słuchacz będzie miał okazję poznać historię miejsca oraz historię organów, wkroczy na wyższy poziom i będzie mógł wówczas doznać silniejszych wrażeń, niż gdyby tylko postuchał paru pięknych dźwięków. To tak jak z muzyką Jana Sebastiana Bacha: brzmi genialnie, ale gdy jeszcze dowiemy się więcej o genezie i formie utworów – staje się ona genialna. Dodatkowo, jeśli doberze się odpowiednio repertuar na nasze organy, można doświadczyć nieprawdopodobnej ilości barw głosów (obecnie osiemdziesiąt głosów aktywnych), oraz poznać unikatowe koncertowanie (dialogowanie) dwóch części instrumentu: organów bocznych w prezbiterium i organów głównych na chórze muzycznym.

W obecnych organach brakuje jeszcze trzech głosów językowych – jak wytłumaczyłby to Pan laikowi? Czy mieszkańcy Krakowa mogą jakoś wspomóc inicjatywę uzupełnienia tych głosów?

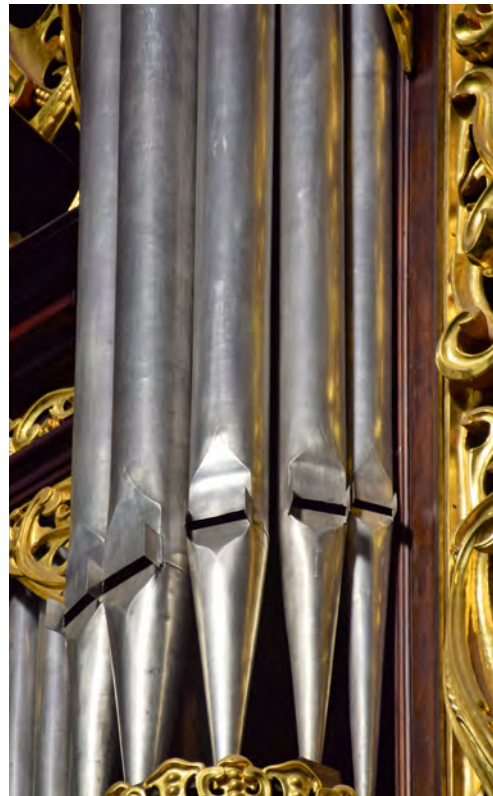


foto: Jacek Balcewicz

Budowa wielkich organów trwała od 1958 do 1963 roku. Można przyjąć, że od 1963 roku instrument do dziś nie został w pełni ukończony. Wtedy nie zamontowano aż dziesięciu głosów językowych (z tylu głosów można by stworzyć małe organy). Głosy językowe – to „mercedes” wśród innych głosów. Poprzez zaawansowaną konstrukcję potrafią naśladować puzony, trąbki, czy nawet imitować głos ludzki. Budowniczemu organów Biernacki wspólnie z prof. Janem Jargonem, prof. Tadeuszem Machlem i prof. Józefem Chwedczukiem zaprojektowali te głosy w organach. Wykonane zostały wszystkie elementy do ich sterowania. Nie jest jasne do końca, dlaczego nie włożono piszczałek w przygotowane otwory. Po dokładnie pięćdziesięciu latach istnienia organów bez tych głosów do dziś udało się uzupełnić sześć głosów i na chwilę obecną brakuje jeszcze trzech głosów językowych: Clairon 8', Krumhorn 8' i Basson 32'. Są one bardzo kosztowne ze względu na skomplikowaną budowę każdej z piszczałek. Ostatni głos, jaki zamontował organmistrz Lech Skoczylas 16 maja 2020 roku, został ufundowany wspólnie przez pewną osobę z parafii i pana Jacka Balcewicza, który się bardzo zaangażował w doprowadzenie do pełnego ukończenia tego instrumentu. Jak sam mówi: Jest to okazja wpisać się w historię tych organów. Można pozostawić coś przyszłemu pokoleniu jako widzialny znak naszej wiary, a swoim brzmieniem organy będą „porwały” umysły i serca wiernych ku Bogu i rzeczywistości nadziemskiej.

Serdecznie dziękuję Panu za rozmowę!



foto: Jacek Balcewicz

Cynamonowe ołtarze i błędne ogniki

– moje olśnienia w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu

Przez okno dużego pokoju pradziadków, umeblowanego misternie rzeźbionymi antykami, ze ścianami ozdobionymi portretami i kilimami, widać było bladorożowy splowiały mur sąsiedniej kamienicy, po którym skakały czasem zajączki światła. Wzbierała we mnie ciekawość, a jako że sama nie mogłam sięgnąć parapetu, musiano mnie podsadzić, małą przejętą dziewczynkę z włosami spiętymi w dwa kucyki. Opisałam to w tomiku *Trzy ołówki w wierszu „Procesje”*, którego fragment tu zacytuję:

Trzeba mi krzeselka
i jeszcze dwóch poduszek, by coś widzieć.
Kłęczę na nich i wyglądam przez okno
mieszkania przy ulicy Bożego Ciała.
Tłumy, feretrony, płatki kwiatów, monstrancje.
Choć od niedawna znam już alfabet,
wcale nie rozumiem słowa „przeistoczenie”,
domyślam się, że „sakrament” to pewnie
potrawa,

a „Boże Ciało” brzmi jak „boża krówka”,
lub nazwa jakiejś wioski na Podhalu.
Nie mam pojęcia, kim był rabin Meisels
i kto kiedyś mieszkał w tej kamienicy.
Uwielbiam podniszczone witrażyki
na klatce schodowej i wyszlizgane stopnie
z drewna.
Noszę pierścionki z odpustu, najchętniej te
z oczkami
w kształcie polnych kwiatów.
Jem wafłowe misie ze straganu,
napelnione stódkim kremem. (...)

Wtedy nie wiedziałam, że niegdyś w tym
mieszkanie mieszkała żydowska rodzina,
przymusowo wysiedlona przez Niemców,
a przez resztę okupacji w łazience zachowa-
wała się skrytka z kosztownościami, po któ-
re pewnego dnia po wojnie zgłosili się wła-
ściciele. Pamiętam, że w przedpokoju kiwał
się jeden kafelek posadzki: dopiero niedaw-
no przyszło mi do głowy, że może i tam kry-

ły się skarby...? Siostra mojej babci, uko-
chana ciocia Zosia, która mieszkała przy
ulicy Bożego Ciała aż do lat dziewięćdzie-
siątych XX wieku, uważała to mieszkanie
za szczęśliwe, bo wszyscy jego lokatorzy
przeżyli okupację – nawet w osławioną,
straszną „Czarną Niedzielę”, kiedy hitlerow-
cy dzwonili od drzwi do drzwi i wywleka-
li mężczyzn, zabierając ich do obozów kon-
centracyjnych, wszystkim udało się ocaleć,
mimo że w mieszkaniu przebywali dwaj mło-
dzi bracia babci oraz ukrywał się jej kuzyn
z AK... To poczucie jakiegoś spokoju i bez-
pieczeństwa przeszło na mnie. Cała ulica,
stare kamienice i bramy, zaniedbane, lecz
świadczące o dawnej świetności otoczenie
stanowiło dla mnie olśniewający świat, ma-
giczną kryjówkę. Także górujący nad doma-
mi ceglany kościół Bożego Ciała od zawsze
istniał w mojej świadomości jako schronie-
nie, azyl, niemal drugi dom, w którym zawsze
się dobrze czułam: w otaczającej mnie wo-



foto: E.E. Nowakowska

Olśniewające wnętrze kościoła Bożego Ciała

ni kadzidel i starego drewna, pośród nieco mrocznych, pociemniałych złoceń późnobarokowych ołtarzy, pod strzelistym gotyckim sklepieniem...

Moje przywiązanie do tej ulicy, wszystkie emocje i zachwyty nad jej świątynią, można by zatem przypisać po prostu rodzinnym sentymentom – gdyby nie to, że bazylika Bożego Ciała porywa swym unikatowym pięknem także zupełnie obcych przybyszy z innych miast, krajów i kontynentów. Wewnątrz kościoła wyłożono przy bocznej kaplicy Zwiastowania księgę, do której – w założeniu – wierni mogą wpisywać prośby do Matki Boskiej. Wielu cudzoziemców uznało natomiast, że to księga pamiątkowych wpisów dla turystów i zostawia tam swoje uwagi o kościele, które lubię czytać; z przyjemnością przeglądam także komentarze zagranicznych turystów, umieszczane na popularnym portalu TripAdvisor. Uderza w nich jedno – nieustannie powtarzające się przymiotniki określające świątynię: „serene”, „stunning” i „breathtaking”, czyli kolejno: „spokojna, zaciszna” (dosłownie: „pogodna”, „przesycona niezmaconym spokojem”), „oślniewająca, oszalamiająca [swym pięknem]” i „zapierająca dech w piersiach”. W pochwałach celują zwłaszcza zwiedzający z Anglii, Irlandii i Szkocji, jakby spragnieni takiej urody wewnątrz sakralnych, zadziwieni połączeniem monumentalnego gotyku ze złoconymi i miedzianymi odcieniami kunsztownych rzeźbień ołtarzy oraz przepychem stali w prezbiterium. Wszyscy podkreślają, że kościół jest jakby na uboczu, pozornie z dala od hałaśliwych turystycznych atrakcji (a przecież w rzeczywistości tuż obok głośnych pubów), a jego nastrój skłania do kontemplacji. Cudzoziemców fascynuje także to, że przyjeżdżając na Kazimierz z zamia-

rem zwiedzania zabytków żydowskich, trafiają (bywa, że zupełnie przypadkowo) do imponującej rozmiarami i wyrafinowaniem form świątyni chrześcijańskiej. Wielu nie wie, że na Kazimierzu obejrzeć można także zabytki katolickie, w tej dzielnicy bowiem (niegdyś oddzielnym mieście) żyli zarówno wyznawcy chrześcijaństwa, jak i judaizmu, dlatego też synagogi sąsiadują ze strzelistym gotykiem kościołów – jak odnotował Andrzej Koziol, parafrazując słowa nieżyjącego już Rafaela Scharfa, tylko tutaj na świecie ulica Rabina Meiselsa krzyżuje się z ulicą Bożego Ciała...¹

O bazylice Bożego Ciała można pisać tak, jak się zwykle pisze w przewodnikach: podać garść faktów historycznych, streścić legendę o genezie świątyni oraz pokrótce opisać jej architekturę wraz z ważniejszymi elementami wystroju. I ja postąpię wedle tego wzoru: przytoczę podanie o powstaniu kościoła (jest ono bowiem zbyt niezwykle, aby je pominąć) oraz scharakteryżuję ten zabytek, mój selektywny opis cechować będzie jednak duża doza subiektywności, gdyż skupię się na tych aspektach świątyni, które sprawiają, że dla mnie osobiście roztacza ona aurę cudowności. Należy podkreślić, że odnosząc się do bazyliki Bożego Ciała traktuję „cudowność” nie jako wyzute z głębszych znaczeń i obecnie nadużywane słowo, ale coś, co faktycznie istnieje, a nie opiera się na sztucznych czy złudzeniach.

Stojąc przed monumentalną bryłą średniowiecznego kościoła Bożego Ciała w Krakowie należy pamiętać, że w dawnych wiekach Kazimierz stanowił wyspę, często nawiedzaną przez powodzie, a teren, na którym teraz znajduje się świątynia, był trzęsawiskiem. W dziele *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego* Jana Długosza czytamy następujące słowa o bagnie Mate, położonym nieopodal nieistniejącego już kościoła parafialnego św. Wawrzyńca (ocalałego w nazwie jednej z ulic) we wsi Bawół, na terenie której założono miasto Kazimierz: „W owym czasie bagno to było głębokie i pełne błota. Mogły je przebyć jedynie ptaki, dla ludzi i czworonogów było niedostępne”². Kilka lat temu natchnęło mnie to do napisania wiersza „I znowu kościół Bożego Ciała” (opublikowanego w moim tomiku *Aż trudno uwierzyć. Apokryfy krakowskie*):

I znowu kościół Bożego Ciała³

Niegdyś w tym miejscu
tylko ptaki
przelatywały
nad nieprzebytym bagnem

Teraz zamiast hostii
w lepkim błotnistym zmroku
mający
białawy palec
świętego Jana Chrzciciela
i kilka błędnych ogników



Groteska i arabeska na ołtarzu bocznym

Przenośny baldachim
nieba
sunie w procesji
Jak zwykle za nim nie nadążam
choć ciągle
przyspieszam kroku⁴

Skąd jednak wziął się tu motyw hostii wśród trzęsawisk? Otóż zapisana w kronikach Długosza legenda powiada, że z cyborium niegdyśszego kościoła Wszystkich Świętych (po którym została w Krakowie jedynie nazwa placu oraz kilka późniejszych niż opisywane czasy, bo barokowych ołtarzy, przeniesionych do świątyni w podkrakowskim Pleszowie i w Jaworznie w województwie śląskim) skradziono w 1347 roku monstrancję z Najświętszym Sakramentem, mylnie uznaną przez złodziejasków za złotą (w rzeczywistości wykonano ją z miedzi i suto pozłocono); kiedy świętokradcy zorientowali się, że zdobyli nie przedstawia takiej wartości, jakiej się spodziewali, wrzucili ją do wspomnianego już bagna Mate. Od tej pory płonęły tam we dnie i w nocie „światła niebieskie”, błędne ogniki, które obecnie potrafimy wyjaśnić naukowo, w średniowieczu jednak ludność widziała w nich nadprzyrodzony znak. Powiadomieni o tym zjawisku biskup Bodzenta i król Kazimierz Wielki zarządzili procesje z chorągwiami w „nawiedzone” miejsce. I faktycznie, w mokradłach odnaleziono skradzioną monstrancję⁵, władca zaś, dogłębnie przejęty całym wydarzeniem, słubował postawić tu znaczny kościół. Według profesora Michała Rożka⁶ monarcha ufundował świątynię około 1340 roku (według Juliana Zinkowa w 1342 roku)⁷. Jak więc widzimy, chronologia zdarzeń bynajmniej się nie zgadza, ale czy o to chodzi w pradawnych podaniach...?

Najpierw osuszono bagno i pod patronatem króla zaczęto budować na kamiennym



Ołtarza Krzyża Świętego w kościele Bożego Ciała

fundamencie starą zakrytą i jedynie część wydłużonego pięcioprzęsłowego prezbiterium (jego mury osiągają nawet półtora metra grubości!).⁸ Robotami kierowali członkowie rodziny Czipserów. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że na dalsze prace zabrakło funduszy, więc tymczasowo uzupełniono resztę świątyni drewnem. W 1370 roku patronat nad budową przejęli rajcy kazimierscy, po czym dzięki hojnym datkom mieszczan budowa postępowała na tyle szybko, że już w 1371 roku ukończono sklepienie krzyżowo-żebrowe nad prezbiterium. W 1405 roku król Władysław Jagiełło powierzył kościół i parafię kanonikom regularnym laterańskim, sprowadzonym tu ze śląskiego Kłodzka. Zakonników tych cechował wysoki poziom duchowości *Devotio moderna*, czyli chryścocentrycznej pobożności indywidualnej, rozwijanej dzięki doskonaleniu cnót i wypełnianiu obowiązków. Byli także znakomicie wykształceni: pierwsi przełożeni klasztoru, Konrad i Jan, uzyskali stopień doktora na uniwersytecie praskim.

Nawet obecnie wielkość i rozmach świątyni robią duże wrażenie na zwiedzających. Podziw budzą: potężna ceglana bryła, wysoka wieża z manierystycznym hełmem, późnobarokowa sygnatka na kalenicy dachu, zapewne projektu słynnego Włocha Franciszka Placidiego, wielobocznie zakończone prezbiterium oraz wzniesiony w układzie filarowo-skarpowym trójnawowy korpus. Dzięki przeprowadzonemu w ostatnich latach gruntownemu odnowieniu zabytku dobrze widoczne są ozdoby szczytu fasady, czyli pochodzące z końca XV stulecia herby królewskie: tarcza z herbami Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, insygniami kardynalskimi Fryderyka Jagiełłończyka oraz herbami Habsburgów, a u samej góry wizerunek Chrystusa w typie imago Pietatis – z kielichem u stóp, do którego spływa krew z przebitego boku.

Teren wokół kościoła to dawny cmentarz: jako dziecko bardzo dziwiłam się tabliczce, zakazującej niestosownego zachowania i gry w piłkę na rozległych trawnikach, które moim zdaniem aż prosily się o to, by na nie wbiec i rozpocząć zabawę. Jeśli przyjrzymy się uważnie okalającemu świątynię murowi, możemy wypatrzeć ułamki i okruchy tablic nagrobnych z gotyckimi literami, a nawet... wmurowane amonity. Te pozorne drobiazgi są doprawdy wzruszające: na Kazimierzu znajduje się jeszcze jeden taki niezwykle mur, przy ulicy Lewkowej, w którym można z kolei odnaleźć fragmenty najprawdopodobniej żydowskich nagrobków – macew z hebrajskimi literami! Mijamy ogrojec z połowy XVII wieku z późnogotyckimi rzeźbami z początku XVI wieku, jeden z dwóch zachowanych przy krakowskich kościołach (drugi przylega do kościoła św. Barbary) i wchodzimy do wspaniałego wnętrza. Przypomina ono wielowarstwowy palimpsest, nadpisany

wany przez kolejne stulecia, bo nawet mury to jakby tekst główny i poboczne głosy: łączą cegłę z ciosanym kamieniem polnym (niegdyś zakrytym tynkiem) w sposób charakterystyczny dla tak zwanego gotyku krakowskiego (czy małopolskiego). Ustawione przy nich ołtarze można odczytywać jak wielostronicowe księgi! Warto podejść bliżej i zobaczyć poszczególne rozdziały dziejów: kamienne nastawy ołtarzowe (mensy) pochodzą ze średniowiecza, niektóre zachowały nawet gotyckie detale: postać, albo inicjał Kazimierza Wielkiego. Wypełniony rozetami łuk pochodzi z renesansu, podobnie jak boczne ornamenty: arabski i grotowski, przypominające dekoracje kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu (skojarzenie to jest wyjątkowo zasadne, o czym powiem pod koniec tego szkicu). Całość dopełnia barokowy odcień późnobarokowych ołtarzy, jakby teatralnej scenografii, kulis, za którymi można się skryć i zatopić w medytacji, nadaje wnętrzu niepowtarzalny oniryczny klimat, niczym z innego wymiaru. Manierystyczny ołtarz główny z warsztatu Baltazara Kuncza (1637 rok) tylko potęguje wrażenie boskiego spektaklu: dwukondygnacyjowa konstrukcja, w której centrum umieszczono obraz Tomasza Dolabelli „Narodzenie Chrystusa, czyli Pokłon Pasterzy”, złożona, zdobna w ornamenty chrząstkowo-małżowinowe, główki aniołków, festony i girlandy, stanowi wyrafinowaną ilustrację historii Bożego Ciała: „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami”. Tak bogate ołtarze budowano z myślą o ruchomym świetle świec, które dawało iluzję ruchu. Wyobraźmy sobie pełgające płomyki, efemeryczną iluminację, grę cieni – dziś w dobie elektryczności taki odbiór ołtarza wydaje się nam niedostępny. Na obrazie Dolabelli powyżej sfery ziemskiej, w której Bóg stał się Człowiekiem, umieszczono sferę niebieską – Boga Ojca i Ducha Świętego. W górnej kondygnacji ołtarza znajduje się obraz z warsztatu tego włoskiego malarza „Zdjęcie z krzyża”, natomiast na szczycie nastawy ołtarzowej stoi Jan Chrzciciel, który łączy Stary i Nowy Testament, zupełnie jak Kazimierz – miasto współlistniejącego judaizmu i chrześcijaństwa.

W wiekach średnich ołtarz główny kościoła wyglądał inaczej i nawiązywał do wizerunku w typie imago Pietatis z fasady kościoła. Wiadomo, że wyrzeźbiony w drewnie ołtarz był niższy niż obecny i przypominał w formie ogromną monstrancję. Pośrodku znajdowała się naturalnej wielkości figura Chrystusa, z którego ran w przebitym boku, dłoniach i stopach spływała krew do umieszczonego poniżej kielicha. Przedstawienie tego ołtarza można oglądać na pieczęci konwentu kanoników regularnych.⁹

Motyw Bożego Ciała pojawia się w kościele na wiele sposobów, w wymiarze duchowym (ze względu na genezę świątyni,



foto: E.E. Nowakowska

Obraz Chrystusa w studni wystawiony w Wielkiej Piątce

nadprzyrodzoną dzięki legendzie o hostii objawionej przez pojawiające się światła na mokradłach), ale i widzialnym, artystycznym, jak w wyżej opisanym malowidle Dolabelli, na witrażach (kielich z Najświętszym Sakramentem), a także w przedstawieniach ukrzyżowanego Chrystusa, który został wyrzeźbiony dwukrotnie: jedną scenę ukrzyżowania umieszczono na belce tęczowej, a drugą w ołtarzu Krzyża Świętego w północnej nawie bocznej. Ten ostatni wizerunek jest mi wyjątkowo bliski, ponieważ mieli do niego nabożeństwo moi nieżyjący krewni, między innymi wymieniona już siostra mojej babci. Figurę Zbawiciela wykonano z ciemnego drewna hebanowego; moją uwagę zawsze zwracały gwoździe wbite w dłonie i stopy Pana, ponieważ wyglądają jak oprawione w wieniec promieni klejnoty. Wydaje się, że narzędzia męki przemieniają się w małe kunsztowne monstrancje. Właściwie gwoździ już nie widać: to same święte rany stają się drogocennymi skarbami, krew wygląda jak rubin.

Czasem w okolicach Wielkiego Tygodnia albo w święto Bożego Ciała w zabytkowych świątyniach Krakowa można natrafić na piękne dzieła sztuki, na co dzień przechowywane w skarbcach przykościelnych i klasztornych. Mnie w kościele Bożego Ciała udało się kiedyś zobaczyć i sfotografować barokowy obraz używany jako feretron (widziałam go później na fotografii z procesji) z tak zwanym Chrystusem w Studni, czyli Zmartwychwstałym, ale nadal cierpiącym Zbawcą, który ukazuje swe rany, wyłaniając się z sarkofagu, przy którym stoi Matka Boska Bolesna. Na malowidło nałożono ówczesnym zwyczajem posrebrzane i pozłacane elementy: są to między innymi korona cierniowa, welon na głowie Maryi i promie-



Ołtarz Chrystusa Zbawiciela

nie wokół Jej głowy, wielkie płomienne serce na piersi Chrystusa, trzcina w Jego dłoni (łącząca to przedstawienie ikonograficzne ze sceną Ecce Homo), a nade wszystko misternie wykonany kielich – Graal, do którego splywa krew z przebitego boku. Tu także pojawiają się motywy, które poruszyły mnie już w ołtarzu Krzyża Świętego, a mianowicie rany w przebitych dłoniach i boku stają się kosztownościami, bo otaczają je ozdobne blaszki, nadając im formę miniaturowych monstrancji. Myślę, że obraz ten w wyjątkowo piękny sposób przybliży tajemnicę Bożego Ciała. Zajmuje się tym również niezwykle stowarzyszenie, które od stuleci działa przy kościele: arcybractwo Najświętszego Sakramentu i Pięciu Ran Pana Jezusa, którego historia sięga aż wieku XIV, stanowiło ono bowiem pierwszą świecką konfraternię na terenie Krakowa. Należał do niego sam król Jan III Sobieski wraz rodziną. Podkreślimy także, że obchody święta Bożego Ciała w Polsce zostały zapoczątkowane także w Krakowie i diecezji krakowskiej przez biskupa Nankera, w 1320 roku, i dopiero stopniowo rozszerzano je na inne polskie diecezje¹⁰. Tegoroczne Boże Ciało było wyjątkowo uroczyste, ponieważ odbyło się w siedemsetlecie wprowadzenia tego święta do diecezji krakowskiej. Procesje i odpusty w kościele Bożego Ciała od wieków słyną z wyjątkowej urody i wystawności, stanowią też jedno z najcenniejszych wspomnień mojego dzieciństwa. Jak zauważył profesor Michał Rożek, „Święto Bożego Ciała kojarzy się nam z procesją Eucharystyczną, która wychodzi na ulice miast i wiosek. Ciało Chrystusa noszone jest w monstrancji typu promienistego, co jest wyraźną aluzją do Psalmu: «W stołcu postawił przybytek swój» (Ps. 18,6; wg J. Wujka)”.¹¹ Skarbiec klasztorny kryje zespół cennych gotyckich monstrancji, kielichów i szat liturgicznych,

przechowuje także obraz Madonny z Dzieciątkiem (XIV/XV w.) przypisywany Łukaszo wi Cranachowi Starszemu; niestety, zbiory zostały znacznie uszczuplone przez grabieżę podczas potopu szwedzkiego, w klasztorze stacjonował bowiem podczas oblężenia Krakowa w 1655 roku król szwedzki Karol X Gustaw.

Przed zwiedzającymi kościół rozpościera oszałamiające bogactwo wielu epok. Wnętrze świątyni należy oglądać wielokrotnie, bowiem podczas jednej wizyty nie sposób wszystko zauważyć i docenić. Kiedy stoimy przed imponującym ołtarzem głównym, widzimy także gotyckie sklepienia z wiciami roślinnymi, tron prepozyta i przepyszne barokowe czarnozłote stalle kanoników, chyba najdoskonalsze w Krakowie. Chłoniemy wspaniałość form ołtarza korpusu nawowego, przede wszystkim ołtarza Matki Boskiej Łaskawej, opiekującej się chorymi na zarazę (jakże to aktualny patronat!) z obrazem Maryi namalowanym w 1634 roku przez Łukasza Porębskiego oraz mojego ulubionego ołtarza Chrystusa Zbawiciela, umieszczonego nieopodal ołtarza Krzyża Świętego. Jest to ołtarz symetryczny względem Ołtarza Matki Boskiej Łaskawej i przypomina go w formie; umieszczono w nim malowidło Chrystusa w typie Salvadora Mundi, trzymającego w lewej dłoni jabłko królewskie – kulę ziemską, prawą dłonią zaś udzielającego błogosławieństwa. Właściwie nie wiadomo, na czym dalej się skupić: czy na niezwykle oryginalnej XVIII-wiecznej ambonie-lodzi, symbolizującej kościół, który prowadzi wiernych przez odmętę grzechu, symbolizowane tu przez półnagie kuszące syreny (delfiny natomiast oznaczają drogę duszy do wieczności)¹², czy na wielkoformatowych malowidłach Dolabelli i Porębskiego (szczególnie na „Sądzie Pilata”) na ścianach naw, czy też na kaplicach bocznych, jak kaplica Zwiastowania z urzekającym obrazem z kręgu Marcina Czarnego z początku XVI wieku, zwanym Madonną z jabłuszkiem... Do tego dochodzą prastare witraże i wspaniałe zabytkowe organy, o których jednak opowiada w swym tekście oraz w przeprowadzonym przeze mnie wywiadzie organista bazyliki (i absolwent AGH) Jarosław Raczek. Z każdym rokiem przybywa detali i kolejnych tajemnic, które dostrzegam w kościelnych murach; moja fascynacja tym miejscem nie słabnie, a wręcz rośnie... Muszę jednak coś wybrać, na koniec chciałabym zatem zwrócić uwagę na dwie wyjątkowe postacie, których losy spłoty się z kościołem i klasztor. Jedna z nich ma związek ze znajdującą się w nawie południowej gotycką kaplicą św. Anny z XV wieku (zwornik jej sklepienia przedstawia głowę bez brody w koronie, zapewne króla Władysława Jagiełły), którą od 1616 roku opiekuje się arcybractwo Najświętszego Sakramentu i Pięciu Ran Pana Jezusa. Druga postać wiąże się z ob-

razkami wotywnymi z XVII i XVIII wieku, które do dziś można podziwiać na ścianie świątyni (w ostatnich latach, ze względu na liczne kradzieże, oryginały przeniesiono do klasztoru, zastępując je wiernymi kopiami autorstwa Jerzego Witkowskiego).

Kiedy pisałam o renesansowej grotesce i arabesce zdobiących „palimpsestowe” ołtarze boczne, nadmieniałam, że ornamenty te są wyjątkowo na miejscu; spieszę teraz z wyjaśnieniem dlaczego: otóż przypominają dekoracje najświetniejszego dzieła włoskiego odrodzenia na północ od Alp, czyli Kaplicy Zygmunto wskiej w katedrze na Wawelu (wzorowane z kolei na ozdobach piwnic tak zwanego Domu Złotego cesarza Nerona, odkopanego w tym czasie nieopodal Rzymu). Co jednak Kaplica Zygmunto w ska ma wspólnego z kościołem Bożego Ciała? Otóż łączy je postać znakomitego włoskiego architekta i twórcy tej wawelskiej perły, Bartłomieja Berrecciego. Tylko niektórzy wiedzą, że osiadł on na Kazimierzu i został pochowany w kaplicy św. Anny! Po przybyciu do Krakowa w 1516 roku rozpoczął na zlecenie króla Zygmunta Starego wznoszenie kaplicy grobowej w katedrze wawelskiej, nadzorując prace nad jej konstrukcją kamienną, a potem nad wystrojem rzeźbiarskim. Już wtedy mieszkał na Kazimierzu, ponieważ, jak odnotował profesor Michał Rożek, w 1521 roku poślubił córkę rajcy kazimierskiego Małgorzatę Szeląg, a w 1528 roku „przyjął prawo miejskie kazimierskie, stając się pełnoprawnym obywatelem miasta”.¹³ Był on osobą aktywną nie tylko na Wawelu: odbudował spalony dom teściów na rogu rynku kazimierskiego i ulicy Krakow-



Kaplica Zwiastowania w kościele Bożego Ciała w Krakowie

skiej, uroczycie pogrzebał swoją teściową w kościele Bożego Ciała, założył cegielnię za murami Kazimierza i opiekował się (według jednej z hipotez) kościołem św. Benedykta na wzgórzu Lasoty. Gdy owdowiał, ożenił się po raz drugi, zaś po pożarze Wawelu zawarł w marcu 1537 roku z działającym w imieniu króla Sewerynem Bonerem umowę o naprawę budowli zamku krakowskiego. Zdążył jeszcze w maju rozpocząć prace i odebrać ratę honorarium, kiedy kilka miesięcy później jego życie zostało gwałtownie przerwane: w sierpniu tegoż roku na krakowskim Rynku (przed kamienicą „Pod Jagnięciem”, obecnie Rynek nr 28) zamordował go jego zazdrosny rodak, nieznan nam do dzisiaj Włoch. Pogrzeb Berrecciego odbył się również w sierpniu 1537 roku – pochowano go pod kaplicą św. Anny w kościele Bożego Ciała, ale do czasów dzisiejszych przetrwała jedynie płyta z piaskowca, obecnie wmurowana w ścianę po prawej stronie od ołtarza. Prace archeologiczne nie potwierdziły, że pod kaplicą znajdują się szczątki słynnego architekta – wynika to zapewne z faktu, że w XVII wieku zbudowano tu nowe krypty grobowe. Dodatkową tajemnicę stanowi śmierć syna Bartłomieja, Sebastiana, który został skrytobójczo zabity w 1546 roku, co może wskazywać na wątek vendetty. Ta tragiczna i zarazem intrygująca historia wydaje się wyjęta z pikareski, zdobywającej wówczas dużą popularność powieści łotrzykowskiej, mogłaby też stanowić kanwę barwnego filmu kostiumowego i dziwi mnie, że nikt jeszcze nie napisał scenariusza opartego na losach Berreccich.

Diametralnie inną postacią, której żywot i śmierć przenika wyłącznie świętość, był Stanisław Sottys zwany Kazimierczykiem, beatyfikowany w 1993 roku, a kanonizowany w 2010 roku. Charakterystyczne jest to, że urodził się i spędził cały swój pobyt na ziemi, na Kazimierzu. Jego ojcem był ławnik kazimierski, z zawodu tkacz, matka slynęła z pobożności i należała do bractwa Najświętszego Sakramentu. Stanisław kształcił się w szkole przy kościele Bożego Ciała, a potem w Akademii Krakowskiej; w wieku 23 lat wstąpił do klasztoru kanoników regularnych, gdzie zasłynął z ochoczego wypełniania wszelkich posług, troski o osoby starsze i samotne, a potem z wybitnego kaznodziejstwa. Jego kazania cieszyły się dużą frekwencją (wygłaszał je po polsku i po niemiecku, jako że spora część ludności kazimierskiej miała niemieckie pochodzenie) – w archiwum klasztornym zachował się ich zbiór, co stanowi ewenement, jako że żaden inny kaznodzieja z tego czasu nie pozostawił po sobie podobnej księgi.¹⁴ Jego kazania miały na celu wzmacnianie kultu Najświętszego Sakramentu, były też skierowane przeciw naukom husyckim, które spotykały się wtedy z dużym oddźwiękiem na Kazimierzu. Był też profesorem filozofii i mi-

strzem nowicjatu. Stanisław Kazimierczyk doszedł do godności podprzeora, czyli zastępcy przełożonego zakonu (viceprior); otaczał go powszechny szacunek ze względu na jego głęboką wiarę, skupienie, a także dobroć okazywaną chorym, których odwiedzał w infirmarium. Interesował się medycyną, a nawet sprowadził z Włoch księgę ze spisem ziół i opisem, jak ich używać (Herbarium), do dziś przechowywaną w archiwum klasztoru. Zmarł w wieku 56 lat i od razu został włączony w poczet „błogosławionych felicis saeculi Cracoviae (szczęśliwego wieku Krakowa)”¹⁵, to znaczy do grona wybitnych postaci, żyjących w Krakowie w XV wieku, które zostały beatyfikowane lub kanonizowane. Wymienić tu należy bł. Izajasza Bonera, św. Jana Kantego, bł. Michała Giedroycia, czy św. Szymona z Lipnicy i bł. Świętosława. Niebawem po śmierci Stanisława nastąpiło wiele cudownych uzdrowień, których nie da się wyjaśnić medycznie, nawet w obecnych czasach; przetrwały ich szczegółowe i niezwykle opisy. W bazylice Bożego Ciała znajduje się w północnej nawie bocznej, po lewej stronie od ołtarza Krzyża Świętego, manierystyczne mauzoleum św. Stanisława Kazimierczyka, przypisywane Janowi Pfisterowi. Ołtarz z kolumnkami korynckimi wykonano z kamienia pińczowskiego; pośrodku znajduje się przepiękna Madonna z alabastru, flankowana przez posągi: personifikację Miłości i alegorię Grzechu, a poniżej umieszczono XVIII-wieczną trumnę z relikwiami świętego. Po lewej stronie wiszą wspomniane już przeze mnie obrazki wotywnne, stanowiące podziękowanie za wstawiennictwo świętego w przypadkach powodzi, pożarów i innych kataklizmów, nawiedzających Kazimierz. Kiedy wyjdziemy na zewnątrz, warto zobaczyć w skrzydle wschodnim klasztoru od strony dziedzińca okno z bogatym manierystycznym obramowaniem, upamiętniające celę, w której mieszkał Stanisław Kazimierczyk¹⁶.

Nieskończona jest zatem zjawiskowość tej świątyni i całej ulicy Bożego Ciała, którą spróbowałam uchwycić w poniższym wierszu *Ta ulica*. Zachęcam do odkrywania własnych tras i ścieżek, do odnalezienia tego wszystkiego, co wymyka się opisom zawartym w moim tekście. Tego, co zapoczątkuje nasze osobiste olśnienia, zapali ogniki.

Ta ulica¹⁷

Z początku
nawet nie miała nazwy

Jeśli już musiano
określano ją
jakąś łacińską formułką
„prostopadły zaufek”
„uliczka tuż przy świątyni”

Potem
przyrastała
kawalek po kawalku

Gdy zburzono mury obronne
zasypano starorzecze
ulica coraz bardziej się wydłużała

Dokładano
odcinek do odcinka
kostkę domina
do kolejnej kostki
choć nie zawsze pasowały

Od jednej przecznicy
do drugiej
ciągnęło się
nieprzewidywalne
ponadwymiarowe
nieprzebrane
boże ciało

Ewa Elżbieta Nowakowska

Przypisy:

- 1 A. Kozioł, *Na skrzyżowaniu ulic Bożego Ciała i Rabina Meiselsa*, Kraków 2006.
- 2 Jana Długosza *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Ks. 9, 1300–1370, Warszawa 2009, s. 313.
- 3 Dłatego „I znowu...”, bo już w 2003 roku napisałam o tym kościele wiersz pod tytułem „Między ołtarzami” (tomik *Niebosklony*, Kraków 2003).
- 4 E.E. Nowakowska, *Aż trudno uwierzyć. Apokryfy krakowskie*, Kraków 2016, s. 13.
- 5 Przewodnicy po Krakowie opowiadają nieco inną wersję podania: monstrancję miały odnaleźć bawiące się dzieci, co nie wydaje się wiarygodne, skoro rozciągały się tu nieprzebyte bagna; ks dr Łatak uważał, że dzieci przyciągnęły owe cudowne światła, por. Dr K. Łatak CRL, *Kościół Bożego Ciała w Krakowie. Przewodnik*, Kraków 1992, s. 10.
- 6 M. Rożek, *Urbs cereberrima. Przewodnik po zabytkach Krakowa*, Kraków 2006, ss. 402–411.
- 7 J. Zinkow, *Krakowskie podania, legendy i zwyczaje*, Kraków 2005, s. 140.
- 8 Dr K. Łatak CRL, *Kościół Bożego Ciała w Krakowie. Przewodnik*, Kraków 1992, s. 11.
- 9 Fotografia pieczęci jest dostępna na: <http://www.bozeczialo.net/index.php/bazylika/oltarz/opis-oltarza>
- 10 Por. B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2004, s. 190.
- 11 M. Rożek, *Magia kultury*, Kraków 2012, s. 48.
- 12 Ambonę tę oraz inne łodzie i okręty w architekturze Krakowa opisałam szczegółowo w rozdziale trzynastym mojego zbioru esejów *Smoki, żaglowce i napisy na murach. Felietony o AGH i okolicach*, opublikowanego na stulecie naszej uczelni (Wydawnictwa AGH, Kraków 2019)
- 13 M. Rożek, *Niesamowite opowieści*, Warszawa-Kraków 2001, s. 53.
- 14 Por. Ks. St. Rylko CRL, *Stanisław Sottys zwany Kazimierczykiem. Jego życie i kult*, Kraków 2010, s. 23.
- 15 Ibidem, s. 30.
- 16 Fotografię okna wraz z opisem można obejrzeć na: <http://krakow-przewodnik.com.pl/krakowskie-zabytki/bazylika-pw-bozego-ciala/>
- 17 E.E. Nowakowska, *Aż trudno uwierzyć...*, op. cit., s. 7.

Akademik na Kapelance

klub „Kaktus”, kabaret „Falstart”... tak było

Przyjaciele z Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych, których spotkałem we wrześniu 2019 roku na wzruszającej i uroczystej, ponownej immatrykulacji po 50-ciu latach (1969) namówili mnie na opisanie poniższych historii z lat 1965–1974.

Akademik AGH na Kapelance (Dębni-ki), tak się wtedy mówiło, a w rzeczywistości przy ul. Kapelanki, to jeden z najstarszych akademików w historii AGH. Mieścił się w dawnych dworskich czworakach i oferował mieszkańcom iście spartańskie warunki mieszkania – wieloosobowe pokoje, wspólne prysznice i toalety, piece kaflowe itp. „udogodnienia” (fot. 1).

Przez wielu studentów, po oddaniu akademików przy Reymonta, a szczególnie na Miasteczku, Kapelanka była uznawana za miejsce zesłania. Dzisiaj wiem, że ta opinia nie do końca jest prawdziwa.

Nie ukrywam, że ja i mój Przyjaciel Boguś Malec trafiliśmy tam w 1971 roku z DS XIII na Miasteczku, w niezbyt chlubnych dla nas okolicznościach (dzisiaj powiem, że sprawiedliwie), ale szczegółów nie zdradzę, że by wnuki mnie nie gnębiły.

Dodam, że po „rzezi niewiniątek” czyli egzaminie z matematyki u prof. F. Bierskiego, po IV semestrze, nas trzech, którzy się prześlizgnęli – niektórzy po poprawkach (Staszek Kubaszko, Boguś Malec i ja) – zamieszkało na Kapelance w trzyosobowym pokoju, momentami „gosczyć” u siebie trzech „waletów” na urlopie dziekańskim.



Fot. 1. Kapelanka, akademik AGH 1972 rok

Nie zraziły nas ani spartańskie warunki lokalowe, ani lokalizacja akademika. Wspólnie z wieloma kolegami, współmieszkańcami akademika, podjęliśmy się zadania ożywienia tego miejsca.

Andrzej Watała wraz ze starszym kolegą z V roku Maszyn uruchomili nieczynny radiowęzeł. Boguś Malec i ja postawiliśmy sobie za cel reaktywację istniejącego kiedyś na Kapelance Klubu Studenckiego „Kaktus”. Mieliśmy szczęście do przychylności władz AGH i Rady Uczelnianej Zrzeszenia Studen-

tów Polskich. Szczególnej pomocy udzielała nam nieoceniona Ala Dżoń, szefowa Komisji Kultury RU ZSP AGH. Udało się kupić nowoczesny na tamte czasy japoński magnetofon stereo, wspólnie zbudowaliśmy szafy głośnikowe, naprawiliśmy piękny profesjonalny ekspres do kawy, urządziliśmy salę widowiskową i kawiarnię-bar. Mimo lokalizacji na odludziu, w klubie otwarliśmy także profesjonalny bar (prowadzony przez państwową PSS), z dużą ofertą garmażeryjną, a nawet wtedy bardzo „trendy” Pepsi-Cola.

Klub Studencki „Kaktus”

ponownie ruszył jesienią 1971 roku, organizując oprócz sobotnio-niedzielnich wieczorów tanecznych wiele ciekawych imprez kulturalnych (fot. 2, 3, 4).

Gościliśmy u nas ówczesny Kabaret „Pod Budą” (w składzie pierwotnym, z Bogdanem Smoleniem i Andrzejem Sikorowskim), laureatów Przeglądu Piosenki Studenckiej, Najmilszą Studentkę Juwenaliów 1972 roku (fot. 5, 6), organizowaliśmy wieczory poezji i spotkania z ciekawymi osobowościami środowiska krakowskiej kultury.

Popularne też były organizowane w klubie profesjonalne turnieje brydżowe, maratony trwające i 24 godziny. Po jednym z takich maratonów, żywiąc się chlebem ze smalcem, popijając oranżadą i wędząc płuca „sportami” wyładowałem w środku nocy



Fot. 2. Klub „Kaktus” – didżeje JJ (Jasiu Mnich i Jurek Orłowski)



Fot. 3. Klub „Kaktus” – Koncert pianistów – 1973 rok



Fot. 4. Klub „Kaktus” – publiczność – 1972 rok

w szpitalu przy ul. Kopernika, pozbywając się wzrostka robaczkowego.

Za tak szeroką ofertę i aktywność Klub „Kaktus” zdobył w 1972 roku III miejsce i nagrodę 3 tys. zł w konkursie na najlepszy klub studencki Krakowa (fot. 6a).

Mimo stricte technicznego profilu naszych studiów na Wydziale Maszyn Górniczych i Hutniczych nie byliśmy pozbawieni i innych talentów. Przyrodzone studentom,

a nam na „maszynach” szczególnie, poczucie humoru sprawiło, że któregoś dnia, w 1972 roku, zrodził się w klubie pomysł stworzenia kabaretu. Nazwaliśmy go, nomen omen, „Falstart”. Roli kierownika organizacyjnego podjął się z własnej nieprzymuszonej woli (?) (aczkolwiek poddany delikatnemu szantażowi i groźbom karalnym) Staszek Mazurek. Mieliśmy też cenne wsparcie RU SZSP, RZ ZNP i osobiście dr. inż. Antoniego Łopaty.

Pierwszy spektakl Kabaretu „Falstart”

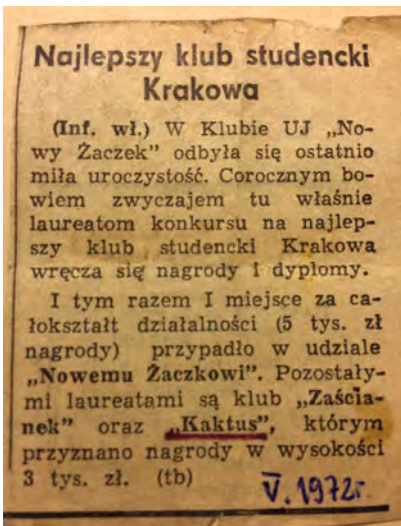
zatytułowany „Baw się z nami”, był składanką scenek, skeczów i piosenek powstałych w wyniku „burzy mózgów” późniejszych wykonawców. W zespole kabaretu „Falstart” występowali: Teresa Hudaszek i Marek Domański (wspaniały duet piosenkarski z własnymi utworami opartymi na polskiej poezji), Maciek Jenda (piano), (fot. 7) oraz (alfa-



Fot. 5. Klub „Kaktus” – juvenalia – 1972 rok



Fot. 6. Klub „Kaktus” – Najmilsza Studentka Krakowa, juvenalia – 1972 rok



Fot. 6a. Gazeta Krakowska – maj 1972 rok



Fot. 7. Duet Teresa Hudaszek i Marek Domański, przy pianinie Maciek Jenda



Fot. 8. Kabaret „Falstart” 1972 rok – „Baw się z nami”, od lewej: Michał Stępień, Boguś Malec, Antoś Hosowicz, Grzegorz Loch, Krzysiu Piekarski, niżej Staszek Mazurek

betycznie): Jurek Aseńko, Antoś Hosowicz, Grzegorz Loch, Boguś Malec, Staszek Mazurek, Krzysiu Piekarski, Michał Stępień, Jurek Sułkowski i Adam Wilczek (fot. 8), wszyscy z naszego wydziału i roku (1969–1974).

Z tym spektaklem wystąpiliśmy jesienią 1972 roku na Przeglądzie Kabaretów Studenckich w Zakopanem. Przed każdą premierą przychodził do nas na specjalną próbę „ekspert” z tak zwanej „cenzury”, czyli z Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, aby obejrzyć program, sprawdzić zgodność z wcześniej dostarczonemu scenariuszem i ewentualnie „zwolnić” go do publicznych występów czy też zakwestionować teksty niepasujące ówczesnej władzy. Kupowało się wtedy dwa razy więcej alkoholu niż na zwykłą próbę i „przepychało się” numer po numerze, skecz po skeczu, piosenkę po piosence. Potem odprowadzało się cenzora, zwykle niewiele od nas starszego absolwenta polonistyki UJ do domu i już mogliśmy wie-

szcza plakaty z terminem nowego programu „Falstartu”.

Tak zwane „interwencje cenzorskie” w scenariusz, ale i w elementy niewerbalne programu prezentowanego na żywo, budziły często nasze najwyższe zdumienie. Cenzor mimo naszych protestów i mimo tego, że graliśmy wersję „light”, nie ustępował tłumacząc się bezradnie, że „jakby co” wyrzuca go z roboty, a wtedy już na pewno nie znajdzie pracy nigdzie innej. Zwykle jednak po premierze i tak „graliśmy swoje”.

Z pierwszego programu, najbardziej utkwilo, nie tylko mnie, brawurowe wykonanie przez Krzysia Piekarskiego (jako Benek Goldberg) i Antka Hosowicza (jako Kuba Rappaport) skeczu „Sęk”, podkradzionego przez nas z Kabaretu Dudek (fot. 9).

Drugi spektakl powstał już w oparciu o scenariusz i reżyserię bardzo literacko utalentowanego Jurka Aseńko. Spektakl nosił tytuł „Skreśliśmy was”. Intensywne próby i ćwiczenia prowadziliśmy między innymi

we wrześniu 1973 roku w Ośrodku Szkoleniowym Związku Nauczycielstwa Polskiego w Jurgowie (fot. 10), zawdzięczając to staraniom Stasia Mazurka i życzliwości dr. A. Łopaty. Premiera odbyła się jesienią 1973 roku w gościnnej sali ZNP AGH (fot. 11, 12, 13, 14). Potem daliśmy jeszcze kilka spektakli w tym miejscu i klubie „Kaktus”. Przebojem spektaklu był monolog Bogusia Malca jako scenicznego „profesora Zwody”, szefa Instytutu Łopatologii (fot. 15). Wszędzie byliśmy przyjmowani bardzo życzliwie, zabawa dla publiczności i dla nas zawsze była przednia.

Lato 1973 roku było też dla zespołu „Falstartu” znamienne dzięki istniej epidemii i ożenków. W związku małżeńskie wstąpiła większość z nas – Boguś M. poślubił Wandzię, Krzysiu P. – Terenię, Grzegorz L. – Halińkę, Marek D. – solistkę Terenię, Antoś H. – Danusię. Dzisiaj wiemy, że to były decyzje przemyślane i trafione, bo zdecydowana większość tych związków przetrwała szczęśliwie do dzisiaj, czyli 47 lat.

Jednak nieuchronnie zbliżał się termin zakończenia studiów i każdy z nas od początku 1974 roku musiał się już skoncentrować na pisaniu pracy dyplomowej i jej obronie. Stąd też powoli, w sposób naturalny, wygasła nasza aktywność klubowo-kabaretowa. Prace obroniliśmy, do swoich domów i pierwszych zakładów pracy rozjechaliśmy się, ale piękne wspomnienia i przyjaźnie pozostały albo w trwałych kontaktach, albo w życzliwej pamięci.

To był to piękny czas, bo byliśmy młodzi, światu i sobie życzliwi, a nasze ówczesne dziewczyny – dzisiejsze nasze żony – kochałyśmy i kochamy równie mocno, jak one nas.

8 marca 2020

Z leżką w oku wspomnienia spisak:

Grzegorz Loch – student i absolwent AGH

Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych (1969–1974)

Oddział Maszyn Hutniczych

były kierownik Klubu „Kaktus”

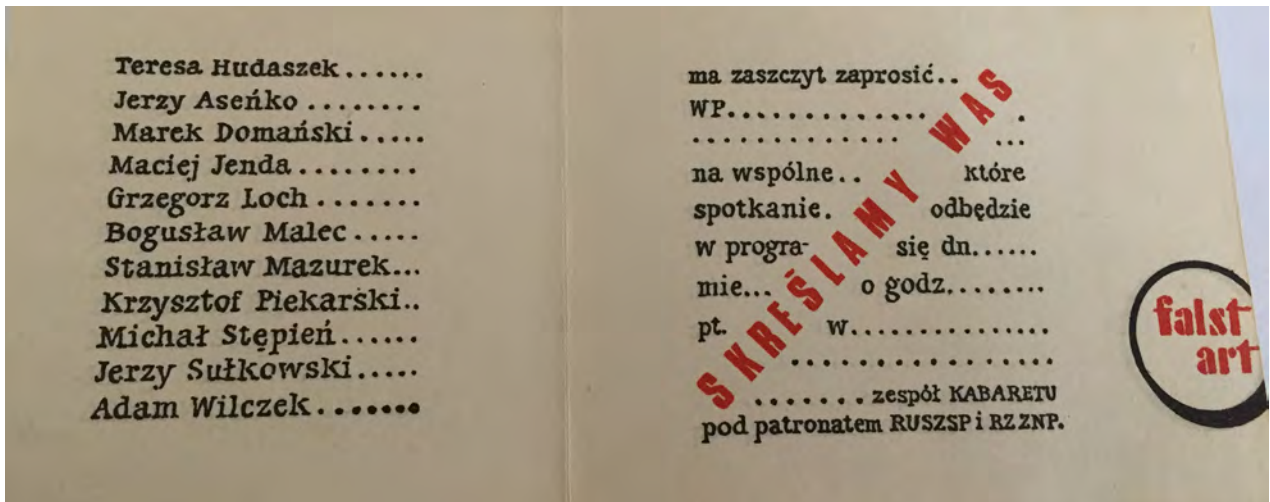
były członek zespołu Kabaretu „Falstart”



Fot. 9. Kabaret „Falstart” 1972 rok – Krzysiu Piekarski i Antoś Hosowicz w skeczu „Sęk”



Fot. 10. Wrzesień 1973 roku w Ośrodku Szkoleniowym RZ ZSP AGH w Jurgowie



Fot. 12. ...



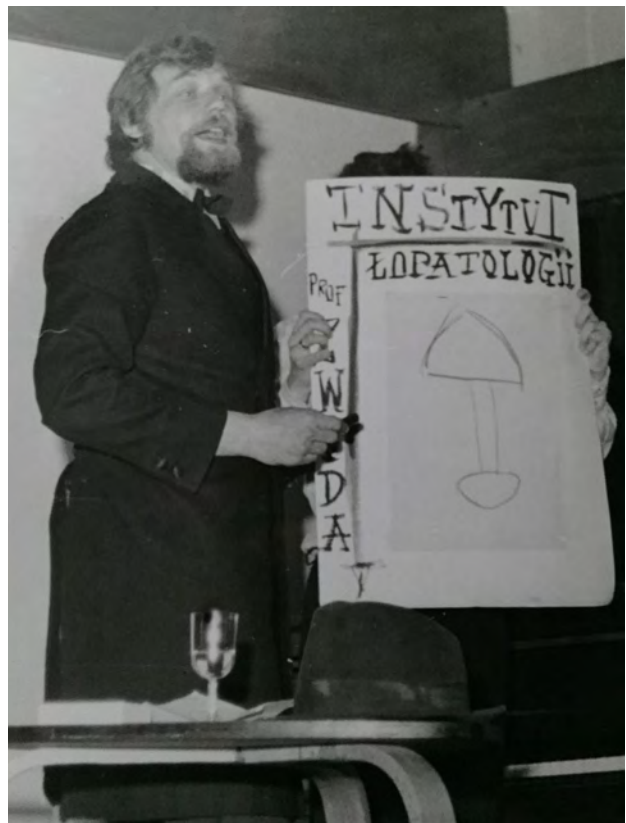
Fot. 13. Kabaret „Falstart”, premiera programu „Skreślamy Was”- 1973 rok



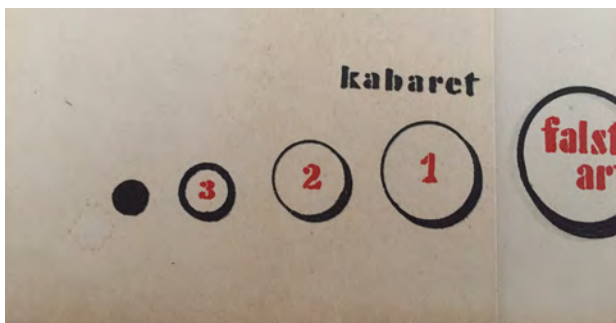
Fot. 14. Kabaret „Falstart”, premiera programu „Skreślamy Was” (Teresa Hudaszek i Marek Domański) – 1973 rok



Fot. 14a. Kabaret „Falstart”, premiera programu „Skreślamy Was”- 1973 rok



Fot. 15. Kabaret „Falstart” – Bogusław Malec vel prof. Zwoda – 1973 rok



Fot. 11. ...

Nie samą nauką AGH żyje

Od autora

Gdy redaktor naczelny Vivat Akademia, Jerzy Kicki, zwrócił się do mnie z propozycją redagowania rubryki z uczelnianymi anegdotami, miałem pewne wątpliwości. Pierwszy redaktor naczelny periodyku prof. Artur Bęben nie wydzielił szpalt na dykteryjki mimo, że był uznawanym mistrzem dowcipu i autorem książki *Nie tylko z przymrużeniem oka. Wspomnienia i anegdoty uczelniane przez życie spisane*. Być może profesor za właściwe miejsce dla krotchwilii uważał osobne wydawnictwa, jak przytoczone wyżej opracowanie z 2010 roku, czy wydana nakładem Fundacji dla AGH praca zbiorowa *Opowieści i anegdoty z życia AGH z 2009 roku*, lub klasyczne *Wspomnienia Starej Strzechy o Akademii Górniczej* prof. Andrzeja Bolewskiego z 1999 roku. W notkach redakcyjnych zachęcał czytelników do nadsyłania wspomnień z opisem zabawnych epizodów, ale nie zamierzał ich wyodrębnić.

Z drugiej strony Vivat Akademia uznawane jest za dzieło prof. Artura Bębna. Może należałoby ten fakt uhonorować w sposób wyjątkowy – rubryką z anegdotami dedykowaną pamięci profesora. Pisał profesor w *Nie tylko*

z przymrużeniem oka o skierowanych do niego słowach prof. Wacława Lesieckiego: „Bębenku, nie samą nauką człowiek żyje – prawda?” i rozwijał tę myśl następująco: „Więc nie łączono rozrywki z nauką, jednak stale była obecna obok niej”. Wątek anegdot, pozostając obok głównego nurtu edytorskiego periodyku, nie będzie się chyba kłócił z pierwotną koncepcją redakcyjną. Będzie przypominał pierwszego redaktora naczelnego Vivat Akademia z tej szczególnej strony, jako: gawędziarza, animatora zabawnych sytuacji, pełnowymiarowego człowieka AGH.

W wiekowej uczelni nie można dokonywać rewolucji. Każda inicjatywa powinna być twórczą kontynuacją tego co było, co trwa. Kierując się powyższym rubrykę zatytułowałem „Nie samą nauką AGH żyje”, parafrazując myśl prof. Wacława Lesieckiego. Moim zamiarem jest redagowanie rubryki, która rozpoczynałaby, lub wieńczyła lekturę poważniejszych artykułów, inspirowała do wspomnień o ludziach i zdarzeniach. Niech ta rubryka będzie kroniką pozanaukowego, ale niezwykle ważnego aspektu życia AGH.

Ireneusz Suliga

Środowisko absolwentów, pracowników i studentów AGH wyróżnia specyficzna więź. Aktywność naukowa i dydaktyczna spleta się generalnie z poprawnymi wzajemnymi relacjami. Sprzyja temu 75-letnia działalność SW AGH, a także uroczystości uczelniane, zjazdy absolwentów, tradycja kształtowana przez profesurę uczelni i młodych adeptów nauki. Można mówić o pewnym *genius loci* akademii. Ten duch miejsca formowały uroczystości powołania Akademii Górniczej w 1919 roku i kolejne obchody jubileuszowe. Stąd pierwszą serię anegdot zatytułowano:

JUBILEUSZE NA WESOŁO

Rok założenia

Goście przybywający na uroczystości Jubileuszu 100-lecia AGH byli zapewne zaskoczeni, gdy na odświętnie udekorowanym gmachu A-0 dostrzegli napis: „Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica. Rok założenia 1913.” Pomyłka, zaniedbanie? Poczta Polska działa, jak działa, ale 6 lat spóźnienia! W mediach zapraszano na uroczystości w 2019 roku. O co chodzi?

Inni z kolei, uczestniczący w uroczystościach 100-lecia w czerwcu 2013, w tym „Skzydłaci z AGH”, zastanawiali się pewnie – co to, powtórka z rozrywki? O ile pamiętamy, to już byliśmy na 100-leciu AGH!

Podobne zaskoczenie mogli przeżyć goście uroczystości otwarcia AG w 1919 roku. Zaproszeni zostali na 18 października, na godzinę 11:00, a tu nagle zmieniono datę na 20 października, godzinę 11:00, na skutek sugestii kancelarii Naczelnika. Dostojnicy, profesura i gawiedz w auli UJ i przed Collegium Novum mogli zobaczyć i usłyszeć, jak Naczelnik orlim piórem położył swój podpis do książki pamiątkowej UJ, po czym donośnym głosem oświadczył: „Ogłaszam Aka-

demie Górniczą w Krakowie za otwartą”. Stało się! W oficjalnych zapisach i relacjach prasowych kurtuazycznie nie mówi się o pewnych problemach organizacyjnych, związanych ze zbyt długim przebywaniem Naczelnika na Oleandrach.

Data założenie AGH na gmachu A-0 związana jest natomiast z faktem wydania przez rząd austriacki w 1913 roku zgody na utworzenie Akademii Górniczej w Krakowie, zatwierdzonej przez cesarza Franciszka Józefa. Ministerstwo Robót Publicznych powołało wtedy Komitet Organizacyjny AG, pod przewodnictwem prof. Józefa Morozewicza. Uroczystości 100-lecia odbywały się więc dwukrotnie – w 2013 i 2019 roku, tak jak na UJ – 600-lecia założenia (w 1964) i 600-lecia odnowienia (w 2000). Bądź, co bądź, jesteśmy w Krakowie, a jak mawiał sam Boy-Zeleński w „Krakowskim jubileuszu”:

Nie wiem, który to nasz przodek
W przydługi ponoć karnawał
Gdy wyczerpał wszelki środek
Skąd wziąć jaki świeży kawał
Wraz, po formy dążąc nowe,
Chwycił kpiarstwa kaduceusz,
Skrobnął się nim mocno w głowę
I wymyślił – jubileusz

A na końcu tego „przepisu” na jubileusz pisał:

A ci szelmi Krakowianie
Dalej sobie łamią głowy,
Komu by tu wyróżnąć – panie –
Kawał „jubileuszowy.”

Tak się zaczęło i trwało w kolejnych dziesięcioleciach. Kroniki nie odnotowały uroczystości na 10-lecie uczelni, która borykała się wówczas z problemami finansowymi,

ale sukcesywnie zasiedlała gmach główny A-0. 20-lecie przypadło w mrocznych czasach okupacji hitlerowskiej. Lata powojenne nie sprzyjały hucznym uroczystościom. W 1949 roku, w którym zmieniono nazwę na Akademię Górniczo-Hutniczą i dopiero rok 1959 zapisał się obchodami jubileuszu 40-lecia AGH.

Jubileuszowe Muzeum

Obchodom jubileuszowym 40-lecia AGH towarzyszyła wystawa osiągnięć uczelni, we wszystkich aspektach Jej funkcjonowania. Inicjatorem i organizatorem wystawy był ówczesny kierownik Katedry Historii Techniki i Nauk Technicznych. Wystawę zdominowały precyzyjnie wykonane modele kopalni, urzędzeń górniczych i hutniczych, autorstwa dwóch inżynierów. Modele odtwarzały obiekty funkcjonujące wówczas w krajowym przemyśle: szyb górniczy z krakowskiej huty, a także wielki piec nr 4, piec martenowski typu tandem, ciąg technologiczny walcowni gorącej i cementownię.

Po uroczystościach powstał problem, co zrobić z tak wartościowymi eksponatami, jak również ze zgromadzonymi na wystawie dokumentami z historii AGH? I tu ujawnił się talent kierownika katedry w zakresie ochrony relikwów techniki. zaproponował Senatowi utworzenie przy katedrze - Muzeum AGH, którego podstawową ekspozycją miały być rzeczne modele i dokumenty. Badacze historii techniki zazwyczaj patrzą wstecz, tu kierownik katedry wybiegał w przyszłość. Modele po latach nabrały cech unikalnej wartości historycznej, stały się relikwami techniki.

Jubileusz 50-lecia AGH w 1969 roku zaznaczył się w annałach historii w szczególny sposób. Uczelni nadano imię Stanisława

Staszica, a wnękę po mozaice Św. Barbary w A-0 wypełnił postument Stanisława Staszica. Poświęcenia pomnika nie było (chyba do tej pory nie był poświęcony?). Miało miejsce jedynie jego uroczyste odsłonięcie przez ówczesnego prezesa Rady Ministrów. Wybitna postać patrona uczelni, z wielkimi zasługami dla narodowej gospodarki i szkolnictwa wyższego, została uhonorowana przez premiera, który – jak dokumentował to jeden z geologów – często odwoływał się do dorobku i postaci Staszica. Inny znamienny gest premiera wobec uczelni miał nastąpić po chwili:

SZOFER JM REKTORA

Na zakończenie uroczystości odsłonięcia pomnika Stanisława Staszica na schodach przed A-0 zgromadziło się liczne grono studentów. Barierek, kordonów milicyjnych i ogólnych panów ze słuchawkami w uszach wtedy jeszcze nie było. Obserwatorzy mogli zatem bezpośrednio zobaczyć taką sytuację: Premier z JM zeszli po schodach. Podjechała limuzyna. Na znak premiera wysiada rządowy kierowca w nieskazitelnie białych rękawiczkach. Premier zaprasza JM do samochodu, a sam siada za kierownicą. Bez obstawy jadą do hali Wisły na uroczyste posiedzenie Senatu AGH.

Z tą obstawą to mogło być tak, że nie zdążyła jeszcze dojechać do Krakowa. Premier był znany z szybkiej, samodzielnej jazdy do matki do Krakowa. Pozwalał dogonić się ochronie w restauracji w Słowiku za Kielcami, a później dopiero na Wzgórzu Św. Bronisławy.

Premier szoferem JM Rektora AGH! To się nie powtórzyło! Choć znane są rządowe awanse w drugą stronę. Jeden z rektorów został wicepremierem i ministrem, drugi ministrem, a były szofer i absolwent AGH, szefem BOR w stopniu generała.

Podczas uroczystości jubileuszowych 60-lecia AGH przywrócono przed A-0 rzeźby górników i hutników. Niewątpliwym sukcesem inwencji i możliwości organizacyjnych komitetu jubileuszowego. W rekonstrukcji można było dostrzec głęboką symbolikę trudu górniczego i hutniczego. Poprawność polityczna działań nie mogła wzbudzać zastrzeżeń, gdyby nie pewna wpadka redakcyjna w materiałach jubileuszowych:

KŁOPOTLIWY PODPIS

Wśród wydawnictw jubileuszowych 60-lecia AGH poczesne miejsce zajmuje album *60 lat AGH w fotografii*. Bogaty zbiór fotografii z historii AGH, od posiedzenia Komitetu Organizacyjnego AG pod przewodnictwem prof. Józefa Morozewicza z 1913 roku, do współczesności. Ten właśnie album wręczano gościom jubileuszu na stoisku recepcyjnym w paw. B-4, wraz z innymi wydawnictwami, medalami (pożłacanymi, lub srebrzonymi –

według rangi gościa) i zaproszeniami na imprezy. Wszystko przebiegało bez zastrzeżeń, aż nagle przewodniczący Komitetu Jubileuszowego 60-lecia polecił wstrzymanie wydawania albumu. Powody nie były znane. Po chwili doszły dyskretne informacje – popatrzenie na rys. 144, a tam ówczesny premier na mównicy w auli i podpis: Premier ... podczas uroczystości nadania doktoratu honoris causa AGH. Sugestia nadania premierowi tytułu doktora honoris causa AGH była bardzo kłopotliwa i dla władzy, i dla uczelni. Albumy zniknęły pod stołem i były przekazywane tylko zaprzyjaźnionym, z komentarzem o rys.144.

„O roku ów...” chciałoby się powiedzieć za wieszczem. Rok 1989, rok przemian ustrojowych, rok nadziei i obaw. Dla AGH to rok 70-lecia. Znamiennymi dla obchodów jubileuszowych byli goście honorowi, w zaskakującej konstelacji:

TROJKA SPOD ZNAKU WAŁĘSY

Uczestnicy uroczystego posiedzenia Senatu AGH w hali „Wisły” z okazji Jubileuszu 70-lecia uczelni przecierali oczy ze zdumienia, gdy za stołem prezydialnym obok JM stanęli: po prawicy ks. Kardynał, po lewicy były premier, ale zaproszony na uroczystości podczas sprawowania urzędu, o czym wspominał w swym wystąpieniu. Dalej stali dwaj ministrowie nowego rządu. Symbol czasów: arcybiskup z krzyżem biskupim na piersi – JM z łańcuchem rektorskim i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski na szyi – i premier, ostatni I sekretarz, bez insygniów, w granatowym krawacie... Uff!

Jubileusz 80-lecia AGH miał szczególny wymiar. Na gmachu A-0 przywrócono staraniem górników, a zwłaszcza byłego dziekana Wydziału Górniczego i prorektora, figurę Św. Barbary. Rekonstrukcja rzeźby, pierwotnie z drzewa pokrytego blachą miedzianą, poprzedzona była przygotowaniem przez rzeźbiarza modelem. Model pozostawał w sali obrad Kolegium Rektorskiego i wzbudzał powszechne zainteresowanie szczególnie grymasem na twarzy siedzącej na zydlu świętej. Wyrazu pewnych problemów, wysiłku. Twarz zmieniono w oryginalnej rekonstrukcji ze spajanych blach, co potwierdzają fotografie chyba wszystkich zespołów naukowych uczelni. Wykonywano je obok pawilonu C-4, przed montażem figury. Najważniejsze miało jednak nastąpić:

ZDALNE POŚWIĘCENIE

Ojciec Święty Jan Paweł II wyraził zgodę na poświęcenie figury Św. Barbary podczas kolejnej pielgrzymki do kraju. Wielu zastanawiało się, jak to uczyni? Statua została zamontowana na gmachu A-0. Czy konieczny będzie transport linowy kropidła na dach? Może któryś z kardynałów, lub sekretarz oso-

bisty, zostaną wydelegowani na dach i na znak z dołu dokonają ceremonii na górze? Stało się inaczej, symbolicznie. Ojciec Święty odmówił modlitwę z papa-mobile i kierując kropidło w stronę Św. Barbary dokonał ceremonii. Symbolicznie, ale na pewno w sercach senatorów i setek osób obecnych na uroczystości, pozostanie to na zawsze.

Przywrócone podczas jubileuszy rzeźby górników i hutników oraz statua św. Barbary funkcjonują jako bohaterowie pewnej konstatacji:

Na AGH są na pewno 4 osoby, które nie ... lenią się, a ciężko pracują i jedna osoba płci nadobnej, która nie ... rozstaje się z książką.

Kropki można wypełnić własnymi spostrzeżeniami, według uznania i wrażliwości.

Pierwszy w XXI wieku jubileusz 90-lecia AGH upamiętnił się licznymi uroczystościami, wydarzeniami i wydawnictwami. Całością obchodów dyrygował szef Fundacji dla AGH. W burzy pomysłów zrodził się projekt wydania zbioru anegdot o AGH. Prace zespołu autorskiego były konstruktywne, ale po chwili przeradzały się w niekończące się opowieści o ludziach i dziejach AGH. Prym wiedli profesorowie: Jerzy Sędzimir, Artur Bęben, Stanisław Knothe, Aleksander Garlicki. To były niezapomniane godziny.

Autorem okładki zbioru i ilustracji kilku anegdot był znany polski grafik Edward Lutczyn, w swoim czasie student AGH. Grafika na okładce była w pewnym stopniu alegorią:

ALEGORIA AGH

Zamysł grafiki na okładce wydawnictwa jubileuszowego na 90-lecie AGH *Opowieści i anegdoty z życia AGH* był prosty. Pionowo ustawione litery A, G, H – wspierane przez różne postacie. H – stoi na stemple, obejmowanym przez górnik i dodatkowo podtrzymywana jest przez panią w kasku. Ta pani, to pewnie ceramiczka z A-3, tak bliska lokalowo górnikom z A-4. Literka G (górnictwo) podtrzymywana jest przez hutnika i pana w kasku, który pracuje tu rękami i nogami (pewnie geologa, lub geodetę). Literkę A z kolei podtrzymuje wysoki, szczupły pan w todze i gronostajach (ta czupryna pod biretem to chyba nadinterpretacja postaci), do spółki z żaczkiem. Całość umocowana jest na wyciągu obsługiwany przez kolejną studentkę w kasku, pewnie z inżynierii transportu, a literka H (hutnictwo) odpychana jest przez trzecią panią, stojącą na monitorze laptopa.

Cała konstrukcja wymownie świadczy, że znany grafik zbyt wcześnie przerwał edukację na AGH. Siły nie równoważą się, a wyciąg nie miał prawa tego wzniesić. Zastanawiające jest podpieranie hutnictwa przez górnictwo i na kolejnym piętrze – górnictwa przez hutnictwo? Może chodzi tu o kopalne surowce dla metalurgii i stalowe maszyny, lin, oraz narzędzia dla górnictwa. A ten boczn-

ny, tryumfalny atak informatyczki na literkę H (hutnictwo) ma chyba związek z członem, który pojawił się w nowej nazwie Wydziału Metalurgii i Inżynierii Materiałowej – Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej, co niewątpliwie zachwiało czystą metalurgią (któraż to z informatyczek na szpilkach, tak krótko się ubiera?). Najważniejsze jest jednak to, że A (Akademia) wspierana jest przez pierwszego wśród kadry – JM i przedstawiciela młodzieży akademickiej. Akademia studentami i nauką stoi! W sumie tak powinno być, przypominamy przecież naszym wnukom za Julianem Tuwimem wiersz „Wszyscy dla wszystkich”:

Tak dla wspólnej korzyści
I dla dobra wspólnego
Wszyscy muszą pracować
Mój maleńki kolego.

Wielka feta z okazji 100-lecia AGH obfitowała w imprezy: koncert, bal, rajd, Świątowy Zjazd Absolwentów AGH, a w finale msza święta w Kolegiacie Świętej Anny. Następnie pospieszny przemarsz ulicą Szewską – kawałkiem Rynku Głównego – Wiślną i Gołębią pod Collegium Novum UJ (gość honorowy – pan Prezydent RP – spieszył do Zakopanego na charytatywny marsz Nordic Walking) i uroczyste posiedzenie Senatu AGH w Centrum Kongresowym ICE. Powaga uroczystości, dostojność gości, sentymentalne spotkania pokoleń absolwentów i dopiero w ICE nastąpiło odprężenie:

ZABRANE SHOW

Jeden z dziekanów zwrócił się do emerytowanego pracownika o zaprezentowanie na wydziałowym zjeździe 100-lecia AGH anegdot związanych z wydziałem. Pracownik przejął się poleceniem i przez wakacje zebrał 100 anegdot (wszak na 100-lecie!). Wystąpienie wzbogacił karykaturami, fotografiami i notkami biograficznymi bohaterów opowieści. W sumie 54 slajdy. Limit czasu i opóźnienie w programie pozwoliły na prezentację około 30 proc. przygotowanego materiału. Odbiór był dobry, ale na drugi dzień nikt już o tym nie pamiętał. Na posiedzeniu Senatu w Centrum ICE urzędującego prezydent opowiedział bowiem żart o ludożercach i rektorze AGH. Jeden, jedyny! Wszyscy o tym mówili, i media, i uczestnicy uroczystości. Emeryt z wydziału był załamany, zabrano mu show i postanowił odegrać się za to w ostatnich wyborach.

Poczet rektorów AGH jest relatywnie bogatszy od pocztu papieży. Kościołem w przeliczeniu na 100 lat zarządzało 13 papieży, a uczelnią 25 rektorów. Konklawne to nie wolne wybory (lub nominacje), nawet w formie

zdalnej. No i jeszcze kadencyjność, a nie dożywiecie!

Pełne dostojęstwa portrety Ich Magnificencji w auli AGH robią ogromne wrażenie, ale stawiają też pytanie – co dalej? Brakuje miejsc na ścianach. Powiększyć aulę o zaplecze – świetny pomysł, to około 10 dodatkowych miejsc, prawie półwiecze. Miniaturyzacja portretów nie wchodzi w grę – przecież to Magnificencje.

Za każdą Magnificencją kryją się osiągnięcia, inwestycje, odpowiedzialne decyzje. Spływają Nań sukcesy naukowe i dydaktyczne studentów i pracowników uczelni. Z każdą związane są też anegdoty. Rektorzy byli przecież najbardziej widocznymi, surowo oceniani i najsilniej zapadali w pamięć.

ICH MAGNIFICENCJE NA WESOŁO REKTOR VIII KADENCJI (1933–1939)

Kryteria rekrutacyjne

Troskliwość mam o przyszłość synów jest ponadczasowa. Tak było też w czasach rektora VIII kadencji. Jedna z mam przyjechała do Krakowa, by dowiedzieć się, jak przyjmują na AG. Przygodnie spotkany student objaśnił: trzeba mieć maturę, zaświadczenie o moralności od proboszcza i zaświadczenie od wójta o umiejętności jazdy na rowerze. Rowery, a tym samym umiejętność jazdy nie były w tych czasach powszechne. Mama zaczęła więc wypytywać, czy jest możliwość zwolnienia z tego ostatniego wymogu. Tak – odpowiedział student – Ale może to uczynić tylko rektor. Mama stanęła przed obliczem rektora z prośbą o zwolnienie syna z umiejętności jazdy, przynajmniej do czasu kupna roweru. Rektor słuchając prośby czerwieniał na twarzy, aż we właściwy dla Siebie sposób krzyknął z rosyjska: Znaczytsja won!

Tym samym zwrotem ponoć odsyłał do domu studentów na egzaminie – Znaczytsja za rok!

Na podstawie wspomnień prof. H. Filcka

Literowanie wzorów

Rusyczymy towarzyszyły rektorowi również na wykładach. Objasniając wzór zwykły mawiał: A – duże... a – malenkie, B – duże... b – malenkie. Przy kolejnym c ktoś z sali odpowiedział – malenkie. Swinja – c małe, poprawił profesor.

Na podstawie wspomnień prof. W. Ptaka, opowiedział prof. J. Sędzimir

REKTOR III KADENCJI (1924–1926)

Droga służbowa

W dawnych czasach funkcje akademickie mogły być dublowane. Rektor, czy dziekan pozostawał kierownikiem katedry, a konflikt interesów przyjmował niekiedy zabawne formy. Profesor piastujący urząd rektora napisał list do JM z prośbą o umożliwienie zakupu

żarówek. Pedel zaniósł pismo do rektoratu, a tam JM odrzucił prośbę pisząc – Brak pieniędzy i polecił zanieść decyzję profesorowi.

W POWSZECHNYM OBIEGU

Czarno na białym

Jeden z odważnych studentów postanowił pomóc koleździe, któremu wielokrotnie odrzucono rysunek mimo, że był identyczny z prezentowanym w gablocie katedry. Udał się do profesora z interwencją. Poddenerwowany profesor porównał rysunki na korytarzu i po stwierdzeniu: „Niedopuszczalne niedopatrzenie” przyjął rysunek studenta, a wzorcowy z gabloty na drugi dzień zniknął.

Na podstawie wspomnień prof. A. Bębna

REKTOR IX I X KADENCJI (1939–45 I 1945–49)

Spryt naukowca

W czasach studenckich rektor zbierał minierały w Tatrach na zlecenie Polskiej Akademii Umiejętności. Wynajęty do pomocy góral po jakimś czasie zagadnął przyszłego geologa – Na co wam te kamienie, bo ludzie różnie mówią o waszym rozumie. Student wyjaśnił, że robi to na zamówienie. To wam za to placą – spytał góral? No tak – odparł student. To wam powiem, że wyście sprytni, ale ci co placą, to głupi. Tak na Podhalu pojawił się pierwszy filozof, ok. 90 lat przed „Historią filozofii po góralsku” ks. Józefa Tischnera

Np. oryginalnego opowiadanie rektora, za prof. J. Sędzimirem

REKTOR XII KADENCJI (1954–56)

Minimalizacja potrzeb

Finalem ekspertyz wykonywanych przez uczelnię dla górnictwa były opracowania i oczywiście rachunki. Jednemu ze współpracowników rektor w końcowym momencie ekspertyzy polecał: Proszę dać to do przepisania na maszynie i wypisać rachunki, dla siebie i dla mnie, w równej wysokości, ale nie wysokie, tak, żeby starczyło na „zelóweczki”. Te „zelóweczki” były dla profesora ulubioną miarą wartości. Pewnego razu rektor podczas podróży służbowej zaczął butem o stopień tramwaju i urwał całą podeszwę. Przed odlotem z Warszawy musiał szybko kupić nowe obuwie. Asystent odważył się to tak skomentować – Gdybyśmy wystawiali rachunki na całe buty, a nie na „zelóweczki”, pewnie by to pana nie spotkało.

Np. opowiadania prof. A. Bębna

Ciąg dalszy w kolejnym wydaniu
Vivat Akademia

Jerzy Tenerowicz

Kolory roku – jesień

Eksplodują pięknych, ciepłych kolorów.

Na ścieżce w Dolinie Małej Łąki
Gra światło i dźwięk.

Magiczne girlandy kolorowych liści,
Promieniają w jesiennym stońcu
Blaskiem ciepła, kojąc duszę
I ciało.

Gałęzie ozdobione wspaniałymi kolorami
Jesieni tatrzańskiej,
Wydają jakże niezwykle szelest;
A to poruszając się w stonecznym tańcu,
A to opadając na ścieżkę

I posłusznie wirując z podmuchami wiatru.

Bez troski taniec owadów
Na tle złotych promieni stonecznych
Dodaje otuchy i uskrzydla
Nasze marzenia o radości życia.



Jerzy Tenerowicz

Szczęście Boże

Rozkocysany zielenią i słońcem
Podniebny krajobraz Rusinowej Polany.
Z niej po tajemniczych schodach
Zejście do Wysokogórskiej Świątyni.

Wiktorówki.

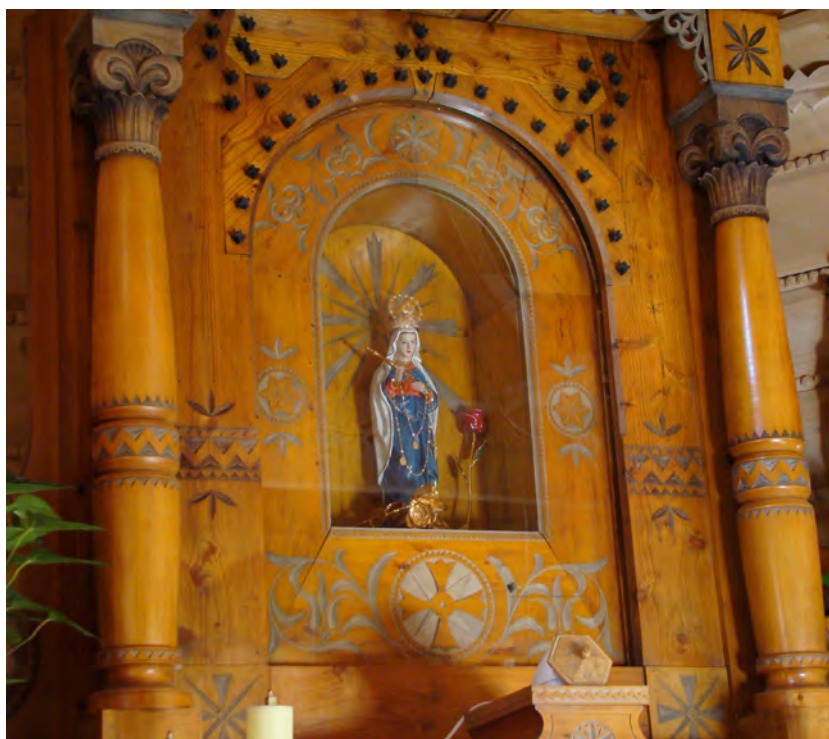
Kamień i drewno
Połączone
W melodii trwania
I blasku przeznaczenia.
Geometryczne kształty ułożone tak,
Że pobudzają zmysły górskiego wędrowca
I pozwalają mu wejść w świat miłości
I piękna duszy.

Na tronie królestwa
Ostrych grani,
Lustrzanych stawów,
Stonecznych hal
I poukładanych w przejrzyste warkoczce
Niespokojnych potoków,
Matka Boska Jaworzyńska.
Zaprasza i przestrzega.
Skromna figurka przechylona nieco,
W ludzkim geście dobroci i skromności.

Jeśli tu przybyłeś
Czujesz wielką przestrzeń
Pachnącą rześkim górskim powietrzem.
To miejsce, gdzie twoja dusza
Urasta i otwiera się
Ukojona niezwykłą atmosferą
Rozmodlonej przyrody.

Serdeczność otoczenia
Zbliża miłośników podniebnych szlaków
I jednoczy ich
W przeżywaniu
Wielkich, duchowych
Uniesień.

Szczęście Boże.



Ewa Elżbieta Nowakowska

Posag

W drewnianym kościółku
na Pęksowym Brzyzku
ołtarze są jak ludowe
malowane skrzynie

Chowano w nich
posag Boga
krochmalone pierzyny
obłoków
polerowane lichtarze
błyskawic
parzenice
przykazań

Czasem
wietrzono je
na stołcu
by posag
zachował się
w dobrym stanie

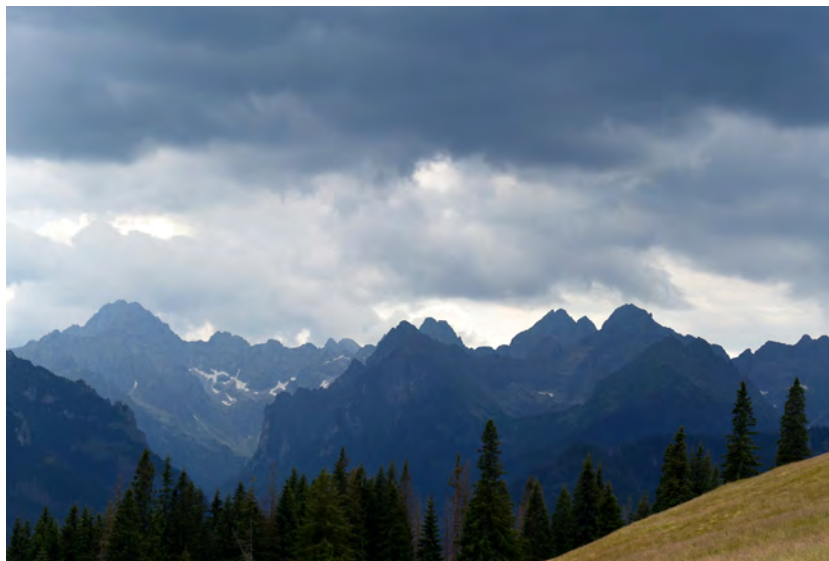


foto: E.E. Nowakowska

Ewa Elżbieta Nowakowska

Tatry, skarbonki

I.
Na Rusinowej Polanie
dużo tiulu i kiru
przez które
góry pokazują
rozek
pistacjowych lodów
zamarzłe delicje

Błyskają wafelki
śniegu
w szczelinach

II.
Na Wiktorówkach
w sanktuarium
odprawiamy rytuał
picia lekko ocukrzonej
herbaty
o posmaku jagód

Do drewnianej
chatki-skarbonki
wrzuca się ofiarę –
jak najwyższy
wiersz

Powtarzamy
srebrnoliliową
mantrę ostu
i wierzbówki kipszycy

III.
Od czegoś
trzeba zacząć
rzekła
samosiejka



E.E. Nowakowska w Tatrach

Uschłe smreki
wiatrotomy –
drewniane fyrtałki
rozmacają burzę
aż do zaniku

Brokatowe nitki
pogody
osnuwają turnie

Wielkie krosna
żlebów
tkają zawężłone
powietrze

(Tatry, lipiec 2019)

Marek Szczerbiński

W kolorze sepji

W kolorze sepji widzę tę ulicę
kiedy jest jeszcze kamienistą drogą
końskie podkowy odbite na śniegu
i ślady sań co do Kościelisk wiodą

Pęksowy Brzyzek – raptem pierwsze groby
kościół... Klemensa? Częstochowskiej dzisiaj!
„U Wnuka” kufle, nowotarskie piwo
wyżej Sabata z gęślikami przysiadł

I willa „Orla” – orzeł na sosrębie
dziewięćset pierwszy, w Krakowie „Wesele”
Piłsudski leczy zdrowie pod Giewontem
Fałat maluje górskie akwarele

W kolorze sepji pięknaś ty ulico...

Marek Szczerbiński

Sen o Piwnicznej

Śni mi się ciągle to miasto królewskie;
rynek, strażacki wóz i studni otok,
baranek stąpa po łące niebieskiej,
a niżej cmentarz – po dziadowski potok.

Zboczem Kicarza stary zając kica,
z Popradu Wielki Rogacz wodę pije
– ulgą w pragnieniu drgają jego lica,
gdy sięga szyją po Piwniczną Szyję.

Ku południowi ciągnie się Wierchomla;
tam gdzie przebiega słowacka granica,
na dnie potoku położona kłomła,
obmywa stopy przezczysta krynica.

Maryje wyszły przed progi kościołów:
ta Narodzona i ta Nieustała.
Która z nas większa? – pytają aniołów.
Równieście! – słyhać z Wierchomli Michała...

O sukcesie i młodych pasjonatach fotografii z Krakowskiej Studenckiej Agencji Fotograficznej AGH

O odchodzeniu od pisma i przechodzeniu do cywilizacji obrazkowej pisze Jacek Dukaj w pasjonującym zbiorze esejów *Po piśmie* i pewnie coś jest na rzeczy powiedziałbym najprościej. Coraz chętniej sięgamy po inne formy przekazu niż pismo. Dziś nikogo nie dziwi popularność seriali i wręcz totalizacja przekazu jakiej przykładem jest Internet. Niewątpliwie w tym wzroście zainteresowania kulturą obrazkową mieści się fotografia czyli jak mówi popularne powiedzenie „cytat rzeczywistości”. Fotografia była pierwszą po piśmie technologią transferu naszych przeżyć i kolejne technologie przejmują funkcje pełnione wcześniej przez pismo. W ten trend wpisuje się też nasze działanie. Od początku istnienia „Vivat Akademia” ważną częścią każdego numeru są fotografie. Są one dokumentacją wydarzeń, których jesteśmy świadkami. W przyszłości być może poświęcimy jeszcze więcej miejsca takiemu dokumentowaniu wszystkiego co dzieje się wokół nas i nas otacza.

W ubiegłym roku byliśmy świadkami niezwykłego sukcesu jaki odnotowała Krakowska Studencka Agencja Fotograficzna AGH, będąca jednym z filarów Centrum Mediów AGH nietuzinkowego działania uczelni, którego intencją jest wspieranie pasji i rozwój zainteresowań młodych ludzi i będącego pomostem wspierającym twórców na początku ich artystycznej drogi. W konkursie Grand Pres Photo w kategorii Young Poland za zdjęcie pojedyncze, Nagrodę Główną zdobyła Magdalena Kacperek za zdjęcie młodych tancerzek baletu, w kategorii fotoreportaż Nagrodę Główną zdobył Grzegorz Bukalski.

Cykl o tancerkach przyniósł Magdalenie Kacperek kilka wyróżnień w ogólnopolskich konkursach fotograficznych.

Grand Press Photo jest najważniejszym w Polsce konkursem fotograficznym przeznaczonym dla osób zajmujących się zawodowo fotografią prasową i dokumentalną pracujących w redakcjach prasowych, internetowych, agencjach fotograficznych oraz freelancerów. Prace uczestników oceniają fachowcy o światowej sławie, przewodniczącym jury w 2019 roku był wielokrotny laureat World Press Photo i Pictures of the Year International – norweski fotograf Espen Rasmussen. Jury doceniło pasje reporterskie Magdaleny Kacperek i Grzegorza Bukalskiego. Dwójka naszych laureatów związana od kilku lat z KSAF AGH, zajmuje się przede wszystkim pracą reporterską, chociaż nie stronią od eksperymentowania w innych obszarach fotografii. Obydwoje pasjonuje portret, ogromne wyczerpanie na społeczny wymiar otaczającej nas rzeczywistości. Tak się złożyło, że dwójka naszych wspaniałych laureatów we wrześniu w okresie przygotowań 22-go numeru naszego czasopisma odnotowała znaczące sukcesy osobiste. Magdalena Kacperek została przyjęta do Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej i Telewizyjnej na studia w zakresie fotografii, a Grzegorz Bukalski obronił pracę magisterską na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Laureatom życzymy dalszych sukcesów w rozwijaniu swoich pasji.

Jerzy Kicki

Sięgamy po najwyższe cele naukowe

Doktor hab. inż. Urszula Stachewicz, prof. AGH została laureatką prestiżowego ERC Starting Group – Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych. Jest to pierwszy grant ERC przyznany naukowcowi z naszej uczelni. Grant o wartości 1,7 mln euro jest przyznany na okres pięciu lat na badania dotyczące innowacyjnych materiałów izolacyjnych, które pozwolą zmniejszyć zużycie energii. Celem badań będzie opracowanie materiału odwzorowującego właściwości izolacyjne znane w naturze. Inspiracją były badania włosów niedźwiedzia polarnego i piór pingwinów bogatych w keratynę, a jednocześnie odznaczających się specyficzną geometrią zapewniającą właściwości termiczne. Bazował on będzie na włóknistych membranach skutecznie odprowadzających, ale też uwalniających ciepło w zależności od potrzeby. Będzie to prowadziło między innymi do obniżenia zużycia energii. Tego typu rozwiązania mogą znaleźć zastosowanie w branży budowlanej jako izolacja budynków, w urządzeniach elektronicznych czy infrastrukturze okablowania. Ważną cechą nowych materiałów będzie ich biodegradowalność i możliwość recyklingu co pozwoli na redukcję śladu środowiskowego wielu urządzeń, z których korzystamy codziennie.

Grant wpisuje się znakomicie w obszar dziedziny wiedzy znanej jako bionika, która zajmuje się technicznymi zastosowaniami zasad funkcjonowania żywych organizmów lub procesów obserwowanych

w tych organizmach albo w ich zbiorowiskach. Za prekursora tych badań uważa się Leonarda da Vinci, który badał i analizował lot ptaków w celu wykorzystania tych doświadczeń przy budowie maszyn do latania. Doktor hab. inż. Urszula Stachewicz jest pasjonatką innowacyjnych działań jakich dostarcza nam przyroda. „Przyroda od której możemy się wiele uczyć, ale też ją szanować” – jak mówi w swoich wystąpieniach.



foto: Z. Sulima

Grand Press Photo 2019

nagroda główna w Young Poland – fotoreportaż

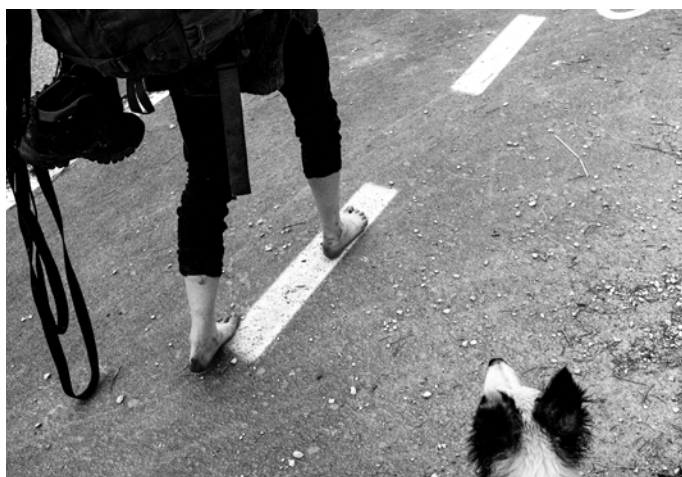
Autor: Grzegorz Bukalski

Krakowska Studencka Agencja Fotograficzna AGH

Żyjemy tu i teraz, a świat stoi przed nami otworem.
Nigdy przemieszczanie się nie było tak proste jak dzisiaj.
Wraz z moją partnerką i naszym psem podróżujemy z małym budżetem po Europie, używając naszego środka transportu również jako miejsca do spania. Z każdym wyjazdem wiązały się miejsca-cele, ale szybko się zorientowaliśmy, że droga jest celem samym w sobie. Norwegia, Włochy, Polska.

Marzec-sierpień 2018 – źródło

<https://grandpressphoto.pl/gpp2019/laureaci2019/>



Grand Press Photo 2019

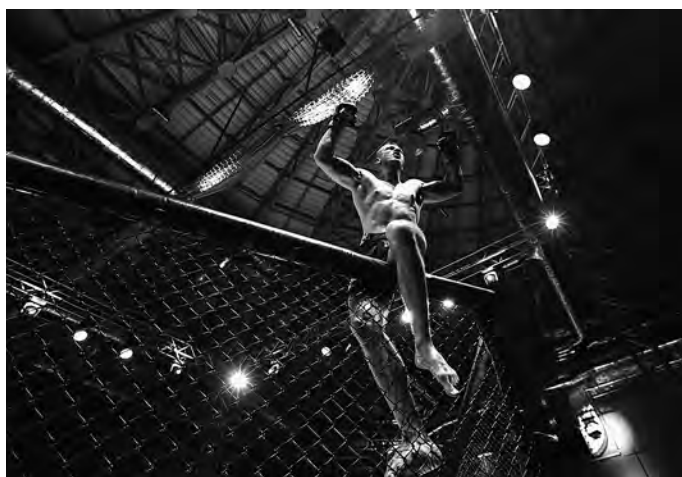
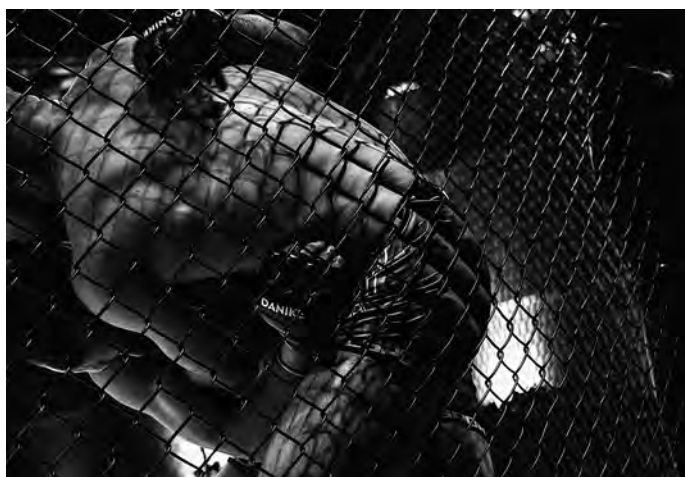
nagroda główna w Young Poland – zdjęcie pojedyncze

Autor: Magdalena Kacperk
Krakowska Studencka Agencja Fotograficzna AGH

Oświęcim. Przerwa między występami młodych tancerek podczas spektaklu baletowego (fotografia obok).

6 czerwca 2018 – źródło

<https://grandpressphoto.pl/gpp2019/laureaci2019/>



8 lipca 2020 roku otwarto nowy budynek wydziałów:
Wiertnictwa Nafty i Gazu oraz
Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki
i Inżynierii Biomedycznej

